

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA

## KOŚCIÓŁ Franciszka

" ROZMOWA Z RZECZNIKIEM KEP " O BRATERSTWIE I PRZYJAŹNI SPOŁECZNEJ "  
" KOŚCIÓŁ W TRAKCIE PRZEPROWADZKI? " ŚP. KS. ROMAN DROZD " NIOSĄ POMOC NAJMŁODSZYM "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Bóg nie zawodzi

Mam świadomość, że wielu Dolnoślązaków decyzją papieża Franciszka w sprawie kard. Henryka Gulbinowicza przyjęto z bólem, smutkiem, rozczarowaniem, często także z rozgoryczeniem. Rozumiem Wasze odczucia i wiem, że macie do nich prawo. Nie jest mi łatwo dziś zwracać się do Was, którzy możecie czuć się zawiedzeni i zasmuceni, wspominając mego poprzednika na urzędzie metropolity wrocławskiego. Nie mam zamiaru także osądzać księdza kardynała, gdyż wielu z Was zna go zapewne lepiej ode mnie. Ufam, że Stolica Apostolska zbadała tę sprawę rzetelnie, a podjęte decyzje mają stanowić nie tyle sąd nad jego osobą, ile być wyrazem ludzkiej uczciwości wobec osób, które w przeszłości doznały krzywd i cierpienia. Przede wszystkim tym osobom należy się słowo „przepraszam”.

Prośbę o wybaczenie kieruję także do Was, którzy każdego dnia ofiarnie i z dużym poświęceniem budujecie Kościół na Dolnym Śląsku, do Was, którzy rozpoczynacie i kończycie swój dzień modlitwą, przystępujecie do sakramentów świętych, troszczycie się o świętość swoich rodzin, publicznie przyznajecie się do Jezusa i Jego Kościoła, uczestniczycie w katechezie, angażujecie się w życie swoich parafii. I robicie to wszystko ze świadomością, że ludzie mogą zawieść, ale Bóg nigdy nie zawodzi oraz że Kościół nie jest prywatną własnością tego czy innego księdza albo biskupa, ale tylko i wyłącznie własnością Jezusa Chrystusa. I dziś proszę Was jeszcze mocniej – przyłgnijcie do Niego – do Boga, który nie zawodzi. W tym trudnym czasie epidemii i różnego rodzaju kryzysów, których doświadczamy, prosimy Boga o to, by dał nam odczuć swoją obecność, uleczył rany i umocnił naszą wiarę w to, że On nigdy nie opuszcza Kościoła. ●

## Franciszek – więcej niż imię

Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu kieruje uwagę Kościoła i świata na ludzi ubogich. Kard. Jorge Mario Bergoglio już przez wybór imienia „Franciszek” podczas konklawe 13 marca 2013 r. wskazał na priorytety pontyfikatu. Wybór imienia syna zamożnego kupca z Asyżu, który odszedł od światowego trybu życia, stając się „Biedaczną z Asyżu”, świadczy o szczególnej więzi Papieża z ubogimi i ubóstwem. Jak wspomina, do wyboru tegoż imienia zainspirował go kard. Cláudio Hummes, emerytowany arcybiskup San Paulo i prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa, który miał powiedzieć podczas konklawe, gdy było już wiadome, że kard. Bergoglio zostanie następcą św. Piotra: „Nie zapomnij o ubogich”. Franciszek wspomina o swoich przemyśleniach podczas konklawe: „Słowo to zapadło mi w serce: biedni, ubodzy. Potem w nawiązaniu do ubogich pomyślałem o św. Franciszku z Asyżu. Pomyślałem też o wojnach, a tymczasem dalej trwało liczenie głosów, aż do ostatniego. Franciszek jest człowiekiem pokoju. Tak przyszło mi na myśl imię: Franciszek z Asyżu, który jest dla mnie człowiekiem ubóstwa, pokoju, kochającym i strzegącym stworzenia”. I podsumowując: „Och, jakże bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!”.

Papież Franciszek w swoim nauczaniu podkreśla, że troska o ubogich, jak każda aktywność na polu społecznym, bierze swój początek z wyznania wiary. Osobista wiara powinna przejawiać się społecznie, przemiana świata, w którym żyjemy, rodzi się z przemiany ludzkich serc. Pierwszeństwo ubogich to praktykowanie miłości chrześcijańskiej. Najpierw uszanowany powinien być sposób życia człowieka ubogiego, a następnie okazane z troską o ubogiego z pragnieniem jego dobra. Ubogi powinien czuć się uważany za „coś cennego”, a we wspólnocie „jak u siebie w domu”. Papież przestrzega przed globalizacją obojętności, która sprawia, że człowiek staje się niezdolny do współczucia wobec bólu innych, nie poczuwa się do odpowiedzialności za los drugiego człowieka. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz SokołowskiSEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech IwanowskiKOREKTA:  
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:

Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer  
zamknięto  
do druku:  
15.11.2020 r.  
Nakład:  
12 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, adiacji tekstów  
i wprowadzania własnych tytułów.Materiałów niezamówionych  
redakcja nie zwraca.





Okładka:  
Papież Franciszek  
Kraków, 27 lipca 2016 r.  
zdjęcie:  
Roman Koszowski/Foto Gość

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Kościół Franciszka. **Misja Kościoła w świecie**, rozmowa z o. Leszkiem Gęsiakiem SJ
- 12 | **O braterstwie i przyjaźni społecznej**
- 14 | **Kościół w trakcie przeprowadzki?**
- 16 | **Proboszcz świata**
- 18 | **Franciszkański świat Papieża Franciszka**
- 20 | **Wstań!**
- 22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Godzina Jezusa w Ewangelii Jana zapowiedzią Eucharystii**
- 24 | Apologia na dzień powszedni: **Cień i Kwiat**
- 25 | Felieton: **Siła opowieści** – ks. Andrzej Dragula
- 26 | Dolnośląscy kapłani. Ksiądz Prałat dr Roman Drozd. **Odpowiedzialny i zatroskany o katechizację**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Tacy sami? Oby nie!**
- 32 | **Kto z kim przestaje...**



- 33 | Felieton: **Między życiem a śmiercią** – Piotr Sutowicz
- 34 | **Wrocław wspiera Seniorów**
- 36 | **KULTURA:** „Idź i napraw Mój Kościół”. **Św. Franciszek – fenomen średniowiecza i inspiracja współczesności**
- 40 | Felieton: **Rówieśnicy Niepodległej** – Marek Mutor
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Niosą pomoc najmłodszym.** Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Dzieci w Jaszkołtu
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Radość**
- 48 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Plan B**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Hildegardowe propozycje na Wigilię**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – s. Aniela Garecka
- 54 | Dla dzieci: **Bohaterowie biblijni. Król Dawid a budowa świątyni**
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

# Moja Niedziela

6 GRUDNIA 2020 R.

## II Niedziela Adwentu

### Mocniejszy niż Jan

IZ 40, 1-5.9-11; PS 85; 2 P 3, 8-14; MK 1, 1-8

Czego może szukać człowiek na pustyni? Nie bogactwa, nie sławy również. Nie ma tam żadnych atrakcji, nic ciekawego tam na nas nie czeka. Można pewnie, będąc turystą, zachwycić się pięknem przyrody, ukrytymi skarbniami pustkowia, które – pozornie tylko puste – aż kipi od różnych form życia. Ale... to byłoby na tyle. Jeśli chodzi o przebywanie na pustkowiu czy na pustyni przez dłuższy czas, to jest to po prostu trudne i mało opłacalne. Ale wiedzieli, co robią, liczni uduchowieni mężowie wszech czasów, którzy wybierali się właśnie na odludzie, żeby odnaleźć prawdę o sobie i może nawet, poprzez doświadczenie bolesnych zmagania z zamieszkującymi pustynię demonami, częśćkę prawdy o Bogu. Uciekali w ten sposób przed gombrowiczowską „pupą” i „gębą”, tymi dwiema strasznymi funkcjami, których nie da się uniknąć w społeczeństwie. Jakikolwiek mieli w sobie myśli, jakikolwiek ból czy złość, ze wszystkim tym musieli się zmierzyć, szukając pomocy jedynie u Boga, który jako jedyny żadnej pozy im nie narzucał. Dzięki temu osiągnęli nie mądrość nawet, ale uczciwość w określeniu swoich dążeń i cech. To dlatego Jan Chrzciciel powiedział: „idzie za mną mocniejszy ode mnie”. Mocniejszy... czy to znaczy, że Jan był tak mocny? Dokładnie tak! Jego moc brała się od Boga, ale realizowała ją dzięki pustyni. A dziś? Dziś wszystkie nasze problemy załatwiamy publicznie: w mediach społecznościowych, w marszach, kolektywach, grupach wsparcia. Czy nie zostaje nam z tego zamiast okruchów prawdy wspomniana wcześniej „gęba” i „pupa”? Czy nie potrzebujemy, bardziej niż kiedykolwiek, pustkowia, by móc usłyszeć – nie Boga nawet – ale choćby samych siebie?

13 GRUDNIA 2020 R.

## III Niedziela Adwentu

### Dwie cechy katolika

IZ 61, 1-2A.10-11; ŁK 1, 46-50.53-54;

1 TES 5, 16-24; J 1, 6-8.19-28

Młody papież to niezwykle i błyskotliwy (a także kontrowersyjny, jakżeby inaczej!) serial, w którym Jude Law wciela się w postać papieża Piusa XIII, odrzuca wizerunek papieża wychodzącego do ludzi, ubiera się w przedsoborowe szaty liturgiczne i zamyka na Watykanie. Mało tego, ten serialowy papież pilnuje nawet,

aby ani jedno jego zdjęcie nie ukazało się w mediach! Na rezultaty nie trzeba oczywiście długo czekać – niemal natychmiast wzbudza to na całym świecie sensację i wszyscy, od katolików do ateistów, chcą wiedzieć, kim jest, co myśli i jak wygląda Pius XIII. Wyjątkowa to sytuacja, tym bardziej że ma ona ewangeliczny pierwowzór. Otóż dokładnie tak samo postępują Żydzi z Jerozolimy, wysyłając do Jana Chrzciciela posłańców, którzy pytają go, kim on właściwie jest. Ta ciekawość, którą wzbudził Jan, wynikała w pewnej mierze z faktu, że nie nauczał on w mieście, jak wszyscy, ale na pustkowiu. Ubrany w skóry, żywiący się szarańczą, musiał widocznie poważnie odstawać od wizerunku typowego kapłana czy innego uczonego, który zazwyczaj zajmował się sprawami religii. Był tajemnicą. A kiedy kapłani i lewicy chcieli tę tajemnicę rozwiązać, dowiadując się, kim jest ten dziwny człowiek, on odesłał ich do Chrystusa, stając się w pewien sposób przezroczyście. Okazało się, że za zasłoną tajemnicy nic nie ma, nic poza Bogiem. Tajemniczość, ponieważ w pewien sposób jesteśmy skierowani poza doczesny świat, mimo że przecież na nim żyjemy. Transparentność, ponieważ odrzucamy wszystko to, czym jesteśmy, żeby przez nas można było dostrzec Chrystusa. Bardzo potrzebujemy dziś tych dwóch cech.

NIEDZIELA 20 GRUDNIA 2020 R.

## IV Niedziela Adwentu

### Problem z Maryją

2 SM 7, 1-5.8B-12.14A.16; PS 89; RZ 16, 25-27; ŁK 1, 26-38

Kłopoty z Maryją wierzący i niewierzący mają chyba od zawsze. Kwestionuje się (ba, wyśmiewa najlepiej) to, że była dziewicą, mimo że urodziła dziecko, pokazuje się ją jako postać w istocie wspierającą patriariat (przyczynę, jak wiadomo, połowy nieszczęść tego świata), a czasem z kolei piętnuje się nadmierny, niekiedy przasny, tradycyjny kult maryjny, który częstokroć przesłaniał ma Osobę Chrystusa. A mimo to chyba wciąż to różniane jest jedną z najczęstszych modlitw, jakimi modli się chrześcijanin. Co takiego jest w tym wezwaniu Gabriela, że nauczyliśmy się powtarzać je dziesiątkami? Odpowiedź na to nie jest odkrywczą, ale myślę, że dobrze będzie, jeśli wybrzmi po raz nie wiadomo który: nadzieja. To zupełnie niezwykle spotkanie Bożego anioła i ludzkiej kobiety jest jak ręka podana człowiekowi przez samego Boga. „Nie bój się” – to wezwanie przetrwało, zupełnie

*Ofiarowanie Pańskie.* Sante Pacini, olej na desce, kopia obrazu Fra Bartolomeo, XVIII w. Accademia delle Arti del Disegno, Florencja



nie licząc się z okolicznościami, przez wszystkie momenty trudnej ludzkiej historii. I chyba dlatego chrześcijanie na całym świecie czują, że ta łaska, którą otrzymała Maryja, jest w istocie skierowana również do nich. Był to przecież moment podwójnego zaufania – Bóg musiał zaufać dziewczynie z Nazaretu, że nie ucieknie lub nie odrzuci Jego propozycji. Ona musiała zaufać, że to nie przywidzenie i że nie zostanie sama z tym wszystkim, co oznaczało urodzenie Chrystusa.

27 GRUDNIA 2020 R.

**Święto Świętej Rodziny**

## Obietnica

RDZ 15, 1-6.21,1-3; PS 105; HBR 11, 8.11-12.17-19; ŁK 2, 22-40

To słowo jest już dziś prawie nieobecne, niezrozumiałe. Mamy raczej umowy, pisemne zobowiązania, podstemplowane lub zabezpieczone elektronicznie, zaświadczenia i oświadczenia. Obietnica natomiast to niewiele więcej niż „obiecanka”. Przynależy raczej do sfery metafizycznej, coraz bardziej ustępując w świecie

różnego rodzaju zapewnieniom, które łatwiej wyegzekwować. Obietnica dziś to sytuacja rodziców spodziewających się dziecka. To sytuacja dziecka, które spodziewa się urodzinowego prezentu, czy wreszcie intymne wyznanie zakochanych. Obietnica zatem możliwa jest tam, gdzie już zbudowane jest wzajemne zaufanie, gdzie nawiązana jest relacja, która bez formalnych dokumentów zapewni, że to, co obiecano, zostanie dotrzymane. Na Symeonie najpierw „spoczywa Duch” – dopiero potem otrzymuje on spełnienie zapowiedzi, że nie umrze, dopóki nie zobaczy Mesjasza. Wynika z tego dla nas niezwykła lekcja – jeśli chcemy otrzymać to Królestwo, to Zbawienie, które przyniosła do świątyni Maryja, jeżeli Chrystus ma być nadzieją dla nas na zmartwychwstanie, to ta nadzieja, ta obietnica nie spełni się bez zaufania. Jeśli nie będziemy potrafili otworzyć się na Jego Ducha, to Ewangelia nigdy nie stanie się dla nas „Dobrą Nowiną” – zawsze będzie tylko literackim tekstem o pewnym Żydzie z Nazaretu. Łatwo to oczywiście powiedzieć, lecz znacznie trudniej zrozumieć, co to znaczy „otworzyć się”. Ale myślę, że właśnie po to na scenie dzisiejszej Ewangelii pojawia się prorokini Anna. Kiedy bowiem mamy wątpliwości co do tego, jak otworzyć się na Ducha, róbmy to, co intuicyjnie niejako zrobiła ona – „sławmy Boga i mówmy o Nim wszystkim”.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI



# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

grudzień 2020

EWANGELIZACYJNA – ZA ŻYCIE MODLITWY

MÓDLMY SIĘ, ABY NASZA OSOBISTA RELACJA Z JEZUSEM CHRYSYTEM  
ŻYWIŁA SIĘ SŁOWEM BOŻYM I ŻYCIEM MODLITWY

**G**rudzień w liturgii Kościoła to czas adwentowego czuwania i wołania „Przyjdź, Panie Jezu” oraz radości z wejścia Bożego Syna w nasz ludzki świat. W takim klimacie papież Franciszek zaprasza nas w ramach Apostolstwa Modlitwy do pielęgnowania osobistej relacji z Jezusem Chrystusem, zanurzonej w modlitwie i Słowie Bożym. Co to jednak znaczy mieć osobistą relację z Jezusem? Czy jest to powoływanie się na znajomość z kimś wielkim i znanym, czy też trudne do wyrażenia doświadczenie miłości, serca i umysłu? Można określać się wierzącym w Chrystusa, a nie mieć z Nim osobowej relacji, która oznacza, że włączamy Boga do naszej

codziennosci. Będzie to możliwe, jeśli będziemy z Nim rozmawiać (modlić się), czytać i rozważać Jego Słowo zawarte na kartach Pisma Świętego.

Pragnę podzielić się dwoma inspiracjami, które pomagają mi zrozumieć modlitwę. Pierwsza pochodzi z obszaru sztuki. Często sięgam po reprodukcję obrazu Piotra Stachiewicza (1858–1938) zatytułowanego *Sobotni promyk*, namalowanego (1892–1893) w ramach cyklu *Legenda o Matce Boskiej*. Przedstawia on Maryję wieszającą pranie i spoglądającą na małego Jezusa z krzyżem. Obraz emanuje ciepłem i spokojem, jednocześnie przeczuwa się jakiś niezwykle klimat bliskości tych Osób. Sięgam do tego obrazu, by pomóc sobie, a czasami innym w zrozumieniu prostoty modlitwy, pełnej wzajemnego zaufania.

Drugą inspiracją jest nauczanie papieża Franciszka na temat czułości Boga. Jest wymowne, jak papież często odwołuje się do tego tematu, zwracając uwagę na brak czułości w naszym codziennym życiu, także w Kościele, i bolesne konsekwencje takiego stanu. Przytoczę jedną z Jego wielu wypowiedzi na ten temat, pochodzącą z wywiadu udzielonego dla „Vatican Insider” (20.12.2013). Na pytanie dziennikarza „Po co nam dziś Boże Narodzenie?”, Franciszek powiedział: „Ono mówi o czułości i nadziei. Bóg, przychodząc do nas, mówi dwie rzeczy. Po pierwsze, miejcie nadzieję. Bóg zawsze otwiera drzwi, nigdy ich nie zamyka. Jest ojcem,

który otwiera nam drzwi. Po drugie, nie bójcie się czułości. Kiedy chrześcijanie zapominają o nadziei i czułości, stają się Kościołem zimnym, Kościołem, który zbłądził, uwikłany w ideologie i doczesne sprawy, podczas gdy Bóg w swej prostocie mówi ci: idź naprzód, jestem Ojcem, który cię przytuli. Kiedy chrześcijanie tracą nadzieję, kiedy nie potrafią objąć i przytulić z miłością drugiego człowieka, ogarnia mnie lęk”.

Jest czymś naturalnym, że jeśli kogoś kocham, to pragnę z tą osobą jak najczęściej przebywać, szczerze z nią rozmawiać. Bez pielęgnowania wzajemnej więzi miłość zamiera. Może zostaje przyzwyczajenie i zdanie na siebie, ale brakuje w tym istotnego spoiwa. Przez analogię postrzegam modlitwę. Nie przez ilość wypowiedzianych słów, ale przez świadomość stawania w obecności Boga.

Jan Paweł II w dokumencie programowym dla Kościoła na trzecie tysiąclecie, jakim jest list *Novo millennio ineunte* (6.01.2001), przywołał wydarzenie ewangeliczne, w którym Grecy kierują prośbę do apostoła Filipa: „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21). „Podobnie jak tamci pielgrzymi sprzed dwóch tysięcy lat, także ludzie naszych czasów, choć może nie zawsze świadomie, proszą dzisiejszych chrześcijan, aby nie tylko «mówili» o Chrystusie, ale w pewnym sensie pozwolili im Go «zobaczyć»” (nr 16). Aby odpowiedzieć na taką prośbę, konieczne jest, byśmy sami kontemplowali oblicze Jezusa, a „kontemplacja oblicza Chrystusa winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo Święte” (nr 17).

*Sobotni promyk*, Piotr Stachiewicz,  
obraz z cyklu *Legenda o Matce Boskiej*, 1892–1893

KS. BOGDAN GIEMZA SDS





## LIŚT DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Miłość na wycieraczce

Nie spodziewałam się, że wyzwanie do nienarzekania, o którym pisałam miesiąc temu, tak szybko przyjdzie mi realizować w praktyce... Trzy tygodnie – tyle wspólnie z Mężem spędziliśmy w mieszkaniu, bez możliwości wychodzenia. Najpierw spadała na nas kwarantanna, potem okazało się, że jesteśmy dużo bardziej pozytywni, niż nam się wydawało, i dostaliśmy izolację. Objawy mieliśmy łagodne, ale psychika dostała w kość. Było ciężko. W dodatku piszę te słowa w momencie, gdy nam wszystkim grozi lockdown... ale nawet w tej sytuacji można znaleźć plusy. Największym z tych, których doświadczyliśmy, jest drugi człowiek: widziany przez wizjer w drzwiach lub podczas rozmów wideo, słyszany przez telefon, zostawiający pod drzwiami zakupy (te „pilne”, ale i te z kategorii „zachcianki chorobowe”), machający z chodnika naprzeciwko okna, podrzucający na wycieraczkę niespodzianki... Dobroć ludzka jest ogromna! Nikomu nie polecam zamknięcia, ale każdemu życzę doświadczenia tej miłości bliźniego. To było wyjątkowe!

Dużo wokół nas znaków zapytania – także w kwestii tego, jak spędzimy najbliższe święta Bożego Narodzenia. Ale tak, jak sensem Wszystkich Świętych nie jest pójście na cmentarz, tak sensem Narodzenia Pańskiego nie jest to, byśmy usiedli wygodnie przy stole wigilijnym. To piękne i potrzebne, ale nie niezbędne dla głębokiego przeżycia Świąt. Bo o bliskość między ludźmi – zaświadcza to ta, która widziała – można też zadbać w zupełnie inny sposób. I takie w tym roku życzenia ślę do Księdza i do wszystkich Czytelników: niech nikt i nic nie przeszkodzi nam spotkać się ze sobą, niekoniecznie realnie; niech nikt i nic nie przysłoni nam prawdy o Wcielonym Słowie; niech nikt i nic nie zagłuszy płaczu nowo narodzonego Dziecka! I jeszcze zachęta: skoro Chrystus, mój Król, rodzi się w ubogiej stajni, to znaczy, że ja mogę świadczyć miłość absolutnie wszędzie – nawet kładąc zakupy na wycieraczce. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Czepielowice

## DDM

Te trzy litery, będące dobrze nam znanym skrótem, który określa nasze postawy w czasie trwającej pandemii, są jednocześnie pewnym sprawdzianem z naszej odpowiedzialności za drugiego człowieka. Dużo słyszymy o tej właśnie odstonie naszego życia: być odpowiedzialnym za drugiego człowieka oraz za siebie. Jak to w praktyce wygląda, każdy może sobie wyrobić zdanie. Ale ponad tym jest to, o czym w swoim liście napisała Pani Marta. Dotyk ludzkiej życzliwości, dobroci. Przejawia się on w wielu akcjach zorganizowanych, jak i w indywidualnym porywie serca, który prowadzi do niesienia pomocy komuś z bliskiego otoczenia. To może być ktoś z rodziny, ale też sąsiad. I te małe gesty są w istocie tym, co niesie z sobą nadzieję: jest w nas wiele dobroci. Szczególnie cieszy postawa młodych ludzi, którzy w ramach wolontariatu docierają do osób starszych, samotnych, będących na kwarantannie, aby dostarczyć im żywność albo po prostu porozmawiać. Chwila z osobami, dla których ten czas jest najtrudniejszy, staje się „doświadczeniem miłości bliźniego”.

Mysłąc o nadchodzących świątach, pojawia się w nas pytanie o obecność bliskich przy stole – czy będą mogli przybyć? Jak będzie? Pisząc te słowa, nie wiem. Ale jedno jest pewne: DDM, czyli DUŻA DAWKA MIŁOŚCI, może przyjąć różne formy, na jakie tylko pozwoli nam pandemia. Jeśli nie kontakt osobisty, to napisany długi list (nie SMS, nie elektroniczny). Rozmowa, jeśli nie w realu, to przez telefon. Albo faktycznie na wzór pasterzy udanie się do kogoś z „darami”, które pozwolą poczuć miłość, z którą przychodzi Pan Jezus w grocie betlejemskiej. Możliwości mamy wiele.

Adwent niech nam pomoże przygotować się na rozdzielanie DDM wokół nas. Od najprostszych gestów poczynając. Bo tego nam brakuje, a nie zabrała nam tego pandemia, tylko my sami. Warto spróbować, bo wówczas święta, choćby przeżyte inaczej, będą w nas INNE. ●



# Misja Kościoła w świecie

387. Zebranie Plenarne KEP.  
Łódź, 5 października 2020 r.



**O pontyfikacie  
papieża Franciszka  
i pracy Konferencji  
Episkopatu Polski  
z o. Leszkiem Gęsiakiem SJ,  
rzecznikiem KEP,  
rozmawia**

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Wojciech Iwanowski: **Kto rządzi w Kościele w Polsce: Prymas, KEP, a może przewodniczący KEP?**

**O. Leszek Gęsiak SJ:** Konferencja Episkopatu Polski jest ciałem kolegialnym, na której czele stoi – wybierany przez członków Konferencji – przewodniczący. To on właśnie, zgodnie z prawem kanonicznym, reprezentuje Konferencję Episkopatu na zewnątrz. W każdej diecezji decyzje podejmuje autonomicznie biskup ordynariusz. Z kolei ciało kolegialne, czyli wspomniana Konferencja Episkopatu Polski, dyskutuje wspólnie nad pewnymi sprawami, które należą do jego kompetencji. Obradując w formie zebrania plenarnego, podejmuje decyzje, które następnie są realizowane w całym Kościele w Polsce. W czasie gdy zebranie plenarne nie obraduje, może się zebrać mniejsze gremium posiadające odpowiednie prawa, tj. Rada Stała, a w każdej chwili decyzje może podejmować również prezydium i przewodniczący

Konferencji Episkopatu Polski. Zgodnie z prawem kanonicznym prymasowi przysługuje tytuł *primus inter pares* – pierwszego pośród równych. Jest to jednak funkcja honorowa.

**Jak postrzega Ojciec swoją rolę w KEP?**

Miejsce i rola rzecznika są dosyć jasno określone w dokumentach Konferencji Episkopatu Polski. Zgodnie z jej Statutem i Regulaminem rzecznik wspiera Konferencję, utrzymując kontakty ze środkami społecznego przekazu, i kieruje pracą Biura Prasowego. Ma być zatem tym, który wypowiada się w imieniu Konferencji i ma obowiązek prezentować jej opinię. Ma też być pomocą dziennikarzom w dostępie do informacji o działalności Konferencji oraz jej gremiów statutowych. To oznacza, że przekazuje on opinii publicznej stanowisko Episkopatu i jednocześnie odpowiada za prowadzenie jego polityki medialnej. Tak też rozumiem moją misję. Mam być swego rodzaju twarzą i głosem kolegium biskupów. Pamiętając o tym, że Konferencja Episkopatu Polski jest ciałem kolegialnym i jego członkowie mogą wyrażać różne poglądy, rzecznik odpowiada za to, co jest wspólnym głosem tego gremium.

**Jest Ojciec członkiem Towarzystwa Jezusowego. Z osobą papieża łączą Ojca nie tylko dodatkowy ślub posłuszeństwa względem misji, ale również fakt, że sam papież jest jezuitą. Czy dostrzega Ojciec w nauczaniu papieskim jakiś ignacjański rys?**

Rzeczywiście Ojciec Święty Franciszek jest jezuitą tak jak ja. Jest to powód do dumy, gdyż po raz pierwszy w historii jezuita został Namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Każdego jezuitę, który złożył tzw. uroczystą profesję, łączy z osobą papieża specjalny ślub posłuszeństwa Ojcu Świętemu w sprawach misji. Oznacza on, że o cokolwiek Ojciec Święty poprosi, w każdym momencie, polecając jezuitę wykonanie jakiejś misji, ten zobowiązany jest do natychmiastowego porzucenia innych zajęć i bezwarunkowego wykonania poleconego przez Ojca Świętego zadania. Wielokrotnie w historii papieże korzystali z takiej możliwości. Również dzisiaj papież ma takie prawo, zwłaszcza że sam jest jezuitą i rozumie tę specyfikę specjalnego ślubu posłuszeństwa





EPISKOPAT.PL

papieżowi. Oczywiście rys ignacjański jest bardzo mocno obecny w tym, co każdego dnia czyni Ojciec Święty. On sam zresztą często powołuje się na duchowość ignacjańską, ignacjański sposób rozeznawania, *Ćwiczenia duchowne*. Jednym z tych elementów jest m.in. bardzo mocny nacisk na opcję preferencyjną na rzecz ubogich. Jedną z ostatnich Kongregacji Towarzystwa Jezusowego, czyli najwyższy organ ustawodawczy jezuitów, zdecydowała, że mamy w sposób szczególnie bronić ubogich, pracować dla nich i z nimi, a także z tymi, którzy pozostają na marginesie życia publicznego lub są odrzuceni przez społeczeństwo. Naszą misją jest promowanie wiary i sprawiedliwości. Trudno zatem nie zauważać tego rysu w posłudze Ojca Świętego, który został w jakiś sposób ukształtowany przez tę duchowość. U papieża widać zatem nie tylko odniesienie do św. Franciszka z Asyżu, który oczywiście zajmuje w tym pontyfikacie szczególne miejsce, ale także do jednego z głównych i w ostatnim czasie szczególnie mocno podkreślanych rysów Towarzystwa Jezusowego, czyli Zakonu, w którym papież Franciszek jako młody zakonnik dojrzał i formował się.

### **W jakim stopniu Kościół w Polsce realizuje wskazania papieża Franciszka? Mówi się, że jest niejako w kontrze do Ojca Świętego.**

Nie sądzę, by Kościół w Polsce był w kontrze do Ojca Świętego. Wszystkie dokumenty papieskie są szeroko rozpowszechniane, jego nauczanie jest publicznie przedstawiane. Także w każdej Mszy Świętej modlimy się za Ojca Świętego. Na Jasnej Górze sprawowana jest codziennie Eucharystia w intencji papieża. Niezwykle serdecznie był też w naszej Ojczyźnie podejmowany podczas Świątowych Dni Młodzieży. Myślę, że Ojciec Święty Franciszek podkreślił w Kościele, przez swój sposób sprawowania pontyfikatu, pewne nowe akcenty. Są one jednak w pełni wpisane w misję Kościoła realizowaną także wcześniej. I oczywiście te akcenty, jak u każdego papieża, są nieco inne niż akcenty jego poprzedników, Benedykta XVI czy Jana Pawła II, który nam, jako Polak, wydaje się szczególnie bliski. Ta zmiana akcentów nie sprawia jednak, że mówimy o innym Kościele czy innej perspektywie ewangelizacyjnej. Misja Kościoła i jego przesłanie są zawsze jednoznaczne, niezmiennie i kształtowane przez Ewangelię, zmieniają się jednak czasy i sposób życia, a tym

387. Zebranie Plenarne KEP, Msza Święta pod przewodnictwem abp. Grzegorza Rysia Metropolity Łódzkiego. Katedra Łódzka, 5 października 2020 r.

samym metody głoszenia Dobrej Nowiny. Dlatego wydaje mi się, że potrzebujemy dobrego wsłuchiwania się w to, w jaki sposób, odpowiednio do dzisiejszych czasów, w naszym kontekście historycznym i geograficznym, Ojciec Święty przekazuje nauczanie Kościoła.

### **Przez wiele lat pracował Ojciec przy różnych gremiach UE, NATO i Stolicy Apostolskiej. Co z podpatrzonych w świecie obyczajów i codzienności wiary warto przeszczepić na polski grunt? Czego się wystrzeżać?**

Unia Europejska i NATO to struktury polityczne. Trudno zatem bezpośrednio przekładać jakieś sposoby ich funkcjonowania na to, czym jest Kościół. Natomiast na pewno okazja pracy i przebywania w miejscach, w których znajdują się instytucje europejskie, zwłaszcza w Brukseli, dała mi dużą szansę na poznanie, jak działają gremia polityczne tak ważne dla



dzisiejszej Europy i świata. Miałem okazję zobaczyć, niejako od środka, jak proceduje się nowe dokumenty, w jaki sposób pracuje Parlament, jak obraduje Komisja Europejska, jakie zasady panują w Radzie Europejskiej, czy też jak bardzo struktury NATO wpływają na bezpieczeństwo naszego kontynentu. Jednak to nie są rzeczy, które dotyczą bezpośrednio Kościoła.

Możliwość mieszkania i pracy w Belgii, Francji, Hiszpanii czy we Włoszech pozwoliła mi także zobaczyć z bliska zachodni Kościół w Europie, nieco inaczej funkcjonujący niż ten w Polsce. Kościół ten nie jest tak masowy i tak mocno słyszalny w społeczeństwie, jak ma to miejsce w naszym kraju. Natomiast Kościół zachodni, często oskarżany o zeświecczenie, o pustki w budynkach kościelnych, o sekularyzację, ma jednak wielką siłę, którą są małe wspólnoty. Należą do nich ludzie niezwykle mocno przekonani o swojej wierze, ceniący sobie jej wartość i siłę, ludzie, którzy swoją wiarą potrafią i chcą – bo taki jest ich wolny wybór – przenosić zasady wiary chrześcijańskiej, wiary katolickiej na ich codzienne życie, także to życie społeczne i polityczne.

Przez okres pracy w Brukseli miałem okazję prowadzić duszpasterstwo dla polskich dyplomatów. Widziałem, jak uczyli się zarówno tego, jak funkcjonować w systemach politycznych Unii Europejskiej, jak i tego, w jaki sposób pokazywać w tym zachodnim świecie, jednak innym od naszego, olbrzymi, fantastyczny i wielki dorobek Kościoła w Polsce. I to wcale nie na zasadzie, że jest on lepszy, ale że jest on inny, komplementarny. My z kolei mogliśmy uczyć się właśnie od Kościoła zachodniego jego wnikliwości, jego głębi, jego pokornego trwania przy Chrystusie wtedy, kiedy nie otrzymywał on bardzo często żadnego wsparcia ze strony struktur państwowych. Ta wzajemna wymiana pokazywała, że Kościół, choć funkcjonuje w różnych warunkach socjopolitycznych, jest jeden i wszędzie ma tę samą misję – głoszenia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii dzisiejszemu światu.

**Mimo napiętej atmosfery w kraju miał już Ojciec czas poznać KEP. Czy są już jakieś plany na przyszłość?**

Moje plany jako rzecznika są dosyć proste. Ponieważ jestem rzecznikiem nowicjuszem – pełnię moją funkcję dopiero nieco ponad dwa miesiące – sam jeszcze wiele się uczę. Muszę zatem zastanowić się i rozważyć to z moimi współpracownikami w Biurze Prasowym, a także z księżmi biskupami, w jaki sposób odpowiedzieć na aktualne potrzeby medialne Kościoła, które występują w naszym kraju. Rzecznik musi bowiem mówić takim głosem, by być w społeczeństwie rozumiany. Chciałbym korzystać, i staram się to robić, z mediów społecznościowych, nowych środków komunikacji, być obecnym we wszystkich mediach, które chcą z Kościołem rozmawiać, i wraz z nimi zastanowić się i przeanalizować aktualną sytuację. Rolą rzecznika jest mówienie o tym, co stanowi przedmiot troski Konferencji Episkopatu Polski, przekazywanie decyzji Zebrań Plenarnych, spotkań Rady Stałej i Prezydium bądź Przewodniczącego KEP. Staram się w jak najlepszy sposób przekazywać te informacje Kościołowi powszechnemu i wszystkim poza nim, którzy chcą się na nie otworzyć.

**Świat mediów jest dziś bardzo zróżnicowany, często dziennikarze otwierają się na spory. Jak znaleźć balans między misją mediów a tożsamością środowisk, z którymi związane są poszczególne media?**

To bardzo trudne pytanie, bo rzeczywiście sytuacja medialna w społeczeństwie jest złożona i zróżnicowana, a przez to dosyć skomplikowana.

Trudno dzisiaj mówić o mediach wolnych, mediach niezależnych. Media zwykle komuś służą i są komuś podporządkowane, bądź to finansowo, bądź ideowo. Stąd też prowadzony w mediach dialog wynika także z pewnych preferencji ideowych, z którymi dane redakcje – stacje telewizyjne i radiowe, gazety i portale internetowe – są związane.

Jak znaleźć balans między misją a tożsamością środowiska? Według mnie znalezienie go zależy w dużej mierze od dobrego przygotowania profesjonalnego dziennikarza, ale także od ich osobistego otwarcia się na to, co jest prawdą. Trudno powiedzieć, by prawdą było mówienie tylko o jakimś jednym wybranym aspekcie np. z życia Kościoła. Trzeba widzieć wszystko w pewnej perspektywie całości i w niej odnajdywać to, co łączy i pokazuje dobro.

Chciałbym bardzo, by w tym balansowaniu między różnymi informacjami – zarówno złymi, jak i dobrymi – dziennikarze pokazywali prawdę, ale całą prawdę, bez ideowego czy tendencyjnego podkreślania tylko pewnych jej elementów.

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32) – mówi św. Jan na kartach swej Ewangelii. Gorąco wierzę w to, że dobra wola dziennikarzy – niezależnie od tego, które media reprezentują i jakie opcje polityczne i ideowe za nimi stoją – pomoże wszystkim zobaczyć świat i naszą polską rzeczywistość, w tym także Kościół, w pełnej prawdzie. ●

KONDOLENCJE

**Bp. Jackowi Kicińskiemu CMF,**  
Biskupowi pomocniczemu we Wrocławiu,  
wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŚP.

**Taty Józefa**

od czytelników i redakcji.

*Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie,  
a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.  
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen*



# O braterstwie i przyjaźni społecznej

Trudno dziwić się obserwowanym współcześnie wypaczeniom w zakresie kreowania poprawnego etycznie i moralnie ładu społecznego, gdyż fakt ten wynika właśnie z braku bezinteresownej otwartości na drugiego człowieka, a co za tym idzie, **braku zdolności do tworzenia przyjacielskich relacji.**

KS. PATRYK GOŁUBCÓW

Jaszkotle

Przyjaźń to jedna z najważniejszych relacji, do jakich tworzenia w swoim życiu zdolny jest człowiek. Jest ona specyficznym rodzajem miłości, gwarantem poczucia bezpieczeństwa i zaufania. Nie odznacza się wyłączością, a jednocześnie oznacza „bycie dla” (drugiego) w sposób bezinteresowny. Od partnerstwa odróżnia ją właśnie brak interesu i zdolność do niewyrachowanego poświęcenia. Przyjaźń międzyludzka jest fundamentem każdej miłości, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Kto nie jest zdolny do szczerzej przyjaźni, nie jest w stanie budować dojrzałej relacji miłości do drugiej osoby, jak również nie jest gotowy, by ją przyjąć. Budowanie dojrzałego życia społecznego jawi się jako czysta utopia bez właściwego rozumienia przyjaźni.

## Wszyscy bracia

Encyklika papieża Franciszka zdaje się być adekwatną odpowiedzią na niewątpliwe zapotrzebowanie na uzdrowienie międzyludzkich relacji we współczesnym świecie. Sam jej tytuł oznacza, że każdy człowiek jest wyjątkowy i zasługuje na bezwzględny szacunek. *Fratelli tutti*, a więc „Wszyscy bracia”, wszyscy, bez wyjątku. Jako ludzie mamy w sobie niejednokrotnie zgubną skłonność do klasyfikowania ludzi. Jednych traktujemy lepiej, innych gorzej, a wszystkich bez większego trudu potrafimy oceniać, dokonując raz po raz bardziej lub mniej krzywdzących sądów nad innymi.

Nawiązując do patrona swojego pontyfikatu, papież wzywa w dokumencie nie tylko chrześcijan, lecz także wszystkich ludzi dobrej woli „do miłości, wykraczającej poza granice geografii i przestrzeni”, a błogosławionym, a więc prawdziwie szczęśliwym i spełnionym życiowo nazywa tego, „który tak kocha swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim”. Warto podkreślić, iż nie chodzi tu tylko o odległość fizyczną, ale także duchową. Na skutek wszechobecnej w dzisiejszych czasach ekspansji ukierunkowanego egoistycznie indywidualizmu człowiek często żyje „samotny wśród tłumu”. Bywa, że w rodzinach

i innych kameralnych wspólnotach ludzie nie czują bliskości innych, zdawać by się mogło – najbliższych. To efekt słabnącej w ludziach dyspozycji do autentycznej empatii, a w konsekwencji zaniku opierających się na właściwie rozumianej miłości więzi międzyludzkich.

Franciszek zwraca uwagę, że człowiek, zamiast rozświecać pokój, infekuje innych własnymi frustracjami, zagłusza ich, uniemożliwiając prawdziwy, konstruktywny dialog. Szczególnie narażeni na brak empatii i „bezduszny wyścig szczurów” oraz „siłę przebiecia” najsilniejszych są ubodzy, chorzy, cierpiący, odrzuceni, a więc bezbronni wobec brutalnych prawideł i mechanizmów współczesnej pogoni za doczesnością i własnym interesem. Jako wzór budowania postawy miłości i „kultury spotkania” papież stawia Świętego z Asyżu, który „otrzymał w swym wnętrzu prawdziwy pokój, uwolnił się od wszelkich pragnień panowania nad innymi, stał się jednym z ostatnich i starał się żyć w harmonii ze wszystkimi”. To właśnie wypływający z serca człowieka pokój, zdaniem Franciszka, jest prawdziwym gwarantem tworzenia zdrowych, a zatem nie niosących krzywdy, ale zbudowanie, relacji z innymi.

## Wzajemne zaangażowanie

Nie ma dojrzałej relacji między ludźmi bez obustronnego zaangażowania w jej tworzenie, w przeciwnym razie rodzi się pokusa wykorzystania drugiego i realizacji jedynie własnych interesów kosztem drugiej osoby. Skoro „komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie”, dlatego większa odpowiedzialność w procesie tworzenia relacji spoczywa na ludziach silniejszych, będących w bardziej komfortowej sytuacji życiowej, niż na tych, których historia życia nie ułożyła się pomyślnie. W tym kontekście znamieny jest kładziony przez papieża akcent na konieczność niesienia pomocy słabszym, gorzej sytuowanym, doświadczonym brzemieniem wojny i wygnania. Nie chodzi tu jedynie o płaszczyznę geopolityczną, lecz także tę lokalną, potwierdzającą fakt, że ludzkiej krzywdy nie brakuje niestety również na wyciągnięcie ręki. Niezwykle istotne jest, by oznak życzliwości względem innych nie ograniczać jedynie do sfery słownych deklaracji, ale konkretnych, aczkolwiek niekoniecznie spektakularnych, czynów.





MARCIN MAZUR

Franciszek nawołuje do „bycia dla” drugiego człowieka w sposób bezinteresowny, co pozwala na budowanie dojrzałego życia społecznego

Trwająca już kilka miesięcy pandemia Covid-19 obnażyła kruchość poczucia bezpieczeństwa zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. W wielu aspektach ujawniła ona brak zdolności do podejmowania wspólnych działań na rzecz dobra wspólnego. Pokazała ponadto, że egoistyczne spojrzenie na życie i drugiego człowieka to ślepy zaułek, zaprzeczenie jedności, źródło krzywdy i odrzucenia. Tymczasem, skoro z definicji „człowiek nie jest samotną wyspą”, nadrzędną zasadą w nadawaniu sensu naszej ziemskiej egzystencji zgodnie z sugestią Franciszka zdaje się być stwierdzenie: „Oto wielka tajemnica, aby marzyć i uczynić nasze życie piękną przygodą. Nikt nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony”. I dalej: „Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomogła nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość”.

### Zdobywać dobro

W sposób adekwatny realia tworzonych we współczesnym świecie społecznych relacji oddają ujęte w tytule pierwszego rozdziału encykliki słowa „Mroki zamkniętego świata”. Istotnie, zdaje się on wegetować, opierając się na wyniszczającym miłość konsumpcjonizmie, wyzutym z autentycznej i odpowiedzialnej troski o innych oraz pozbawionym perspektywicznego myślenia o kolejnych pokoleniach. Piewcy i ideolodzy politycznej poprawności

podkreślają, że liczy się tylko to co „tu i teraz” i nie warto ani sięgać w przeszłość, wyciągając z niej wnioski, ani zbyt wybiegać w przyszłość. Tym samym nie należy marzyć o lepszym świecie, rozumianym jako realizacja zasady dobra wspólnego, a jeśli już, to tylko o takim, który stanowi pole do zaspokojenia indywidualistycznych potrzeb człowieka. Różnorodność błędnie przeciwstawia się tożsamości, a patriotyzm traktuje się jako synonim nacjonalizmu. Stosuje się przy tym klasyczną półprawdę, której zakłamanie polega na tym, że skoro nurty solidarnościowe i ich skuteczność historia odstawiła do lamusa, to nie warto do nich wracać i próbować ich powielenia w uwspółcześnionej formie, bo ponownie okażą się jedynie krótkofalowym eksperymentem społecznym. Tymczasem papież w swoim dokumencie zauważa, że „każde pokolenie musi utożsamiać się ze zmaganiem i osiągnięciami poprzednich pokoleń i kierować je ku jeszcze wznioślejszym celom. Taka jest droga. Dobra, podobnie jak miłości, sprawdliwości i solidarności, nie osiąga się raz na zawsze; trzeba je zdobywać każdego dnia”. Franciszek tym samym przypomina, że „otwarcie na świat” to permanentne działanie każdego człowieka jako jednostki i ludzi w społeczeństwie na rzecz budowania zaczątków Bożego Królestwa na ziemi.

### Być bratem w zglobalizowanym świecie

Papież odnosi się również do zjawiska globalizacji, stwierdzając, iż „jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek osamotnieni w tym zmasowanym świecie”, a „społeczeństwo coraz bardziej zglobalizowane zbliża nas, ale nie czyni nas braćmi”. Nawiązuje tym samym do jakże trafnych słów Jana Pawła II, według którego „globalizacja nie jest ani dobra, ani zła. Jest taka, jaką uczynią ją ludzie”. Procesy globalizacyjne, zgodnie z przesłaniem Franciszka, nie zdają egzaminu i nie spełniają swojej kluczowej roli wówczas, gdy polegają jedynie na skracaniu „zewnętrznego dystansu” między ludźmi, chociażby w sferze komunikacji, a pozbawione są odniesień duchowych. Zdaniem papieża „być bratem” nie oznacza jedynie mieć udawany kontakt z innymi, dysponować narzędziami poprawiającymi jakość relacji ekonomicznych między ludźmi czy narodami, włączyć się w międzynarodowe, zwykle słuszne w swej istocie, inicjatywy czy struktury. Być bratem oznacza czynić to wszystko bez oplecionego egoizmem wyrachowania i pozbawionych troski o innych kalkulacji, bez postępowania zgodnie z zasadą „dziel i rządź”, a więc po prostu kochać i stale się tej miłości uczyć, dojrzewać do głębszego jej przeżywania.

Można z całą pewnością zauważyć, iż nadrzędnym przesłaniem papieskiej encykliki jest ubogacenie wszelkich osiągnięć naukowych oraz technologicznego rozwoju o wypływający z Ewangelii duchowy pierwiastek miłości i nadziei. To jedyne antidotum na bólczki współczesności. Jedyne w ten właśnie sposób relacje międzyludzkie staną się mniej partnerskie, a bardziej braterskie; nie będą prowadziły do destrukcji, fałszowania rzeczywistości i naruszania praw człowieka, każdego człowieka bez wyjątku, lecz staną się wzajemnym zbudowaniem opartym na autentycznym zaufaniu, na którego deficyt cierpi współczesny człowiek. ●



# Kościół w trakcie przeprowadzki?

Sytuacja zmieniła się z dnia na dzień. Jeszcze nie tak dawno papież Franciszek wzywał, by Kościół wychodził na peryferia. Dziś, chcąc nie chcąc, ten Kościół sam na peryferiach się znalazł i z tej perspektywy doskonale widać, że **papieskie wezwania do tego, by nie zamykać się we własnym kręgu i nie tworzyć murów podziału, były proroczymi.**

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wrocław

Kilkanaście lat temu ukazało się polskie tłumaczenie książki Chrysa Lowneya pt. *Lider – papież Franciszek*. Autor przytacza świadków posługi duszpasterskiej w Argentynie przyszłego biskupa Rzymu. Opowiadają oni o okolicznościach powstania w Buenos Aires nowej parafii, której proboszczem został ojciec Bergoglio. Sporządził on szkic okolicy, podzielił go na małe sektory i przydzielił każdy z nich jednemu z seminarzystów, którzy na ochotnika zgłosili się do nowego zadania. Co mieli robić? Pobrudzić sobie nogi. Mieli chodzić po ulicach, spotykać się z ludźmi tam, gdzie oni żyją. Proboszcz mówił tak: „Wejdźcie do swojej dzielnicy i chodźcie po niej, nie strzyżcie swoich owieczek, spotykajcie się z nimi, odwiedźcie ubogich, zatroszczcie się o ich potrzeby, bo nie znajdzie się rozwiązania problemów duszpasterskich, siedząc za biurkiem”. Parafia rozrastała się w takim tempie, że wkrótce została podzielona na trzy mniejsze, które działają do dziś.

Wyrażenie „Nie strzyżcie owieczek” – jak tłumaczy jeden z seminarzystów, którzy brali udział w tej akcji – można oddać wezwaniem: „Nie spijajcie śmietanki”, tzn. nie zadowalajcie się leniwym zbieraniem tego, co pływa po powierzchni. Bergoglio nalegał, by studenci teologii udawali się w weekendy do biednych dzielnic, by tam uczyć dzieci religii. Miał mówić

przy tym, że jeśli ktoś potrafi prawdy katechizmowe ująć tak prosto, by zrozumiało je dziecko, jest mądrym człowiekiem. Przyszły papież miał już wówczas świadomość, że konserwuje się nie przez namiętną obronę stanu posiadania, ale tylko i wyłącznie przez pomnażanie.

## Krusz mury w mieszkaniu

Idea konserwowania przez pomnażanie znalazła swój wyraz w wyzwaniach, jakie Franciszek postawił Kościołowi już na początku swojego pontyfikatu. Na czoło wysuwał się apel o tzw. nawrócenie pastoralne wszystkich wspólnot działających w parafiach. W praktyce miało to uruchomić proces przekształcania Kościoła we wspólnotę wyruszającą w drogę, która skraca dystans, przyjmuje innych takimi, jakimi są, i towarzyszy im w codzienności. Początkowo wydawało się jasne, gdzie znajdują się obszary, w których Franciszek chętnie widziałby swoich misjonarzy. Mówi o tym dokument końcowy V Ogólnej Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, szerzej znany jako Dokument z Aparecidy, który – zdaniem wielu – stanowi klucz do zrozumienia nauczania i pontyfikatu papieża z Argentyny. Posyła on Kościół do tych, którzy mają oblicze ubogich i wykluczonych, do: migrantów, ofiar przemocy, uchodźców, ofiar handlu ludźmi, osób chorych, uzależnionych od narkotyków, w podeszłym wieku, młodych chłopców i dziewczyn, którzy stali się ofiarami prostytucji,

pornografii i przemocy, źle traktowanych kobiet, ludzi niepełnosprawnych czy bezrobotnych. Wszędzie tam Kościół miał przyjmować tych, którzy zostali odrzuceni, i towarzyszyć im w środowiskach, w których żyją.

To były swoistego rodzaju peryferia – miejsca położone daleko od centrum, mniej ważne, a często i zupełnie ignorowane. Wyjście do nich nie miało sprowadzać się do czasowego pobytu w celu niesienia doraźnej pomocy, ale na stałej obecności. Naczelnym zadaniem chrześcijan miało być budowanie mostów, kruszenie murów w sercu i na ziemi, likwidowanie barier i tworzenie świata, w którym nie byłoby podziałów na „my” i „oni”.

Z czasem do tych obszarów, w których Franciszek chciał widzieć Kościół kruszący mury, towarzyszący i skracający dystans dołączyły osoby rozwiedzione żyjące w ponownych związkach, a mówiąc szerzej – wszyscy, którym ze względu na ich sytuację daje się odczuć, że są dyskryminowani i odsuwani od udziału w życiu wspólnoty. Przykro to stwierdzić, ale adhortacja *Amoris laetitia*, która została zredukowana do jednego przypisu, rozważanego i szeroko komentowanego w mediach, w przynajmniej kilkunastu miejscach zachęca do realizowania tzw. „duszpasterstwa więzi”, które byłoby pełne miłości, duszpasterstwa zawsze gotowego zrozumieć człowieka, przebaczyć mu, towarzyszyć, czekać, a przede wszystkim (uwaga!) włączać.

Papież wyraźnie podkreśla, że horyzont działań ludzi Kościoła powinna





UNSPLASH/KOLAZ MWM

wyznaczać „logika integracji”, pozwalająca doświadczyć wszystkim, że Kościół jest matką, która zawsze przyjmuje człowieka, troszczy się o niego z miłością i wspiera na drodze życia. Zaleca przy tym unikanie osądów, które by nie uwzględniały złożoności sytuacji oraz cierpienia ludzi z powodu stanu, w jakim się znaleźli. Ojciec Święty podkreśla, że w posłudze duszpasterskiej chodzi o włączenie (włączenie, a nie wykluczenie!) wszystkich i o pomoc w znalezieniu każdemu jego sposobu uczestnictwa we wspólnocie kościelnej, aby czuł się przedmiotem niezasłużonego, bezwarunkowego i bezinteresownego miłosierdzia.

W ten sposób Franciszek dał sygnał, że wezwać do wyjścia na peryferia nie należy rozumieć jedynie w kategoriach geograficznych, jako gotowości wychodzenia poza granice regionów czy krajów, ale zdecydowanie bardziej w kategoriach egzystencjalnych i mentalnych. Istnieją bowiem peryferia – pisze Ojciec Święty w encyklice *Fratelli tutti* – znajdujące się blisko nas, w centrum miasta, lub we własnej rodzinie. Dlatego ludzi Kościoła ma cechować zdolność do poszerzania swojego kręgu i docierania do tych, których na pierwszy rzut oka nie postrzegają jako należących do swojego świata zainteresowań. Trudno w tym kontekście nie usłyszeć słów: „każdy brat cierpiący, opuszczony lub lekceważony jest

Ważnym zadaniem chrześcijan według Franciszka ma być kruszenie murów podziału

egzystencjalnym cudzoziemcem, nawet jeśli urodził się w tym samym kraju”. Trudno zbyć milczeniem Franciszkowe spostrzeżenie o „ukrytych uchodźcach”, do których zalicza on wszystkich traktowanych w społeczeństwie i w rodzinach jak „ciała obce”. I wcale nie chodzi jedynie o to, by się tymi ludźmi zaopiekować, ale by ich włączyć do naszych wspólnot, począwszy od rodziny, a na parafii skończywszy, tak aby mogli czuć się zauważeni, potrzebni i aktywnie w nich działali.

### Żeby nie było za późno

Jak już zauważyliśmy, peryferia to w myśl definicji słownikowej dzielnice miasta położone daleko od centrum. Ogłaszając Rok Miłosierdzia, Franciszek wiele razy przywoływał 25. rozdział Ewangelii św. Mateusza i scenę Sądu Ostatecznego. Wskazywał przy tym, że wyjście do ludzi głodnych, obcych, chorych, więźniów, słabych, potrzebujących pomocy, odrzuconych i pogardzanych nie jest dodatkiem do misji Kościoła, ale jej absolutnym fundamentem.

W przeciwnym wypadku – zdawał się przestrzegać papież – Kościół zamknięty w swoim kręgu i skupiający

się jedynie na sobie nie będzie nikomu potrzebny. Ojciec Święty wyraźnie dawał do zrozumienia, że ten, kto wznosi mur, także z zamiarem samoobrony przed wszystkim, co znajduje się poza jego terytorium, stanie się ostatecznie niewolnikiem w obrębie zbudowanych przez siebie ograniczeń. W ten sposób Kościół może zostać sam w spokojnej i bezpiecznej dzielnicy, jednak daleko od centrum, w którym toczy się życie współczesnego człowieka.

Kiedy zagłębimy się w papieskie rozważania spisane po synodzie poświęconym młodzieży i dotrą do nas słowa, iż „znaczna część młodych ludzi z różnych przyczyn niczego już nie oczekuje od Kościoła, ponieważ nie uważa go za znaczący dla ich życia”, i dlatego proszą oni Kościół, by ich „zostawił w spokoju, ponieważ odczuwają Jego obecność jako uciążliwą, a nawet irytującą”, i kiedy przywołamy sceny, których byliśmy świadkami chociażby na wrocławskim Ostrowie Tumskim w czasie protestów po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w ostatnich dniach października, odpowiedź na pytanie: gdzie są owe peryferia, na które papież nas wysyła?, wcale nie jest już taka oczywista. Może się okazać, że życie realnych ludzi z ich problemami i radościami toczy się w centrum, a Kościół przeprowadził się daleko na peryferia, jednak odgradzony od wszystkich murów pozostał tam sam. ●



# Proboszcz świata

Patrząc na pontyfikat papieża Franciszka, na jego sposób komunikowania się, poruszane przez Niego zagadnienia czy nawet formę komunikacji – trudno nie odnieść wrażenia, że mamy do czynienia z kimś, kto **czuje się przede wszystkim duszpasterzem.**

KS. MICHAŁ MRACZEK

Wrocław

**H**omilie wygłaszane przez papieża Franciszka w czasie Mszy Świętej w Domu Świętej Marty, rozmowy z dziennikarzami, przemówienia, rozważania, encykliki i adhortacje zawierają za każdym razem wiele odniesień i wskazań duszpasterskich.

## Nawrócenie duszpasterskie

Jednym z najbardziej charakterystycznych terminów, którymi posługuje się papież, jest „nawrócenie duszpasterskie”. Niewątpliwie na potrzebę pewnej zmiany w stylu prowadzenia duszpasterstwa wpłynęło doświadczenie Kościoła, z jakiego wyszedł Franciszek – Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Kiedy sięgniemy do pierwszej adhortacji *Evangelii gaudium*, znajdziemy tam nawet bezpośrednie odniesienie papieża do tego faktu. Franciszek, przywołując Jana Pawła II, przypomina, że troska o głoszenie Ewangelii wszystkim tym, którzy stoją z daleka od Jezusa, jest podstawowym zadaniem Kościoła. Biskupi Ameryki Południowej w nawiązaniu do tego wyzwania zauważyli, że: „Nie możemy dłużej pozostawać w spokoju, w biernym oczekiwaniu, w naszych kościołach i że trzeba koniecznie dokonać przejścia od duszpasterstwa zwykłego zachowywania stanu rzeczy do duszpasterstwa zdecydowanie misyjnego” (EG 15). W tej samej adhortacji papież Franciszek określa Kościół jako „wspólnotę ewangelizacyjną” oraz jako ten, który jest „wyruszający w drogę”. Widząc zachodzące przemiany nie tylko w swojej rodzinnej Argentynie czy Ameryce Łacińskiej,

ale także na całym świecie, zachęca, by nawrócenie duszpasterskie i misyjne stało się udziałem wszystkich wspólnot – całego Kościoła. Ta zachęta i wezwanie jest podyktowane troską i powierzonej mu owczarni.

Obserwacja życia społecznego i religijnego w naszej Ojczyźnie pozwala dostrzec, że wezwanie papieża Franciszka dotyczy również nas samych i Kościoła w Polsce. Na naszych oczach dokonują się procesy laicyzacji. Coraz więcej osób, które przyjęły sakrament chrztu św., były u Pierwszej Komunii Świętej, a nierzadko również bierzmowania, odchodzi od Kościoła i żyje daleko od Chrystusa. Nie są to tylko problemy obu Ameryk czy Europy Zachodniej, ale także nasze. Są to zjawiska, o których jeszcze do niedawna myśleliśmy, że nas nie dotkną. Dzisiaj również nas dotyczą wezwania papieża do szukania nowych dróg, by skutecznie głosić Ewangelię.

## Parafia

Pewną inspiracją i wskazaniem praktycznym jest dla nas wydany w tym roku dokument watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa – instrukcja „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”.

Działalność i posłannictwo wspólnoty Kościoła dokonuje się w pewnych widzialnych strukturach. Takim podstawowym wymiarem obecności Kościoła jest parafia. I w tym miejscu warto – za wspomnianym dokumentem – przypomnieć, że od początku istnienia Kościoła odgrywała ona fundamentalną rolę w życiu chrześcijan, a także w realizowaniu duszpasterstwa oparte- go na głoszeniu wiary i sprawowaniu

sakramentów. Mało tego – już poprzez sam budynek świątyni jest „znakiem stałej obecności Zmartwychwstałego Pana pośród Jego Ludu Bożego”. Z tego też względu Jan Paweł II określał ją mianem „niezastąpionego organizmu o pierwszorzędnym znaczeniu w widzialnych strukturach Kościoła”, a Benedykt XVI nazwał „latarnią, która promieniuje światłem wiary”.

Parafie są dziś wezwane do tego, by swoją tradycyjną strukturę dostosowywać do potrzeb wiernych i zachodzących historycznych przemian. Jednym z wyzwań, przed jakim staje współczesna parafia, jest problem obszaru, który obejmuje. Ograniczenie jej terytorium do ściśle określonego obszaru staje się coraz bardziej ode- rwane od rzeczywistości – jest to spowodowane coraz większą mobilnością ludzi, zmniejszającym się związkiem z określonym miejscem czy środowiskiem, jak również rozwojem środków przekazu. Środowisko, w którym współczesny człowiek żyje i wchodzi w relacje międzyludzkie, nie jest już tylko wąsko określoną przestrzenią geograficzną.

## Obecność Chrystusa

Działalność duszpasterska nie powinna opierać się tylko na powtarzaniu czynności duszpasterskich niemających wpływu na życie konkretnego człowieka. Dzisiaj ujawnia się potrzeba „różnorodnych propozycji duszpasterskich, które pozwoliłyby dotrzeć ze Słowem Bożym i sakramentami do każdego w sposób odpowiadający jego sytuacji życiowej”. Ważne, by parafia głosiła Słowo w sposób jasny i zrozumiały dla współczesnego człowieka, a sprawowana Eucharystia rzeczywiście budowała wspólnotę.





Papież wygłasza katechezę podczas audiencji generalnej w Watykanie

Parafia powinna również – wobec problemu wykluczenia społecznego oraz samotności, która dotyka coraz więcej ludzi – stanowić żywy znak obecności Chrystusa. Jej wyrazem może być budowanie braterskich relacji międzyludzkich. Warto w tym miejscu przypomnieć, że przepowiadanie Ewangelii dokonuje się również poprzez świadectwo ludzi, którzy swoim postępowaniem uwiarygodniają to, co głoszą. Jeżeli ewangelizacja pozostaje w ścisłym związku z jakością relacji międzyludzkich, to parafia powinna być takim miejscem, które będzie sprzyjać budowaniu relacji ludzi między sobą.

### Odnowa parafii

Należy pamiętać, że tradycyjne struktury parafialne, aby mogły odpowiadać na potrzeby współczesności, powinny być coraz bardziej

postrzegane w kluczu „misyjnym”. Papież Franciszek bardzo słusznie zauważył, że: „Parafia nie jest strukturą ułomną; właśnie dlatego, że ma wielką elastyczność, może przyjmować bardzo odrębne formy, wymagające otwarcia i misyjnej kreatywności ze strony duszpasterza i wspólnoty. [...] Musimy jednak przyznać, że wezwanie do rewizji i odnowy naszych parafii nie przyniosło jeszcze wystarczających owoców, aby były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa i ukierunkowały się całkowicie na misję” (EG 28).

Papież zauważa również, że proces odnowy parafii jest zadaniem, które domaga się dużej elastyczności. Powinien przebiegać elastycznie i stopniowo. Wszelkie projekty zmian powinny uwzględniać życie i realia konkretnej wspólnoty, koniecznym etapem są również konsultacje, po których dopiero

może nastąpić etap wdrażania, a następnie weryfikacji. Jednocześnie należy pamiętać, że wszelkie podejmowane w tej materii działania nie mogą być działaniem samego duszpasterza, ale powinny być realizowane we współpracy z wiernymi. Tym, kto ponosi odpowiedzialność za podejmowane działania misyjne, jest Kościół, a zatem cały Lud Boży. Szczególnym zadaniem duszpasterzy jest dlatego budzenie w wiernych świadomości tego, że na mocy przyjętego sakramentu chrztu św. każdy może, a nawet powinien włączać się w dzieło ewangelizacji. Papież podkreśla rolę świeckich w szerzeniu Ewangelii na różnych płaszczyznach – od świadectwa codziennego życia w duchu Ewangelii w swoich środowiskach po zaangażowanie w inicjatywy wspólnoty parafialnej czy diecezjalnej. Wyraża to dobrze stwierdzenie zawarte w adhortacji *Evangelii gaudium*: „powołaniem oraz misją wiernych świeckich jest przemienianie różnych rzeczywistości ziemskich, aby wszelka działalność ludzka była przemieniona przez Ewangelię” (EG 201).

### Wspólnota ewangelizująca

Bardzo konkretnym wyrazem tego, że to cały Lud Boży jest podmiotem duszpasterstwa, jest parafialna rada duszpasterska. Może ona wnieść wiele ducha ewangelizacyjnego w życie wspólnoty parafialnej, pod warunkiem że jej celem nie będzie organizacja kościelna, ale realizacja misyjnego marzenia o dotarciu do wszystkich ludzi – do czego zachęca również papież Franciszek.

Spojrzenie papieża Franciszka na współczesną parafię i prowadzone w niej duszpasterstwo jest tak naprawdę bardzo proste. Docenia bowiem jej znaczenie jako podstawowego miejsca, gdzie człowiek spotyka się z Bogiem, gdzie buduje swoją relację z Nim oraz z innymi braćmi i siostrami. Jednocześnie zachęca nas wszystkich do tego, by nie stała się skostniała i statyczna, ale by obecny w niej był ciągle nowy dynamizm, gotowość do odpowiadania na zachodzące przemiany. Parafia powinna być wspólnotą, która ewangelizuje – i to nie tylko tych, którzy są jej członkami i uczestniczą w jej życiu, ale także tych, którzy są gdzieś na „peryferiach”.



# Franciszkański świat Papieża Franciszka

**Od 13 marca 2013 roku zastanawiam się nad źródłami i inspiracjami franciszkańskiej katechezy obecnego Papieża.** Wtedy ogłoszono, że wybrany na papieża kard. Jorge Mario Bergoglio SJ, arcybiskup Buenos Aires i prymas Argentyny, obrał imię Franciszek, pragnąc naśladować w swej postudze dzieło św. Franciszka z Asyżu.

O. STANISŁAW JAROMI OFMConv

Kraków

Czytałem jego teksty, wsłuchiwałem się w kazania i katechezy, ale czekałem na bezpośrednie spotkanie.

## Światowe Dni Młodzieży 2016

Miało ono miejsce w czasie Światowych Dni Młodzieży, gdy Papież zamieszkał w Krakowie na Franciszkańskiej i przez cztery dni byliśmy sąsiadami. Śledziłem jego spotkania, ale najbardziej utkwiły w mej pamięci te na skwerku franciszkańskim. Pierwsze z nich, jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem, było w środę 27 lipca 2016 r. Wtedy na licznych scenach Festiwalu Młodych odbywały się koncerty, a Papież ok. godz. 21.00 otworzył po raz pierwszy „papieskie okno”, by powiedzieć zgromadzonym: „Bądźcie radośni – to obowiązek tych, którzy idą za Jezusem!”. Prosił o modlitwę w intencji Macieja Szymona Cieślaka, 22-letniego plastyka i wolontariusza, który nie dożył ŚDM, zmarł bowiem na raka. A przed udzieleniem błogosławieństwa dał słynną zachętę do hałasowania przy głoszeniu Bożej miłości.

Potem były kolejne, ale najbardziej niezwykła była papieska wizyta w bazylice franciszkanów. To było chyba najbardziej nieplanowane wydarzenie ze wszystkich nieplanowanych wydarzeń w trakcie wizyty Papieża Franciszka w Polsce. Ojciec Święty przyszedł do nas pieszo w sobotę ok.

godz. 18.00. Przyjeliśmy go w kaplicy Męki Pańskiej, gdzie umieszczone są relikwie naszych braci misjonarzy-męczenników Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego, zamordowanych w 1991 r. w Peru przez lewackich partyzantów. Wraz z członkami rodzin obydwu franciszkanów i naszą międzynarodową wspólnotą zakonną Papież modlił się o pokój na świecie i w intencji ofiar terroryzmu.

Warto podkreślić, że Franciszek w trakcie tych wszystkich spotkań nie próbował naśladować Jana Pawła II. Pokazał własny styl i wykorzystał to niezwykle miejsce, by dzielić się swoją troską pasterską oraz pokornie prosić o modlitwę za siebie, o pokój w świecie czy za małżonków... A ul. Franciszkańska przy bazylice św. Franciszka w Krakowie zyskała nowe przesłanie od Papieża, którego patronem pontyfikatu jest Święty Brat z Asyżu.

## Patron ekologii integralnej

Podkreślam to, gdyż to św. Jan Paweł II ogłosił Świętego z Asyżu patronem ekologów, nadając franciszkański rys katolickiemu zaangażowaniu w ekologię. On też rozpoczął międzyreligijne spotkania w „Duchu Asyżu”. Dziś jednak żyjemy w epoce Papieża Franciszka, który wielokrotnie mówił o „powołaniu do strzeżenia stworzenia”, mającym wymiar ogólnoludzki, oraz o chrześcijańskim „powołaniu do strzeżenia z miłością tego, czym Bóg nas obdarzył”. Obejmuje ono również ekologię człowieka, której bazą jest ekologia duchowa. Całość, nazwana

ekologią integralną, jest głównym przesłaniem społecznej, ekologicznej i franciszkańskiej encykliki *Laudato si'*.

Analizy papieskie wychodzą naprzeciw współczesnej złożonej sytuacji kryzysu ekologicznego, postulując pełniejsze, integralne postrzeganie świata przyrody i wiele ważnych wezwań etycznych i teologicznych. Są też katolicką odpowiedzią na głębokie systemowe myślenie o ekologii, dla Franciszka bowiem priorytetem są rozwiązania integralne. I to może być receptą na kryzys społeczno-ekologiczny, którego rozwiązanie wymaga zintegrowanego podejścia do walki z ubóstwem i wykluczeniem przy jednoczesnej trosce o środowisko. Pomocą w tym niezwykle trudnym zadaniu służy na nowo zinterpretowana i przeżyta duchowość, teologia i ekologia franciszkańska. Pisałem o tym już kilka razy, dodając do możliwych kluczy interpretacyjnych encykliki *Laudato si'* również tę propozycję, aby czytać ją jako nowy *Hymn stworzenia* Ojca Świętego Franciszka pisany przez Papieża razem ze św. Franciszkiem i w jego duchu. Papież, który wybrał imię właśnie od tego Franciszka, nie tylko go cytuje, ale też uaktualnia i niezwykle ciekawie interpretuje: „Myślę, że Franciszek jest w najwyższym stopniu wzorem troski o to, co słabe, oraz patronem ekologii integralnej, przeżywanej z radością i autentycznością. Jest on świętym patronem tych wszystkich, którzy prowadzą badania i pracują w dziedzinie ekologii, miłowanym również przez wielu niechrześcijan. Pokazał szczególną



wrażliwość na Boże stworzenie oraz na najuboższych i opuszczonych. Kochał i był kochany ze względu na swą radość, swoje wielkoduszne poświęcenie, swoje serce otwarte na całe istnienie. Był mistykiem i pielgrzymem, który żył z prostotą i we wspaniałej harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą. Dostrzegamy w nim, do jakiego stopnia nierozzerwalnie są połączone troska o naturę, sprawiedliwość wobec biednych, zaangażowanie społeczne i pokój wewnętrzny” (LS 10).

### Spadkobierca Świętego z Asyżu

Św. Franciszek chciał, abyśmy w Bogu widzieli przede wszystkim Ojca każdego z nas i całego stworzenia. Zapraszał nas też do odnowienia relacji z bliźnimi oraz z całą przyrodą. Papież zachęca nas do kontemplacji stworzenia, wsłuchiwanie się w jego głosy oraz rozpoznawania samego siebie w relacji z nim. Przypomina tradycyjną naukę katolicką o możliwości poznania Boga poprzez jego stworzenie, będące „wspaniałą księgą, której literami są liczne stworzenia obecne we wszechświecie” (LS 85), i cytuje *Hymn stworzenia Brata Franciszka* (por. LS 87). Wreszcie na zakończenie pisze swoją, współczesną wersję *Hymnu stworzenia*, i to w podwójnej wersji, jako: *Modlitwę za naszą ziemię* oraz *Chrześcijańską modlitwę wraz ze stworzeniem*. Obie proponują nam uwzględnienie działania zarówno na planie wertykalnym, obejmującym wymiar społeczny i przyrodniczy, jak i horyzontalnym, restytuującym wartości i odniesienie do Boga, Pana Stworzenia. Wszystko przy tym powinno mieć wymiar wspólnotowy, realizujący tematy encykliki jako powołanie na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.

### Nasza planeta – nasz wspólny dom

Gdy świętowano trzecią rocznicę publikacji encykliki *Laudato si'*, kard. Peter K. A. Turkson, prefekt Dykasterii Integralnego Rozwoju Człowieka, postanowił zaprosić do Watykanu katolickich aktywistów ekologicznych z całego świata. Zaproszenie przyjął również Ruch Ekologiczny św. Franciszka z Asyżu i w dniach 5–6 lipca 2018 r. uczestniczyliśmy w międzynarodowej



„Nie jesteśmy Bogiem. Ziemia istniała wcześniej niż my i została nam dana”  
– Franciszek, *Laudato si'*, nr 67

konferencji *Saving Our Common Home and the Future of Life on Earth*. Najważniejsza była specjalna audyencja papieska dla jej uczestników. Franciszek był z nami przez godzinę w Sali Klementyńskiej. Po powitaniu wygłosił specjalne przemówienie, a następnie na stojąco przywitał każdego z obecnych. To było zatem moje najbliższe spotkanie z Ojcem Świętym. W swej katechezie zaprosił nas do wsłuchiwanie się we „wzrastający rozpaczliwy płacz ziemi i jej ubogich, którzy oczekują naszej pomocy i odpowiedzialności”, a następnie zaproponował niezwykle trudną misję. Przypominając wezwanie, które otrzymał św. Franciszek z Asyżu w kościółku San Damiano: „Idź i napraw mój dom, który, jak widzisz, jest w ruinie”, Papież szukał współczesnych kandydatów, którzy zobaczą, że i dzisiaj dom jest w ruinie – nasza planeta jako nasz wspólny dom.

Ułatwił nam podjęcie decyzji, mówiąc o danych nauki nt. kondycji

świata, i mobilizował, wskazując na zagrożenie, że pozostawiamy po sobie jedynie „zgliszczca, pustynie i odpady”. Wiemy bowiem, że jako ludzkość posiadamy wiedzę i środki, aby było inaczej. Brak jednak woli wielkich tego świata. Franciszek prosił więc, aby rozwijać projekt ekologii integralnej, dostarczający narzędzi ideowych do dialogu i globalnego porozumienia.

Zatem zadanie odnowienia harmonii w relacjach z Bogiem, stworzeniem, innymi ludźmi i sobą samym jest stale aktualne...

**Stanisław Jaromi OFMConv**,  
filozof i ekolog, od ponad 30 lat  
zaangażowany w chrześcijańską  
aktywność ekologiczną,  
wieloletni delegat franciszkanów  
ds. sprawiedliwości, pokoju i ochrony  
stworzenia, przewodniczący  
Ruchu Ekologicznego św. Franciszka  
z Asyżu – REFA i szef portalu  
[www.swietostworzenia.pl](http://www.swietostworzenia.pl)



# Wstań!

„Pan pragnie was uczynić konkretną odpowiedzią na potrzeby i cierpienia ludzkości.

Chce, abyście byli znakami Jego miłosiernej miłości dla naszych czasów” – mówił papież Franciszek do młodych zgromadzonych na ŚDM w Panamie.

Za każdym razem, gdy papież zwraca się do młodych, **wzywa ich do ruchu, zaangażowania się w sprawy Kościoła i świata, życia Ewangelią.**

ADRIANA KWIATKOWSKA

Wrocław

Wcześniej, w Rio de Janeiro, nazywał ich atletami Chrystusa, w Krakowie wzywał do zejścia z kanapy i budowania mostów. W orędziu na ostatni XXXV Światowy Dzień Młodzieży pisze: „Wstań [...] – „miej marzenia”, „podejmij ryzyko”, „weź udział w przemianie świata” [...]. Wstań i stań się tym, kim jesteś”.

„Boże teraz”

Franciszek wie, do kogo mówi. Zna pragnienia, problemy, nadzieje i obawy adresatów. Wie, co porusza ich serca, i zdaje sobie sprawę, że „są jak termometr, ukazujący, gdzie jesteśmy jako wspólnota i jako społeczeństwo”. Jest blisko, więc potrafi odczytać jego wskazania. Rozumie, że młodzi potrzebują wyzwania i poczucia, że coś od nich zależy. Jednocześnie wie, że na tej drodze wymagają wsparcia i inspiracji. Dlatego mówi do nich językiem przygody. Świadom pułapek i problemów współczesności zaprasza młodych, by stawiali im czoła. Tworzyli lepszą przyszłość. Byli „siewcami nadziei”. Tak jak Maryja dawali życie marzeniu Boga. Nie wtedy, gdy dorosną i będą mądrzejsi, bardziej doświadczeni i uformowani, ale teraz, z tym co mają i tak jak potrafią. Bo „życie jest dzisiaj”, a oni są „Bożym teraz”. Ich „tak” powiedziane Bogu ma być bramą wejściową dla Ducha Świętego przynoszącego nową Pięćdziesiątnicę Kościołowi i światu.

„Poczujcie, że macie misję, i zakochajcie się w niej, a to zdecyduje o wszystkim” – papież zachęca młodych do odpowiedzi na potrzeby

otoczenia i wskazuje im kierunek życia. Prosi o tworzenie „kultury spotkania”, budowanie wspólnot kościelnych „zdolnych do przyjęcia i nawiązania nowych relacji”, wychodzenie do ubogich, samotnych i odrzuconych, stanięcie obok tych, którym brakuje w sercu pokoju i wiary, jednym zdaniem – o byciu świadkami Chrystusa na wszystkich dostępnych im polach. Papież wie, że młodzi potrafią odpowiedzieć na to wezwanie. Ufając im, ich energii i pomysłowości, pragnieniu dobra i szczęścia, uczy „rozpoznawania szans, tam gdzie inni widzą tylko zagrożenia”.

„Wstań i stań się tym, kim jesteś!”

Franciszek słucha i obserwuje młodych od lat. Bierze pod uwagę ich zdanie. Jako biskup Buenos Aires doprowadził do przegłosowania przez radę miejską 24 uchwał opracowanych na podstawie dyskusji z młodymi. Jednocześnie wie, że zaangażowanie w życie społeczne i kościelne, do którego wzywa, musi rodzić się z przyjaźni z Chrystusem i odkrycia najgłębszej tożsamości każdego człowieka – tożsamości umiłowanego syna. Zaprasza młodych do codziennego, osobistego



HENRYK PRZONDOŃCZO/FOTO.GOSĆ

dialogu z Bogiem po to, by mogli zobaczyć, kim są lub może należałoby powiedzieć „dla kogo są”. Dla Franciszka odpowiedź na to drugie pytanie ma decydujące znaczenie w rozeznawaniu powołania, rozumianego nie tylko jako wybór konkretnej życiowej drogi, ale także jako podjęcie się bardzo osobistego zadania w świecie. Uczy modlitwy, która jest spotkaniem, aby młodzi uczyli się kochać Boga, siebie i bliźniego i tak uzbrojeni w miłość wychodzili na poszukiwanie drugiego człowieka.

Wołając ich do Chrystusa, wrywa młodych z samotności i izolacji, pokazuje, że ich życiem nie musi rządzić strach. Mówi im, że w rozmowie z Bogiem nie muszą niczego udawać. Przeciwnie, dzięki sakramentom, czytaniu Słowa Bożego mogą nabierać odwagi do bycia sobą, podnoszenia się z upadków, odkrywania własnych niepowtarzalnych darów i służby innym.

„Perła rodzi się z rany ostrygi”

Dla Franciszka podkreślającego wagę „dziś” budującego „jutro” istotne jest także, aby młodzi znajdowali oparcie w przeszłości. W tych wydarzeniach i momentach historii, które budują ich

tożsamość, inspirują do działania. Dlatego tak często wraca do dialogu pokoleń. Zachęca młodych, by korzystali z mądrości swoich dziadków. Przejmowali od nich pochodnię. Sięgali do skarbów przeszłości. Ma świadomość, że bez korzeni, bez doświadczenia i wsparcia dorosłych nie będą w stanie rozeznaczyć i realizować dobra, do którego zostali powołani. Dają się łatwo zwieść przelotnym modom i ideologiom, otumaniać „sprzedawcom dymu”.

Jednocześnie papież zwraca uwagę na znaczenie osobistej historii każdego człowieka. Zachęca młodych, by każdego dnia uczyli się dostrzegać działanie Boga w swoim życiu. Wracali do tych kluczowych momentów własnej historii, w których najmocniej odczuwali Jego obecność i znajdowali tam odwagę do pójścia naprzód. Prosi, aby we własnych obciążeniach, zranieniach widzieli szansę dla Boga. Patrzyli na siebie Jego oczyma i wiedzieli, że Jego spojrzenie wykracza poza wady, widzi osobę. Prowokuje do przemiany. „Nie zatrzymuje się na złu z przeszłości, ale przewiduje dobro w przyszłości”.

„Drogi, które [...] radują”

„Zbawienie, które daje nam Pan, jest zaproszeniem do uczestnictwa w historii miłości [...], która żyje i chce się zrodzić wśród nas, abyśmy mogli przynosić owoce tam, gdzie jesteśmy, jakimi jesteśmy i z kim jesteśmy” – mówił Franciszek do młodych w Panamie. Odpowiedź na to zaproszenie wyprowadza z izolacji, przełamuje bariery strachu, wygodny, podejrzliwości, prowadzi do wspólnoty i bardzo konkretnej służby. Papież, który nazywa Maryję wielką influencerką Boga, chce, aby młodzi poszli jej śladami. Wywierali wpływ na rzeczywistość, ucząc się od niej słuchania Słowa i odpowiadania na nie oddawaniem życia w darze. Pokazując jej odwagę i miłość – mówi młodym – możecie być jak ona. Powiedzieć „tak” wszystkiemu, co jest dobrem, i sprzeciwić się złu,

„Poczujcie, że macie misję, i zakochajcie się w niej” – zachęca młodych papież. Na zdjęciu: Franciszek z młodzieżą na Campus Misericordiae. Kraków Brzegi, 30 lipca 2016 r.

być obrońcami słabych, przyjaciółmi samotnych, podejmować różne role w Kościele i społeczeństwie, po to, aby urzeczywistniać marzenie Boga: „miłować z tą samą miłością, z jaką On nas umiłował”. Robić miejsce Jezusowi. Papież wie, że bezinteresowna służba, proste gesty bliskości, „tracenie czasu” na bycie razem dają radość i spełnienie, których tak poszukują młodzi ludzie. I to do nich przede wszystkim zaprasza Franciszek. Służba nie jest celem samym w sobie, młodzi nie mają być aktywistami Pana Boga, ale Jego świadkami, kontemplować „Jezusa szczęśliwego, przepełnionego radością” i radować się ze „swoim Przyjacielem”.

„Influencerzy” Boga

Młodzi Franciszka istnieją naprawdę. Nie tylko w rozentuzjzmowanym tłumie w czasie Światowych Dni Młodzieży. Są obecni wśród nas. Mają konkretne twarze i imiona. We Wrocławiu mogliśmy ich zobaczyć przygotowujących i organizujących m.in. Dni w Diecezjach poprzedzające spotkanie w Krakowie czy Europejskie Spotkanie Młodych Taizé. Wtedy w wielkiej grupie bezinteresownie ofiarowywali swój czas, aby przyjąć pielgrzymów z całego świata. Na co dzień ich służba jest bardziej ukryta i rozproszona. Tworzą parafialne schole, są ministrantami, porządkowymi i muzycznymi na pielgrzymce, wolontariuszami w kołach Caritas. Troszczą się o niepełnosprawnych, przygotowują kanapki dla bezdomnych, pomagają w nauce... Kochają Kościół. Odkrywają Chrystusa i pomagają zobaczyć Go innym. Są uczniami – misjonarzami. W Diecezjalnym Duszpasterstwie Młodzieży doświadczamy tego, przygotowując różnego rodzaju młodzieżowe wydarzenia. To młodzi pochodzący z różnych wspólnot i parafii planują je w czasie Parlamentu Młodych, a potem angażują się w ich przygotowanie i przebieg. Są animatorami. Dzielą się wiarą ze swoimi niewierzącymi rówieśnikami na lekcjach, w czasie różnych spotkań. Tak jak tego chce Franciszek, „wykradają ulicy” młodych samotnych i opuszczonych, nieistniejących dla wielu dorosłych. Są prawdziwymi influencerami Boga. Jedyne czego potrzebują, to mądre wsparcie duszpasterzy i katechetów, zaufanie i przestrzeń do działania. ●



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Godzina Jezusa w Ewangelii Jana zapowiedzią Eucharystii

Ewangelia Jana powstała najpóźniej spośród wszystkich czterech Ewangelii kanonicznych. Najprawdopodobniej pod koniec I wieku. Tak długa refleksja nad życiem i działalnością Jezusa zaowocowała bardzo rozwiniętą symboliką. Jednym z symboli, po które chętnie sięga ewangelista, jest motyw godziny Jezusa.

**Czy może mieć on coś wspólnego z Eucharystią?**



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**P**rzyjrzymy się niektórym wystąpieniom motywu godziny Jezusa w Ewangelii Janowej.

### Kana Galilejska: rozmowa z Matką

Po raz pierwszy Jezus mówi o swojej godzinie w rozmowie z Matką w Kanie Galilejskiej. Niektórzy bibliści stawiają na końcu wypowiedzi Jezusa znak zapytania: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” (J 2, 4). W oryginalnym tekście greckim nie ma jednak znaków przestankowych, stąd inni wolą widzieć tu twierdzenie: „Jeszcze nie nadeszła godzina moja”. Tuż po nim Jezus dokonuje pierwszego znaku: przemienia wodę w wino. Początkowa reakcja Jezusa na uwagę Maryi, iż nowożeńcy nie mają wina, wydaje się być odmowna. Logika wywodu ewangelisty jest następująca: Jezus nie zamierza podawać nowożeńcom i weselnikom wina, gdyż jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Gdy godzina ta nadejdzie, Jezus postara się także o dostarczenie wina. Na prośbę Matki dokonuje cudu, zapowiadając tym samym swoją godzinę.

### Rozmowa z Samarytanką

Po raz drugi Jezus mówi o godzinie w rozmowie z Samarytanką: „Odpowiedział jej Jezus: Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca” (J 4, 21). Samarytanie uważali się za prawowitych spadkobierców Mojżesza, którzy wiernie zachowywali Prawo. Oddawali cześć Bogu w świątyni wybudowanej na górze Garizim, nie zaś w Jerozolimie. Wypowiedź Jezusa o nastaniu godziny oddawania czci Bogu w Duchu i prawdzie przez prawdziwych czcicieli ma charakter proroczy, pośrednio bowiem zapowiada nowy kult, nie taki jak ten, który sprawują Żydzi czy Samarytanie.

### Nowy sposób słyszania Boga

Po raz kolejny wystąpienie motywu godziny w Ewangelii Janowej związane jest z nową formą słyszania Boga. Wypowiedź Jezusa jest

o tyle intrygująca, że mówi się w niej o zmarłych, a termin ten można rozumieć w dwu aspektach. Wydaje się niemal pewne, że ta dwuznaczność była przez Jana zamierzona, aby zaprosić do dwutorowej interpretacji Jezusowych słów: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” (J 5, 25). Jezus zapowiada nowy sposób słyszania Boga. Z jednej strony wypowiedź ta dotyczy ludzi zmarłych fizycznie, z drugiej natomiast mowa jest o śmierci duchowej. W pierwszym przypadku chodzi o tych, którzy usłyszeli słowa Dobrej Nowiny, gdy Jezus po swej śmierci zstąpił do otchłani (1 P 3, 19-20). Stwierdzenie to jednak można rozumieć także w perspektywie tzw. śmierci duchowej. Paweł Apostoł przypominał Efezjanom: „I wy byliście umarli na skutek waszych grzechów” (Ef 5, 14). Chodzi o życie w grzechu, z dala od Boga. Przecież grzesznicy mają szansę na usłyszenie głosu Boga.

### Aluzja do zbawczej śmierci Jezusa

Kolejne pojawienie się motywu godziny związane jest ze swoistą grą słów: „Nadeszła godzina, aby został uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi owoc obfity” (J 12, 23-24). Termin *bar* w języku hebrajskim oznacza „ziarno”, natomiast w języku aramejskim – „syn”. Gdy Jezus wypowiedział te słowa po aramejsku, mógł świadomie naprowadzać żydowskich słuchaczy na odczytanie w nich prawdy o Jego Bożym synostwie. Można więc widzieć tu grę słów: „Jeśli Syn nie obumrze, zostanie sam. Jeśli obumrze, przyniesie owoc obfity”. Byłaby to aluzja do zbawczej śmierci i pogrzebu Jezusa, Syna Bożego. Zwróćmy uwagę, że Jezus mówi o owocu ziarna. Pszenica nie wydaje przecież owoców, należy więc termin ten rozumieć symbolicznie. Ostatecznym owocem wzrostu ziaren pszenicy jest chleb.

### Ostatnia Pascha Jezusa

Motyw godziny Jezusa pojawia się również na samym początku tzw.

Księgi Męki, czyli drugiej części Ewangelii Janowej: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Jest to ostatnia Pascha Jezusa, w czasie której poniesie On śmierć. Takie jest też zasadnicze znaczenie motywu godziny Jezusa: wskazuje ona na mękę i śmierć Chrystusa. Wydarzenia te prowadzą do Jego zmartwychwstania, a wszystkie trzy – męka, śmierć, zmartwychwstanie – są uobecnianie w Eucharystii.

### Zapowiedź godziny zapowiedzią Eucharystii

Kiedy Jezus zapowiada swoją godzinę, pośrednio też zapowiada Eucharystię. Skąd taki wniosek? Powróćmy do Kany. Gdy na spostrzeżenie Maryi, iż nowożeńcy nie mają wina, Jezus odpowiada, iż jeszcze nie nadeszła Jego godzina, implikuje to sugestię, że gdy nadejdzie owa godzina, Jezus dostarczy wina. Będzie nim wino przemienione w Jego krew, a zapowiedziane przez ów pierwszy znak dokonany w Kanie. Następnie Samarytanka. W rozmowie z nią Jezus zapowiada ustanie żydowskiego kultu w świątyni jerozolimskiej i samarytańskiego kultu na górze Garizim. Nadchodzi bowiem godzina, kiedy prawdziwi czciciele Boga – czyli ci, którzy jak Samarytanka rozpoznają w Jezusie Mesjasza – będą czcić Boga w Duchu i prawdzie. Kult w Duchu i prawdzie obejmuje Eucharystię. Jak wynika z tego dialogu, sam Bóg pragnie takiego kultu i chce, by Jego czciciele oddawali Mu cześć w nowy sposób. Godzina Jezusa to także moment, w którym ci, którzy byli umarli duchowo, ożyją i usłyszą głos syna Bożego.

Czyż nie można odnieść tej zapowiedzi do liturgii Słowa w Eucharystii? Oczywiście tak. To właśnie tam grzesznicy słuchają słowa Bożego, które przynosi im życie. W kontekście innej mowy o swojej godzinie Jezus oznajmia, że aby ziarno przyniosło owoc, musi obumrzeć. Ostatecznym owocem ziarna jest chleb. A stąd już bardzo blisko w interpretacji do chleba eucharystycznego. Nie ulega więc wątpliwości, że Jezusowa godzina na kartach Ewangelii Jana jest zapowiedzią Eucharystii. ●



**„Największy z katolickich zabobonów, czyli dziewicze poczęcie. Mieszanka pogańskich mitów z seksualnymi kompleksami”.  
Żadną miarą!  
W dziewiczym poczęciu Jezusa chrześcijanie wyznają, że to Dziecko stworzył Bóg, a Maryja była oddana Mu bez reszty. Gdzie tu mity i kompleksy?**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Ten, który z niczego stworzył wszechświat na początku czasu, w pełni czasów stworzył w łonie Maryi nowego człowieka (Ga 4, 4). Dziewicze poczęcie dotyczy więc najpierw samego Boga i Jego **Boskości** (boskich możliwości i dzieła Wcielenia), dopiero dalej Maryi. Jest to centralna sprawa wiary, wyznawana przez Kościół w jego głównym *Credo*: posłany przez Ojca Syn „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”.

### Podstawy w Ewangeliach

Pierwszą pisemną wzmianką o szczególnym początku życia Jezusa jest Ga 4, 4 (ok. r. 57) – Bóg zesłał Syna zrodzonego z Niewiasty. Ewangelie Dzieciństwa, ostatecznie zredagowane nieco później i niezależne od siebie, ukazują to jaśniej: Jezus nie miał ojca-mężczyzny, a Maryja była matką dziewiczą (Mt 1, 18-25; Łk 1, 34-36); sam Jezus nie uważał Józefa za swego ojca (Łk 2, 49; por. Mt 23, 9). Przekazy o dorosłym życiu Jezusa uzupełniają ten obraz: Jezus określeniem *abba* zwracał się tylko do Boga (Mk 14, 36); Żydzi nazywają Go synem Maryi, nie zaś, zgodnie ze swym zwyczajem, przez odniesienie Go do Józefa (Mk 6, 3), choć często „mniemano” (Łk 3, 23) i powtarzano opinię, że Jezus jest synem cieśli Józefa (Mt 13, 55; Łk 4, 22; J 6, 42).

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Cień i Kwiat

### Dwuczęściowy dogmat

Dziewicze poczęcie to jeden z czterech dogmatów maryjnych Kościoła; nie należy go mylić z Niepokalanym Poczęciem Maryi (8 XII). Dogmat został określony w najstarszych wyznaniach wiary („Skład apostołski”, koniec II w.: „począł [się] z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny). *Credo* z I Soboru w Konstantynopolu (r. 381) rozwija sformułowania *Credo* z Nicei (r. 325) i dodaje: „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”.

Dogmat ma także swoją drugą część, skupioną na osobie Maryi:

Światło-Cień Najwyższego  
okryje cię...

pozostała Ona dziewicą do końca swego życia. Wschód określał ją tak od III w., Zachód od IV, co znalazło wyraz w jednoznacznych orzeczeniach II Soboru w Konstantynopolu (r. 553) i Synodu Laterańskiego (r. 649): **zawsze** dziewica (*Aeiparthenos, semper Virgine*). Kto tego nie wyznaje, stawia się poza wiarą Kościoła. „Zawsze” musi zaś znaczyć, że Maryja była dziewicą przed, podczas i po porodzie, i te dokładniejsze określenia trafiły do języka



wiary (już na synodzie w Toledo, r. 693; wyraźnie w konstytucji *Cum quorumdam hominum*, r. 1555).

Dziewictwo przed (*ante*) porodem wytłumaczyliśmy wyżej, poprzez stwórczy akt Boga. Dziewictwo podczas (*in*) porodu skłania wielu do dyskusji z dziedziny ginekologii i rozważań nad fizycznymi oznakami dziewictwa, czym Kościół się nigdy nie zajmował, a co nawet medycyna różnie określa. Sam poród Jezusa fizycznie nie był odmienny niż innego prawdziwego człowieka; Maryja była wolna od zmyły grzechu pierworodnego, ale nie jego skutków, a takim jest możliwość bólu. Natomiast dziewictwo po (*post*) urodzeniu Jezusa wiąże się z kwestią wielokrotnie wspominanych w NT „braciach” i „siostrach” Jezusa. Wierni dogmatowi chrześcijanie Wschodu tłumaczą to rodzeństwem przyrodnim (stąd „Józef stary”, bo miałyby za sobą pierwsze małżeństwo), Zachód zaś interpretuje „braci” jako krewnych. Inna sprawa, że dla boskości Jezusa Chrystusa (dla unii hipostatycznej, czyli zjednoczenia natury boskiej z ludzką) nie miałyby znaczenia, gdyby jako człowiek miał On faktycznie ojca Józefa i gromadę siostr. Ale tak nie było.

### Inaczej niż Semele

Dziewictwo Maryi nie jest chrześcijańską adaptacją pogańskich opowieści. Uczciwe porównanie historii Ewangelii z licznymi mitami ukazuje **wyjątkowość** Dziewicy z Nazaretu. Owszem, dziewictwo należy do doświadczeń i skarbów ludzkości, zalicza się do jej często używanego religijnego alfabetu. Ale Maryja nie należy do grup dziewic-matek ziemi, jak grecka Eurynome. Jej dziecko nie jest owocem aktu seksualnego z bóstwem, pośredniego, jak u meksykańskiej Coatlicue, czy bezpośredniego, jak u greckiej Semele, matki Dionizosa, kochanki Zeusa; Jezus został w łonie Maryi stworzony, co nie było aktem seksualnym. Nie można także zaliczyć Maryi do bezdzietnych dziewic do zadań specjalnych, jak Atena, Artemida czy moiry.

**Warto:** pamiętać, by podczas *Credo* skłonić głowę na słowa: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Siła opowieści

I słodki pisarz A.S. Magnason w intrygującej książce pt. *O czasie i wodzie* wspomina, że na pewnej konferencji klimatycznej poproszono go, by napisał coś o zmianach klimatu. Wymawiał się, przekonując, że nie zna się na tym i że lepiej będzie, gdy zajmą się tym specjaliści. „Nie, ponieważ nie są specjalistami od informacji” – odpowiedział mu jeden z klimatologów i dodał: „Publikujemy grafiki i wykresy [...], ale w istocie [...] człowiek nie rozumie liczb i wykresów, ale rozumie opowieści. Ty potrafisz je snuć i musisz to robić”. Refleksja na temat przekazu informacji kończy się zaskakującą konstatacją: „Może naukowcy nie rozumieją tego, co mówią, dopóki inni tego nie rozumieją”.

**T**eologia raczej nie posługuje się grafikami, wykresami i słupkami. Trzeba jednak przyznać, że bywa równie hermetyczna jak nauki ścisłe, filozofia i medycyna. Jej żargon dla przeciętnego wiernego jest niezrozumiały. Co on ma wiedzieć z wykładu o współistotności osób w Trójcy Świętej, unii hipostatycznej w osobie Jezusa, błędach monofizytyzmu czy monoteletyzmu, a soteriologia czy charytologia odstraszać mogą już samymi nazwami. Zamiast wykładu potrzebna jest opowieść. Teolog musi wtedy ustąpić miejsca opowiadaczowi. Wszyscy wiemy, że pierwotną formą przekazu informacji była opowieść będąca relacją o wydarzeniu. Opowiadane historie przekazywały z pokolenia na pokolenie „dane” zawarte w pamięci zbiorowej. Człowiek pierwotny nie znał pojęć abstrakcyjnych. Bezpośrednie doświadczenie przekazywał za pomocą metafor, które były dla wszystkich czytelne. Jeśli ktoś był silny, to jak dąb, jeśli szybki, to jak gazela, a jeśli piękny, to jak paw. Dzięki temu każdy mógł sobie wyobrazić tę siłę, szybkość czy piękno. Powiedzieć o kimś, że jest bardzo silny, bardzo szybki i bardzo piękny, to w istocie nie powiedzieć nic. Bo jaka jest miara owego „bardzo”?

**J**ezus był opowiadaczem, gawędziarzem. Snuł opowieści, które nazywamy dzisiaj przypowieściami. Prawdę o Bogu miłosiernym zawarł w historii ojca i jego dwóch synów. Prawdę o miłosierdziu człowieka w opowieści o Samarytaninie będącym w podróży. Jezus, owszem, miał kilka wystąpień, które brzmiały bardziej jak przemówienia niż opowiadania, ale także wtedy odwoływał się do konkretnego doświadczenia. Współczesny marketing idzie w tym samym kierunku. Markę trzeba opowiedzieć, a towar, który chce się sprzedać, przedstawić za pomocą historii. Według psychologów poznawczych fakt zakotwiczony w narracji jest 20 razy łatwiej i dłużej pamiętany, niż gdy jest tylko sucho i rzeczowo zrelacjonowany. Czy to coś zaskakującego? Nie. Przecież dlatego właśnie opowiadamy bajki, baśnie, legendy czy żywoty Świętych: żeby morał ujawnił się poprzez historię, bohaterów, intrygę, akcję. Czy trzeba udowadniać, że ten, kto potrafi opowiadać, może zawładnąć wyobraźnią odbiorców? To przecież truizm. Szkoda tylko, że tak mało przyswojony przez kaznodziejów i katechetów. ●



DOLNOŚLĄSCY KAPŁANI

Ksiądz Prałat dr Roman Drozd

# Odpowiedzialny i zatroskany o katechizację

**Ks. Prałat Roman Drozd** (1942–2020) był bardzo pracowitym człowiekiem, sprawy katechezy pochłaniały go niemal bez reszty. Odznaczał się przy tym merytoryczną wiedzą, solidnością, systematycznością, uporządkowaniem i dużą gorliwością, gdy chodzi o sprawy wychowania religijnego dzieci i młodzieży.

---

## KS. MAREK KORGUL

Sekretarz Komisji Wychowania Katolickiego  
Konferencji Episkopatu Polski

**M**oje wspomnienie o Księdzu Prałacie będzie miało trzy odsłony.

### Formator i wykładowca

Pierwsza dotyczy okresu, kiedy odbywałem formację – przygotowanie do kapłaństwa we wrocławskim Seminarium. Można powiedzieć, że rozpoczynaliśmy ją razem. Zarówno Ksiądz Prałat, jak i nasz rocznik przyszliśmy do Seminarium w 1979 r. Ksiądz prałat był prefektem – „świeżo upieczonym” naszym przełożonym – wychowawcą. Był też wykładowcą katechetyki, z którym mieliśmy wykłady na czwartym i szóstym roku studiów. Można powiedzieć, że był bardzo solidnym i wymagającym wykładowcą, zawsze przygotowanym do wykładów. Prowadził też ćwiczenia. To on uczył nas, jak planować katechezę, pod jego kierunkiem nauczyliśmy się pisać konspekty – scenariusze zajęć i prowadzić zajęcia.

### Zawsze gotów do pomocy...

Druga odsłona jest związana z moimi studiami w KUL, gdzie przygotowywałem rozprawę doktorską z katechetyki. Pamiętam, że ile razy prosiłem go o materiały do pracy, nigdy nie odmawiał pomocy i udzielał też potrzebnych cennych wskazówek. Bardzo dużo skorzystałem z jego wiedzy i doświadczenia jako sekretarza Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, któremu poświęciłem w pracy osobny rozdział.

### ... i dzielenia się doświadczeniami

Ostatnia odsłona – to okres mojej pracy jako dyrektora Wydziału Katechetycznego Świdnickiej Kurii Biskupiej. Pamiętam, jak w czerwcu 2004 r. umówiłem się z nim na rozmowę i poprosiłem o podzielenie się ze mną swoimi doświadczeniami jako dyrektora odpowiedzialnego za katechezę w archidiecezji wrocławskiej. Uśmiechnąłem się, gdy pod koniec bardzo długiej rozmowy, z której wiele skorzystałem, Ksiądz Dyrektor oznajmił, że to była

pierwsza część, a na kolejną umówimy się następnym razem. Bardzo wiele skorzystałem z jego trafnych ocen, rad i wskazówek do służby w tej nieznannej mi dotąd administracyjnej dziedzinie działalności Kościoła. Bardzo solidnie przygotował i przekazał mi dokumenty personalne kilkuset katechetów, którzy decyzją Jana Pawła II o utworzeniu nowej diecezji weszli w strukturę Kościoła świdnickiego. Udzielał cennych wskazówek, jak na bieżąco dokumentować i archiwizować działalność Wydziału Katechetycznego.

### Oddany katechezie i Kościołowi

Muszę powiedzieć, że choć sprawa miała na zewnątrz wrażenie człowieka niezbyt przystępnego, to zawsze bardzo chętnie udzielał pomocy, rad i wskazówek. Nie był zbyt wylewny i na ogół poważny. Choć klerycy w seminarium oceniali go dość krytycznie, to raczej powszechne było przekonanie, że nie „czepiał się” nigdy bez powodu. Uderzało mnie, że zawsze był głęboko zainteresowany sprawą katechizacji w ogromnej pod względem powierzchni i liczby katechetów



archidiecezji wrocławskiej. Katecheza najpierw w parafii, a od 1990 r. w szkole bardzo leżała mu na sercu. Wiedział – co szczególnie widać dzisiaj – że to najważniejsza dziedzina działalności Kościoła.

Sprawy katechezy pochłaniały Księdza Prałata niemal bez reszty. Z dużą gorliwością podchodził do sprawy wychowania religijnego dzieci i młodzieży. Dziś, po wielu latach, gdy sam pełni tę samą co ks. Drozd funkcję w diecezji świdnickiej, mogę powiedzieć, że bardzo go rozumiem. Miał dużą wiedzę, zdobył i ciągle doskonalił merytoryczne przygotowanie do kierowania Wydziałem Katechetycznym, brał odpowiedzialność za katechetów duchownych, zakonnych i świeckich. Był świetnie zorientowany w prawie oświatowym. Z kręgu ludzi pracujących w oświacie, z którymi współpracował np. przy okazji awansu zawodowego czy kontaktu z kuratorium oświaty, wiem, że cieszył się ogromnym poważaniem, autorytetem, uznaniem i szacunkiem. Liczono się z jego zdaniem. To prawda, że stawiał katechetom wysokie wymagania. Choć do katechetów kierował wiele krytycznych uwag odnośnie do prowadzenia zajęć, to zawsze stawał w ich obronie. Znał ich bardzo dobrze, bo zarówno w seminarium duchownym, w studium katechetycznym czy w kolegium katechetycznym przyczynił się do wykształcenia rzeszy katechetów. Trochę się o ich stałą formację, a także doskonalenie zawodowe, organizując rekolekcje i różne szkolenia, z udziału w których konsekwentnie rozliczał katechetów. Wiedział, że od ich rozwoju duchowego, teologicznego i metodycznych



Ks. Roman podczas uroczystości Bożego Ciała w czerwcu 2012 r.

umiejętności zależy jakość katechezy czy to w parafii, czy to w szkole.

Jego solidność ceniły sobie władze diecezjalne, gdy powierzane mu były sprawy Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, którego był sekretarzem, redakcja dokumentów synodalnych, redagowanie diecezjalnego czasopisma „Nowe Życie”. Był wicedyrektorem Pomaturalnego Studium Katechetycznego we Wrocławiu, kierował Studium Pomocników Katechezy w Legnicy i Kolegium Katechetycznym we Wrocławiu.

Powierzony mu został urząd wikariusza biskupiego ds. katechizacji.

Choć nie zawsze był właściwie rozumiany, to jednak bardzo zasłużył się dla dolnośląskiej katechizacji i dla podniesienia jakości katechezy, dlatego wart jest dobrego wspomnienia i korzystania z jego wskazówek, których udzielał indywidualnie, czy to podczas referatów na konferencjach rejonowych, adresowanych do księży dziekanów, czy wprost do katechetów, gdy przekazywał im obszernie komunikaty. Zrobił, co mógł – reszta zależy od tych, z którymi spotykał się za życia.

Pamiętajmy o Księdzu Prałacie w naszej modlitwie...

## Wspominają ks. Romana Drozda

### Z PAMIĘCIĄ I WDZIĘCZNOŚCIĄ...

ata 1996–2016 to czas mojej współpracy w sekretariacie Wydziału Katechetycznego we Wrocławiu z księdzem dyrektorem dr. Romanem Drozdem.

Decyzją mojej Matki Generalnej – s. Jolanty Olech, zostałam po 16 latach

pracy katechetycznej skierowana na rok do pomocy przed Kongresem Eucharystycznego Ruchu Młodych mogłam od razu wspierać katechetów w prowadzeniu dzieci i młodzieży. Nie bardzo wtedy rozumiałam, dlaczego jako sekretarka Wydziału Katechetycznego musiałam być codziennie w biurze. Dopiero dzisiaj, po latach, wiem i rozumiem to dobrze. Ksiądz dyrektor

Roman Drozd od pierwszych dni dał się poznać jako człowiek bardzo odpowiedzialny, pracowity, zorganizowany i uporządkowany w tym, co było Jego codziennością. Wykładowca, wizytator, oddany całkowicie sprawie katechezy i bardzo gorliwy kapłan. Wrażliwy, odważny i wymagający w czasie trudnych rozmów w biurze sekretariatu z katechetami i młodymi kapłanami. Zawsze na uwadze miał dobro Kościoła





Ks. Roman podczas wykładu na sympozjum naukowym 8 kwietnia 2014 r.

## KS. ROMAN STANISŁAW DROZD

Kapelan Honorowy Ojca Świętego  
Kanonik Senior Kapituły Katedralnej Wrocławskiej

**Urodzony:** 11.02.1942, Lwów. **Syn:** Feliks, Maria z domu Demków.  
**Prezbiterat:** 22.06.1968, Legnica, kościół św. Jacka (bp Paweł Latusek).  
1962–1968 Seminarium Duchowne we Wrocławiu  
1968–1973 Wikariusz, św. Bonifacego, Wrocław  
1973–1979 Studia, Katolicki Uniwersytet Lubelski  
1979–1980 Asystent, Katedra Katechetyki, PWT Wrocław  
1979–1987 Prefekt Wyższego Seminarium Duchownego, Wrocław  
1980 Doktor teologii (katechetyka)  
1980–2012 Adiunkt, Katedra Katechetyki, PWT, Wrocław  
1981–2015 Wizytator Archidiecezjalny nauki religii Referatu  
Katechetycznego Kurii  
1987–1995 Redaktor Miesięcznika „Wrocławskie Wiadomości Kościelne”  
1989 Kapelan Honorowy Ojca Świętego  
1992–1995 Redaktor naczelny miesięcznika „Nowe Życie”  
1993–1995 Dyrektor Kolegium Katechetycznego przy PWT, Wrocław  
1994–2015 Członek Rady Kapłańskiej Archidiecezji Wrocławskiej  
1994–2004 Członek Kolegium Konsultorów Diecezjalnych w Archidiecezji  
Wrocławskiej  
1995–2015 Dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej  
Wrocławskiej  
2001 Kanonik Gremialny Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej  
2001–2015 Koordynator Diecezjalny „Dnia Papieskiego” i współpracy  
z Fundacją Dzieło Nowego Tysiąclecia  
2007–2015 Wikariusz biskupi ds. Katechizacji Archidiecezji Wrocławskiej  
2015 Stan spoczynku  
20.10.2020 Zmarł we Wrocławiu (szpital)  
24.10.2020 Msza pogrzebowa w Parafii pw. Najświętszego Serca Pana  
Jezusa w Legnicy (ks. Adam Łuźniak, Wikariusz Generalny)  
i złożenie trumny do grobu na cmentarzu komunalnym  
w Legnicy.

Sporządził ks. Ireneusz Bakalarczyk, Notariusz Kurii

i katechezy, mimo licznych zawiłości wydarzeń szkolnych oraz parafialnych. Często te trudne rozmowy kończył: „Ja powiedziałem tyle... teraz proszę iść i porozmawiać z siostrą”. Intencją Księdza Dyrektora było uspokojenie i wyjaśnienie do końca tego, co trudne, emocjonalne i często niezrozumiałe. Moją rolą było – z siostrzanym zatroskaniem potwierdzić i spokojnie wyjaśnić to, co wówczas stanowiło problem i trudność.

Wiem, że po latach współpracy Ksiądz Dyrektor darzył mnie zaufaniem i wiedział o mojej dyskrecji dla dobra katechetów i katechezy. Stanowczość decyzji podejmowanych przez Księdza Dyrektora płynęła z Jego prawdziwej znajomości katechetów, współpracy z proboszczami w parafiach, systematycznej pracy i dokładności w prowadzeniu dokumentów personalnych katechetów. Stałą Jego troską była sprawa formacji intelektualno-duchowej każdego katechety archidiecezji wrocławskiej. Systematycznie przypominał katechetom: „aby wypełnić zadania powierzone przez Kościół potrzebni są katecheci obdarzeni głęboką wiarą, wyrazistą tożsamością chrześcijańską i eklezjalną oraz głęboką wrażliwością społeczną”.

Tak bardzo zależało Księdzu Dyrektorowi, by katecheci byli świadkami, a nie jedynie świeckimi nauczycielami religii. Od katechetów odwiedzających Wydział Katechetyczny często słyszałam: „boję się tej rozmowy”, ale po chwili wspólnej refleksji padały słowa: „takich pedagogów jak ksiądz Drozd już nie będzie, wymagał od nas, ale najpierw wymagał od siebie i potrafił nas wiele nauczyć”.

Uważam, że moja współpraca z księdzem dyrektorem Romanem Drozdem przyniosła wiele dobrych owoców, co wyrażało się w poprawnych relacjach z większością katechetów, a potwierdzeniem tego były częste osobiste wizyty katechetów w sekretariacie Wydziału Katechetycznego. Ufam, że naprawdę mogli tu znaleźć zrozumienie, pomoc i wsparcie w trudnych dla nich sytuacjach szkolnych, parafialnych, rodzinnych i osobistych.

Obserwując przez 20 lat, jakim był kapłanem, człowiekiem i dyrektorem, mogę potwierdzić dzisiaj, że ci, którzy przychodzili do Wydziału



Katechetycznego we Wrocławiu, spotykali się z OJCEM! Wysłuchał, pouczył, często skarcił, wykazał uczciwie błąd, wzmocnił i zawsze w modlitwie przyjmował ich intencje. Tego możemy być dzisiaj pewni! Może tylko za mało katechetom o tym mówił. Taki po prostu był...

S. JOLANTA MARIOLA ZIÓŁKOWSKA  
Urszulanka SJK

## KAŻDE JEGO SŁOWO BYŁO PRZEMYŚLANE

**W** okresie pandemii odszedł człowiek wyjątkowy, rozpoznawalny w środowisku osób duchownych i katechetów – ks. Roman Drozd. Niektórzy mówili o Nim Człowiek legenda, inni Człowiek instytucja. Zostanie po Nim pustka. Co sprawiło, że tak mocno zapisał się w naszych sercach?

Z wyglądu człowiek postawny. Bardzo zasadniczy. Przy pierwszym spotkaniu budził respekt. Każdy zdawał sobie sprawę, że ma przed sobą osobę o dużej wiedzy z katechetyki, którą zdobył dzięki własnemu doświadczeniu oraz ustawicznemu doskonaleniu się. Nie był człowiekiem wylewnym. Każde Jego słowo było przemyślane. Moje bliższe spotkanie z Tym wyjątkowym Księdzem rozpoczęło się od roku 1999, kiedy to minister edukacji narodowej wprowadził awans zawodowy dla nauczycieli. Pracowałam jako przewodnicząca komisji egzaminacyjnej dla katechetów oraz jako ekspert w wielu komisjach kwalifikacyjnych. To dzięki wiedzy i doświadczeniu ks. Drozda mogłam lepiej zrozumieć specyfikę pracy katechety, poznać dokumenty regulujące jego pracę.

Początki współpracy nie były jednak łatwe. Pierwsza komisja i pierwsze starcie się mocnych osobowości – musieliśmy wyjaśnić sobie swoje intencje, tzn. spojrzeć na pracę katechety z różnych perspektyw. Ksiądz Drozd, jako ekspert, bronił każdego z katechetów. Znał ich przecież z imienia i nazwiska, pamiętał ich sukcesy i porażki, wiedział o ich mocnych stronach. Poddawał refleksji i szukał sposobów wsparcia. Rozumiał sytuacje i atmosferę ich pracy w szkole i parafii. Sam przecież

także był katechetą w Jego ukochanym kościele – parafii pod wezwaniem św. Bonifacego na wrocławskim Nadodrze. Każde niedociągnięcie osoby zdającej odbierał osobiście. Ważne, że potrafił uczyć się na błędach. Z roku na rok katecheci podchodzili do egzaminów coraz lepiej przygotowani. Miał umiejętność diagnozowania potrzeb katechetów. Jeżeli dostrzegał braki w zakresie wiedzy lub umiejętności, natychmiast proponował ich zdobycie, planując formy doskonalenia lub wplatając te treści w dni skupienia dla katechetów. Bardzo dbał o rozwój duchowy i zawodowy.

Im bliżej poznawałam ks. Drozda, tym coraz bardziej dostrzegałam Jego troskę o każdą osobę, której nadał kwalifikacje do pracy i której towarzyszył w budowaniu warsztatu pracy. Troskę o to, aby dla każdego z nich była praca. Czuł się za nich odpowiedzialny. Miał dla każdego z nich dużo życzliwości i podczas pracy komisji egzaminacyjnej

czy postępowania kwalifikacyjnego starał się przedstawić jego mocne strony. Współpraca z ks. Drozdem – szefem Wydziału Katechetycznego – była dla mnie źródłem zrozumienia trudu katechety, bycia świadkiem dla swoich uczniów, a także autorytetem dla rodziców.

Podziwiałam ks. Drozda za wiedzę, życzliwość i troskę o innych oraz samodzielność w codziennej prozie życia. Było mi smuto, że nie mogłam towarzyszyć ks. Romanowi Drozdowi w jego ostatniej ziemskiej drodze. Jestem jednak wdzięczna, że mogę podzielić się swoimi refleksjami o człowieku wyjątkowym, człowieku o wielkim sercu dla innych i dużych wymaganiach wobec siebie. To On swoim życiem pokazał, że słowa Jan Pawła II „Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali” mają sens i znaczenie.

JADWIGA IWANOWSKA  
Wrocławskie Centrum  
Doskonalenia Nauczycieli

PROMOCJA

# BÓG SIĘ RODZI MOC TRUCHLEJE

FORMULARZ ZAPISÓW:

[WWW.ARCHIDIECEZJA.WROC.PL](http://WWW.ARCHIDIECEZJA.WROC.PL)  
W ZAKŁADCE AKTUALNOŚCI



PODEJMIJ WYZWANIE MODLITWY I POSTU  
NA ADWENT 2020 ROKU

W INTENCJI ZDROWIA, NAWRÓCENIA I POKOJU W NASZEJ OJCZYŹNIE





# Tacy sami? Oby nie!

Judaizm I w. po Chr., czyli czasów kluczowych dla powstania i rozwoju chrześcijaństwa, wydaje się z perspektywy współczesnych i mniej wtajemniczonych chrześcijan religią dość monolityczną. Przykro stwierdzić, że ten punkt widzenia opiera się na wielkim uproszczeniu – Żydzi byli zajadłymi wrogami chrześcijaństwa.

Kłopot z tym stwierdzeniem polega jednak na tym, że i **chrześcijaństwo u swoich początków było jednym z odłamów judaizmu.**



Watykańska Bazylika św. Piotra jednoczy katolików różnych ras i narodów



ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Co z tego wynika? Że mamy tu do czynienia z twierdzeniem wewnętrznym sprzecznym. Judaizm początków naszej ery to cała feeria poglądów i oczekiwań – wiara w jednego bądź dwóch mesjaszów, odmienny stosunek do przepisów Prawa, odmienne style życia, odmienny zakres świętych ksiąg *etc.* I jeżeli ktoś myśli, że rzecz z judaizmem uległa zmianie i po czasach rabinackich mamy do czynienia z jednym i jedynym judaizmem, tkwi w błędzie. I nie chodzi tu o podział na ortodoksów, konserwatystów i liberałów, ale o wiele odmian pomniejszych: chasydów Nachmana z Braclawia, *datim* rabina Hirscha czy nawet wierzących w Jezusa mesjanistów lub wyznawców judaizmu humanistycznego, którzy uważają się za... ateistów. Czy z chrześcijaństwem – abstrahując od ostatniej analogii – nie jest tak samo? Oczywiście! I to od zarania dziejów Kościoła.

### Dzieje o dziejów początkach

Nawiązując do Dziejów, ale tych z dopiskiem „Apostolskie”, już ta Łukasza, silnie teologizowana, historia pierwszych wspólnot chrześcijańskich podkreśla wielość w jedności. W księdze tej śledzimy rozwój Kościoła zgodnie z kierunkiem wyznaczonym już w pierwszym jej rozdziale: od Jerozolimy przez Judeę, Samarię aż po krańce ziemi (1, 8). Oprócz dwóch dominujących heroldów Dobrej Nowiny, Piotra i Pawła – choć z pewnością należałoby tu również dołączyć cieszącego się najwyższym autorytetem Jakuba, brata Pańskiego – spotykamy na jej kartach wielu innych założycieli i liderów wspólnot: Barnabę, Filipa, Febę, Pryskę i Akwile, Tymoteusza, któremu Paweł powierzył tymczasową pieczę nad Tesaloniczanami *itd.* I czy w tym Kościele panowała niezmaczona niczym jednomyślność? Oczywiście, że nie! Początkowo napięcie budowane było na podstawie stosunku do nawróconych z pogaństwa, sprawę tę rozstrzygnięto jednogłośnie podczas tzw. soboru jerozolimskiego (Dz 15), a późniejsze niesnaski nie dotyczyły podstawowych

prawd wiary (to już przywilej kolejnych wieków, które zrodziły potrzebę powszechnych spotkań biskupów). Co ciekawe, różnice poglądowe, o ile nie dotyczyły spraw najistotniejszych, wcale nie zaburzały jedności Kościoła. Kłopot pojawiał się jednak wtedy, kiedy lider – nawet nieumyślnie – przesłaniał prawdziwe Źródło. Przykładem takiego zaburzenia porządku były już niesnaski korynckie, gdzie jedni uważali się za wspólnotę Pawła, inni Apollosa, inni jeszcze Kefasa – ostatecznie byli i tacy, którzy odwoływali się bezpośrednio do Chrystusa (1 Kor 1, 8), być może nie uznając innego zwierzchnictwa, co również mogło stanowić nie lada generator konfliktów. Chrystus, jak zaznacza Paweł, nie może być podzielony (1 Kor 1, 13), stanowi bowiem jedno Ciało (12, 12nn), ale... złożone z wielu członków, których powinnością z pewnością nie jest bezrefleksyjna unifikacja! Jedność nie oznacza bowiem identyczności – ponieważ ta byłaby skłonnością typowo marksistowską. „To fałszywe uniwersalistyczne marzenie doprowadza do pozbawiania świata różnorodności jego kolorów, jego piękna, a ostatecznie także jego człowieczeństwa”, jak słusznie zauważa papież Franciszek (FT 100).

### Jeden, Święty, Powszechny, Apostolski...

...jest prawdą, że są to podstawowe przymioty Kościoła – Kościoła, który jest również źródłem tożsamości europejskiej, do czego z wielkim entuzjazmem odwołują się przede wszystkim współczesne ruchy uznawane za konserwatywne. Fantastycznie jednak rozprawia się z tą wizją Kościoła pierwszego tysiąclecia nie tak bardzo brytyjski historyk Norman Davies, mówiąc: „łatwo uznać, że Kościół chrześcijański poradził sobie ze zjednoczeniem Europy lepiej niż Rzymianie. Ostatecznie cywilizacja, która zaczęła się rozrastać w połowie pierwszego tysiąclecia, określała siebie mianem *christianitas* – «świata chrześcijańskiego» (*Ruchome granice*, „Time” 1998/1999). Niestety w sensie instytucjonalnym nigdy nie powstał żaden zjednoczony Kościół chrześcijański. Kościoły grecki i łaciński konkurowały ze sobą w pierwszych wiekach, kiedy to jurysdykcję sprawowało pięciu patriarchów równej

władzy. Kiedy czterech z nich znalazło się pod panowaniem muzułmańskim, łaciński patriarcha w Rzymie pozostał jedynym i na pozór niezależnym wyrazicielem tradycji”. I choć teologiczne przesłanki za prymatem Piotrowym jako rzymscy katolicy posiadamy, na płaszczyźnie czysto faktograficznej trudno z Daviesem się nie zgodzić. Co zatem z tą naszą jednością? Czym ona jest i w czym się wyraża, poza prawdami wiary, które przyjmujemy i ich nie kwestionujemy, skoro wypływają z Pisma Świętego i Świętej Tradycji?

### Jedność *praxis*

Na powyższe odpowiada Ojciec Święty Franciszek w ogłoszonej niedawno encyklice *Fratelli tutti*. Zauważa, że jedność chrześcijan wyraża się we właściwie pojmowanym braterstwie, które wykracza zdecydowanie poza granice tego, co uważamy za chrześcijaństwo (i nie mam tu na myśli działań wbrew czy grzechów). Braterstwo, jedność i więź uważa Autor za absolutną podstawę życia (FT 87), ponieważ to dzięki nim, za sprawą solidarności społecznej, to życie staje się nie tylko znośne, ale w ogóle możliwe. Ciekawe, że Franciszek jedność wiąże z przekraczaniem granic. Skoro bowiem chrześcijaństwo wznosi się na miłość, to ta miłość nie może stawiać granic, ani być skierowana do wewnątrz. Jedność – zauważa papież – „kieruje się ku drugiej osobie, uważanej za cenną, godną, miłą i piękną, niezależnie od jej aspektu fizycznego i moralnego” (FT 94). Odmienne rozumienie jedności grozi efektem „wieży Babel”, która „nie wyrażała jedności pomiędzy różnymi ludami, zdolnymi do komunikowania się zgodnie ze swą różnorodnością. Przeciwnie, była zwodniczym, zrodzonym z pychy i ludzkiej ambicji, usiłowaniem stworzenia jedności różnej od tej, jakiej chciał Bóg w swoim opatrnościowym projekcie dla narodów” (por. Rdz 11, 1-11). I to jest właśnie *clou* do przekraczania granic pomiędzy wewnątrzkościelnymi podziałami – umiejętność budowania jedności przy jednoczesnym respektowaniu odmienności poglądów i przekonań (o ile nie godzą one w niezmienną prawdę wiary). Jest bowiem tylko jedna Prawda, na którą żadna z istot ludzkich nie ma monopolu. ●



# Kto z kim przestaje...

Znamy przysłowie: „Kto z kim przestaje, takim się staje”. Pytanie brzmi:  
**jak często zastanawiamy się nad jego konsekwencjami w codziennym życiu?**

EWA PORADA

Katowice

Osoby, z którymi spędzamy swój czas w domu, w pracy, czy też odpoczywając, kształtują nas, pomagają nam się zmieniać: rozwijać lub cofać w rozwoju, podążać ku dobru lub w przeciwnym kierunku. Dzięki innym coraz lepiej poznajemy siebie, odkrywamy piękno swojej kobiecości i męskości, odkrywamy swoje zalety i wady, w pewnym sensie przeglądamy się w nich niczym w lustrze. Człowiek jest stworzony do życia we wspólnocie z innymi, w ten sposób urzeczywistnia siebie, rozwija się, jego życie staje się coraz bardziej soczyste i nabiera sensu.

## Osoby wokół nas

Warto jednak zadawać sobie pytania: kim są ludzie, z którymi każdego dnia spędzam najwięcej czasu? Jak wpływa na mnie najbliższa rodzina, przyjaciele, współpracownicy? Czy dzięki nim staję się lepszym człowiekiem? Dla osoby wierzącej powinna pojawić się tu jeszcze jedna przestrzeń: czy wśród tych osób, z którymi spędzam najwięcej czasu, jest też Pan Bóg? Jaki wpływ ma Bóg na moje życie?

Przyglądając się relacjom międzyludzkim, można powiedzieć, że zazwyczaj z osobami, które pozwalają się nam rozwijać ku pozytywnym rzeczom, chcemy spędzać więcej czasu, jest nam dobrze w ich obecności – lgniemy ku nim.

Natomiast w przypadku osób, które „podcinają nam skrzydła”, które niszczą nasz rozwój duchowy, warto sobie odpowiedzieć na pytanie: czy warto z nimi spędzać czas? Czy warto tkwić w tym miejscu pracy, które nas w jakiś sposób niszczy? Czy warto spędzać aż tak wiele czasu z tymi znajomymi i przyjaciółmi, którzy nie pozwalają



nam w pełni się rozwijać? Inaczej oczywiście będzie w przypadku rodziny, szczególnie najbliższej. Jednak także w tym wypadku warto zastanowić się, w jaki sposób można zmienić, ulepszyć relacje pomiędzy domownikami, aby coraz bardziej budowały, aby były bardziej owocne. A może po prostu zadbać o to, żeby więcej czasu spędzać razem, spędzać go owocniej.

## Ja dla innych

Ale rodzi się też inne pytanie: jak ja wpływam na innych? Jak kształtuję swojego współmałżonka, dzieci, osoby z najbliższego otoczenia? Relacja jest zawsze dwustronna. Żyjąc pośród innych osób, siłą rzeczy mamy na nich wpływ.

NASZE POGLĄDY,  
ZACHOWANIA,  
A CZASAMI NAWET  
DROBNE GESTY  
MOGĄ PRZEMIENIAĆ  
DRUGIEGO CZŁOWIEKA:  
ZARÓWNO NA LEPSZE,  
JAK I NA GORSZE.

Oczywiście nie można kontrolować i przewidywać, jakie skutki przyniesie każde z naszych działań – byłoby to absolutnie niemożliwe. Jednak można, a nawet trzeba kształtować siebie



w taki sposób, aby każdego dnia coraz bardziej wzrastać ku dobru, wtedy też będzie większa szansa na to, że i my będziemy pozytywnie kształtować osoby w naszym otoczeniu.

### Czym się karmisz?

Oczywiście na kształtowanie człowieka wpływają nie tylko osoby, ale także inne czynniki otoczenia.

Podczas studiów, kiedy wybieraliśmy tematy prac magisterskich, nasz promotor często powtarzał, że trzeba pamiętać, że jaki temat pracy wybierzymy, takimi treściami będziemy się karmili przez kolejne dwa lata. Dlatego też odradzał takie tematy, których treści były negatywne.

Dokładnie ta sama zasada dotyczy dnia codziennego: wiadomości i programów, które oglądamy w telewizji, książek, które czytamy, treści, które przeglądamy w internecie. Czasami reagujemy na to wszystko rozdrażnieniem, nerwowością, apatią, a czasami wręcz agresją (słowną czy emocjonalną). Innym razem zaś radością, spokojem, nadzieją, otwartością na innych. Może warto się więc zastanowić, jak to, czym się „karmię” w duchowym sensie, wpływa na mnie.

Pozostaje jednak pytanie: czy mamy wpływ na świat mediów?

Odpowiedzią niech będzie pewna rozmowa. Osoba w średnim wieku skarży się na media, że wiele w nich agresji słownej, w polityce, w kulturze, że filmy takie brutalne, że czasami ma ochotę wyrzucić telewizor, ale jak popatrzy w internet, to jest dokładnie to samo. Swą wypowiedź zakończyła nieco nierealnym marzeniem, żeby media były w końcu inne, programy prowadzone w kulturalny sposób, żeby politycy nie „obrzucali się błotem”, a filmy były z dobrym przesłaniem itp. Słuchający tego stał w milczeniu i z uśmiechem na twarzy w końcu odpowiedział: o co ci chodzi? Przecież macie pełną władzę nad nimi. Przerwał, odwrócił się i wręczył swojemu rozmówcy pilota do telewizora. Po czym dodał: szkoda nerwów, wyłącz telewizor, usiądź z osobami, które kochasz, i porozmawiaj z nimi. Z nimi na pewno nie będziesz się denerwować, a wprost przeciwnie. Przecież zawsze jesteś zadowolony i uśmiechnięty po takich spotkaniach. Wybieraj to, co najlepsze – to Ty kształtujesz świat wokół siebie. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Między życiem a śmiercią

**M**iędzy tym, że się żyje, a tym, że się nie żyje, zachodzi ogromna różnica. Nie wchodzę tu w tematy eschatologiczne, chodzi mi wyłącznie o ziemski, egzystencjalny wymiar tych pojęć, z tym że nie chcę odnosić się do życia pojedynczego człowieka, ale do społeczeństwa.

**G**dzieś w połowie października media obiegła informacja, że w Chile lewicowe bojówki, a właściwie zrewoltowany tłum podpala kościoły. W mediach pojawił się filmik pokazujący płonąca wieżę jednego z nich i cieszący się z tego tłum ludzi. Był to symbol tego, do czego zdolna jest posłużyć się rewolucja. Oczywiście można było coś niecoś zrzucić na południowoamerykański temperament, historyczne zaszłości skutkujące napięciami i wrogością społeczną. Okazało się jednak, że jest to element większej całości i doświadczenie dziejowe nie ma tu nic do rzeczy. Dosłownie kilka dni po tamtych wydarzeniach podobna skala nienawiści dotknęła nasze kościoły, nie tylko w sensie budowli, ale znacznie szerzej. Zrewoltowany tłum bezcześcił ołtarze i dokonywał bluźnierczych wyczynów względem Mszy św. Były napaści na księży czy świeckich dających świadectwo wierze, czy tych, którzy nie akceptowali tego, co się dzieje. Zachodnia rewolucja przyszła do nas. Wszystko to działo się pod pretekstem wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który brał w obronę życie ludzkie. Nie bądźmy naiwni – skala protestów i nienawiści do religii daje pewność, że chodzi o coś więcej niż aborcję. Istotą rzeczy jest wybór między życiem a śmiercią, a dokładnie między cywilizacją życia a antycywilizacją śmierci. Dzieci nienarodzone są tu tylko pretekstem, po raz kolejny stają się ofiarami dobrze przygotowanej akcji. Hasła wznoszone przez, określimy to, manifestujących są czasami aż nazbyt jednoznaczne, a poziom wulgarności nie pozostawia wątpliwości co do realnego celu wywołanych rozruchów. Oczywiście większość z emocji została wykreowana przez propagandę, która musiała tłoczyć określone treści latami. Lewackie ośrodki manipulacji już dawno zagospodarowały na poziomie języka pojęcia takie jak wolność czy miłość. Odwojować to będzie trudno, ale wyjścia nie ma. Ks. Jerzy Popiełuszko, którego rocznica męczeńskiej śmierci również wypadła w październiku, na kilka dni przed wybuchem ekstremizmu powtarzał za św. Pawłem, że trzeba zło dobrem zwyciężać. Niby logiczne, a jednak bardzo trudne. Jak znaleźć złoty środek między miłością do ludzi a prawem do obrony, między zaciszem domowego ogniska, gdzie jeszcze nikt nie zakłóca modlitwy, a prawem do uczestniczenia w życiu społecznym. Trudno dziś mówić o demokracji, która ewidentnie pozbawiona jest wartości i coraz wyraźniej widać, jak wyziera zza niej stary totalitaryzm w zupełnie nowym opakowaniu.

**R**ewolucja październikowa, jaka wydarzyła się w naszym kraju ostatnio, każe wiele rzeczy przemyśleć na nowo i zdać sobie sprawę, że szybko przemija postać tego świata i trzeba się wziąć za budowanie nowego. ●



MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Wrocław wspiera Seniorów

**Wrocław apeluje do Seniorów, by pozostali w domach.** Wraz z tymi apelami ważne są apele, by mieszkańcy Wrocławia włączali się w pomoc najstarszym mieszkańcom.

**N**ajszybszą pomoc mogą udzielić Seniorom osoby bliskie: rodzina, znajomi, sąsiedzi, a także działające lokalnie organizacje. Dlatego ważne jest, by ich w pierwszej kolejności prosić o pomoc.

Nie wszyscy Seniorzy i osoby potrzebujące mogą liczyć na taką pomoc ze strony najbliższego otoczenia. Dlatego wrocławskie instytucje i organizacje pomocowe przy współpracy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego, Centrów Aktywności Lokalnej, organizacji pozarządowych i osiedlowych stworzyły Sieć Współpracy Lokalnej. Taka współpraca doskonale sprawdza się od początku pandemii. Obecnie włączony w te ramy został ogólnopolski program #Wspieraj Seniora, by jak najskuteczniej wspierać wrocławskich Seniorów w tym trudnym czasie.

## POMOC DLA SENIORÓW W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH

### Do kogo kierowane jest wsparcie?

Przede wszystkim do Seniorów w wieku 70 i więcej lat (w szczególnie uzasadnionych przypadkach – także poniżej 70 lat), którzy w czasie pandemii pozostają w domu.

### Gdzie Senior może zgłosić potrzebę otrzymania pomocy?

Telefonicznie, dzwoniąc na infolinię #WspierajSeniora, tel. 22 505 11 11. Numer jest czynny 7 dni w tygodniu w godz. 8.00–21.00.

### Na czym polega wsparcie dla Seniora?

Wolontariusze pomogą w podstawowych czynnościach:

- ▶ zrobieniu i dostarczeniu zakupów obejmujących podstawowe artykuły spożywcze i higieniczne – koszt zakupów pokrywa Senior,
- ▶ wyprowadzeniu psa,
- ▶ zapewnieniu innych podstawowych potrzeb.



WITOLD MORAWSKI

Wolontariusze pomogą także w wyprowadzeniu psa

### W jaki sposób Seniorom udzielana jest pomoc?

Senior dzwoniący na infolinię 22 505 11 11 zgłasza swoje potrzeby konsultantowi. Zależnie od konkretnego miejsca zamieszkania we Wrocławiu, zgłoszenie przejmuje działający w pobliżu Zespół Terenowej Pracy Socjalnej. Pomoc Seniorom udzielana jest przez wolontariuszy Solidarnościowego Korpusu Wsparcia Seniorów oraz wolontariuszy, którzy działają lokalnie w instytucjach, organizacjach i innych podmiotach w okolicy miejsca zamieszkania Seniora.

### Gdzie można uzyskać więcej informacji

Więcej informacji na temat możliwości otrzymania pomocy przekazują pracownicy Wrocławskiego Centrum Seniora WCRS, dyżurujący od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–15.00 pod numerami telefonów: 71 344 44 44, 71 77 24 940 oraz 888 999 335.



## WROCLAW WSPIERA SENIORÓW

Seniorze, zostań w domu

### 1. POMOC NAJBLIŻSZYCH



- rodzina
- sąsiedzi
- lokalne organizacje (wolontariusze)

Seniorze, skontaktuj się z bliskimi: rodziną, sąsiadami, znaną Ci organizacją działającą w pobliżu. Takie wsparcie dotrze do Ciebie najszybciej

### 2. SENIORZY 70+

(W RAMACH PROGRAMU WSPIERAJ SENIORA)



infolinia  
22 505 11 11

#### DLA KOGO?

Oferta dla Seniorów w wieku 70+ (w szczególnych przypadkach poniżej 70 r.ż.), którzy w czasie pandemii pozostają w domu.

#### ZAKRES WSPARCIA:

- dostarczenie zakupów obejmujących podstawowe artykuły spożywcze i higieniczne
- koszt zakupów pokrywa Senior.
- wyprowadzenie psa,
- inne podstawowe potrzeby.

### 3. INFORMACYJNE TELEFONY SENIORA

WCRS - Wrocławskie Centrum Seniora



71 344 44 44  
888 999 335

w godz. 9.00-15.00

Informacja o możliwym wsparciu.

Telefon **Nie Bądź Sam** dla samotnych Seniorów, którym brakuje rozmowy

888 999 372

Wrocław miasto spotkań

## WROCLAW WSPIERA SENIORÓW

Zostań wolontariuszem



wspierajseniora.pl

### WARUNKI DLA WOLONTARIUSZA




- ukończone 18 lat
- komunikatywna znajomość j. polskiego
- chęć pomocy Seniorom



### JAK ZOSTAĆ WOLONTARIUSZEM

- zarejestruj się na stronie [www.wspierajseniora.pl](http://www.wspierajseniora.pl)
- poczekaj na kontakt zespołu ds. wolontariatu WCRS
- podpisz Porozumienie o wolontariacie
- odbierz pakiet startowy (imienny identyfikator, kamizelka, środki ochrony, torba zakupowa)
- zgłoś się do organizatora wolontariatu, do którego dostaniesz kontakt
- pomagaj Seniorom

### TRZY ZASADY

dystans  maseczka  dezynfekcja 

Wykonując swoje zadania, pamiętaj o zasadzie dystansu społecznego, zakładaniu maseczki i częstej dezynfekcji rąk.

### PYTANIA?

Więcej informacji udziela  
Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego  
Zespół ds. wolontariatu  
tel. 71 77 24 991 (pon.-pt. w godz. 8.30-15.30)  
tel. 538 579 518 (pon.-pt. w godz. 10.00-18.00)  
e-mail: [wolontariat@wcrs.wroclaw.pl](mailto:wolontariat@wcrs.wroclaw.pl)

Wrocław miasto spotkań



# „Idź i napraw Mój Kościół” Św. Franciszek – fenomen średniowiecza i inspiracja współczesności

Franciszek urodził się w Asyżu w 1181 lub 1182 r. Pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej. Ojciec, a z czasem również Franciszek, był handlarzem sukna. Ochrzczony został z imieniem Jana Chrzciciela. **Nie budował Kościoła od nowa, ale naprawiał stary, tatał dawny. Nie obalał fundamentów, ale na nich budował.** W ten sposób, chociaż nieświadomie, dawał pierwszeństwo Chrystusowi.





KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

**W**mieście Asyżu, położonym na krańcu doliny Spoletańskiej, żył mąż imieniem Franciszek, który od pierwszej swej młodości był wychowywany przez swych rodziców w rażącej próżności świata, a długo naśladując ich mizerne życie i obyczaje, sam stał się jeszcze bardziej próżny i zuchwały (cyt. za: Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy świętego Franciszka z Asyżu*). Słowa te rozpoczynają najstarsze hagiograficzne dzieło poświęcone osobie św. Franciszka z Asyżu. Skreślił je żyjący w latach 1185/1190–1260, zafascynowany osobą Biedaczyny z Asyżu – jak nazywano św. Franciszka – członek Zakonu Braci Mniejszych i świadek wielu wydarzeń bł. Tomasz z Celano. Dzieło *Vita prima sancti Francisci (Życiorys pierwszy świętego Franciszka z Asyżu)* zaczęło powstawać wkrótce po kanonizacji założyciela minorytów, która miała miejsce w Asyżu 16 lipca 1228 r. Impuls dla spisania żywota dał – jak sam zapisał to autor – ówczesny papież Grzegorz IX (1227–1241), który wcześniej, jako kardynał Ugolino di Conti di Segni, w kurii papieskiej od 1217 r. był protektorem Zakonu Braci Mniejszych i wielkim przyjacielem św. Franciszka.

Warto jednakże zauważyć, że choć żywot św. Franciszka pióra Tomasza z Celano jest najstarszym dziełem hagiograficznym twórcy zakonu oraz całej idei franciszkanizmu, to jednak najbardziej znanym i przez wieki uznawanym również za dzieło najbardziej oficjalne była hagiografia Franciszka spisana przez św. Bonawenturę (ok. 1217–1274), siódmego generała franciszkanów, jednego z najwybitniejszych teologów Kościoła. Zgodnie bowiem z decyzją Kapituły Generalnej w Paryżu z 1266 r. wszystkie inne pisma hagiograficzne (żywoty, legendy itp.) miały zostać zniszczone. Decyzja ta wydana została w kontekście ówczesnego kryzysu tożsamościowego zakonu, oceny i wpływu samego

Franciszka na ideały, charyzmat i ogólny charakter wspólnoty.

Powyższe rozważania mają swoje uzasadnienie w tym, że użyty w tytule cytat dotyczący naprawy kościoła lub Kościoła, umieszczony został w drugim życiorysie św. Franciszka z Asyżu (oryg. *Vita secunda sancti Francisci – Życiorys drugi świętego Franciszka z Asyżu*), również autorstwa bł. Tomasza z Celano z 1246–1247 r., oraz w pracy Bonawentury *Legenda sancti Francisci*, który kładł duży nacisk na wydarzenie mistyczne w życiu religijnym.

### Ku odbudowie Kościoła

Imię Franciszek to raczej przezwiśko, jakie otrzymał od swoich kolegów, lub jak chce inna tradycja – od ojca, które nawiązuje do zamilowania chłopca do kultury francuskiej (ojciec prowadził liczne transakcje handlowe z kupcami francuskimi, matka pochodziła z Prowansji, a sam Franciszek był od młodości pod wpływem trubadurów).

Franciszek pomagał ojcu w handlu, m.in. sprzedając na miejskim placu targowym sukno. Już wtedy dostrzegalna była w jego charakterze wrażliwość wobec ubogich, którym starał się pomagać finansowo. Młody Franciszek, w przeciwieństwie do swoich rodziców, miał, kolokwialnie mówiąc, lekką rękę do wydawania pieniędzy, i to zarówno rozdając je jako jałmużnę, jak i przeznaczając je dla siebie, gdyż cenil sobie kolorowe, modne i błyszczące ubiory. Faktem jest, że nie przywiązywał większej wagi do kwestii materialnych, co będzie miało swoje znaczenie w późniejszym życiu.

Franciszek szukał własnej drogi życia. Chciał zostać żołnierzem i rycerzem. W czasie wojny między Asyżem a Perugią (1202 r.) stanął w obronie rodzinnego miasta. Dostał się do niewoli, a po roku powrócił do domu. W czasie kolejnego, o wiele poważniejszego konfliktu zbrojnego w Italii między papieżem a dworem cesarskim chciał się zaciągnąć jako rycerz do wojsk papieża Innocentego III (1198–1216). Według żywota po wizji, jaką otrzymał od Boga, powrócił w rodzinne strony, porzucając na zawsze myśl o wojowaniu: *Franciszek zaś zmienił zbroję cielesną na duchową, a zamiast stawy rycerskiej obrał zwierchnictwo Boże* (Tomasz z Celano, *Życiorys drugi świętego*

*Franciszka z Asyżu*). Rozgniewany na głym zniknięciem syna i zabranymi przez niego dobrami ojciec Piotr Bernardone uwięził syna i znęcając się nad nim fizycznie, chciał zmusić go do zwrotu pieniędzy i zmiany swojego postępowania, które większość mieszkańców Asyżu odbierała jako niegodne syna kupca, który rozpoczął życie w głębokiej ascezie i w nędzy.

W końcu przed biskupem Asyżu ojciec Franciszka wydziedziczył syna, a ten na znak wyrzeczenia się wszelkich dóbr doczesnych otrzymanych od swojego ojca oddał mu całe swoje odzienie, jakie nosił: *Ponadto oszołomiony godnym podziwu zapalem ducha, zdejmuję spodnie i wobec wszystkich zupełnie się obnaża, mówiąc do ojca: aż do tej pory nazywałem cię ojcem na ziemi, teraz zaś będę mógł bezpiecznie mówić Ojciec nasz, który jesteś w niebie* (św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka z Asyżu*). W ten sposób św. Franciszek rozpoczął swoje życie w wolności i braku przywiązania do wszelkich dóbr materialnych, oddając się wyłącznie na łaskę Boga i miłosierdzie bliźnich, by tym samym miłosierdziem dzielić się z braćmi i siostrami, za których uważał wszystkich ludzi oraz przyrodę, z którą dzięki temu również się zjednoczył – jako jednym wielkim dziełem Boga.

### Troska o świątynię

Chronologia narracji o św. Franciszku, dotycząca odbudowy kościoła/Kościół, bez względu na osoby hagiografów wskazuje na ważną osobliwość. Odbudowa czy restauracja świątyni symbolizująca całą wspólnotę Kościoła musi rozpocząć się od restauracji, przemiany, odbudowy samego siebie: duszy i ciała jako świątyni Ducha Świętego. Święty Franciszek jako członek Kościoła wpięty dokonał we współpracy z łaską Bożą wewnętrznej przemiany swojego życia, zdając się całkowicie na wolę Boga, porzucając swój dotychczasowy status społeczny, pozycję rodu i bogactwo materialne. Dopiero wtedy, wolny od trosk doczesnych, jest w stanie w pełni otworzyć się na doświadczenie bogactwa duchowego. Jak wiadomo z hagiografii, św. Franciszek wkrótce po swojej całkowitej restauracji zatopiony w modlitwie przeżywa mistyczne spotkanie z ukrzyżowanym Panem.

Rzeźba św. Franciszka z Dzieciątkiem. Laveno nad jeziorem Maggiore, Włochy





WIKIMEDIA COMMONS

Sen Innocentego III, Giotto di Bondone, fresk z cyklu *Sceny z życia św. Franciszka*, ok. 1295–1299. Bazylika św. Franciszka w Asyżu

Według hagiografów św. Franciszek podczas modlitwy w starym zniszczonym kościele św. Damiana usłyszał z umieszczonego tam krzyża słowa: *Franciszku idź, napraw mój dom, który jak widzisz, cały idzie w ruinę* (cyt. za: Tomasz z Celano, *Życiorys drugiego świętego Franciszka z Asyżu*). Franciszek zrozumiał je dosłownie, rozpoczynając własnymi rękami prace remontowe w świątyni. Następnie zbierał jałmużnę na potrzeby odnowienia kolejnych obiektów sakralnych: oddalonej od Asyżu kaplicy św. Piotra oraz kościoła pw. Matki Bożej Anielskiej, zwanego Porcunkula (częsteczką, małą częstka), który stał się najważniejszym miejscem kultu rodzącej się z czasem wspólnoty Braci Mniejszych.

W świetle dalszej działalności Franciszka widać, że dla jego idei i niezwyklej popularności w całym chrześcijańskim świecie oraz ówczesnej kondycji Kościoła jako instytucji

słowa Chrystusa z krzyża w kościele św. Damiana miały o wiele szersze znaczenie i można powiedzieć, że św. Franciszek wraz z osobami podziеляjącymi jego idee odbudował Kościół.

### Ratowanie Matki

Bazylika św. Jana na Lateranie w Rzymie jest katedrą biskupa Rzymu, a zatem, jak od wieków uważano – *Matką i Głową wszystkich kościołów Miasta i świata*. W życiu św. Franciszka z Asyżu odegrała znaczącą rolę, choć być może lepiej powiedzieć, że to św. Franciszek odegrał kluczową rolę, by dalej, aż do współczesności być rzeczywiście Głową i Matką. Według autorów utworów poświęconych życiu naszego bohatera, św. Franciszek udał się w 1209/1210 r. do Rzymu, by uzyskać papieską aprobatę dla stworzonej przez siebie wspólnoty zakonnej. Przechadzający się po tarasie papieskiej bazyliki Innocenty III dostrzegł

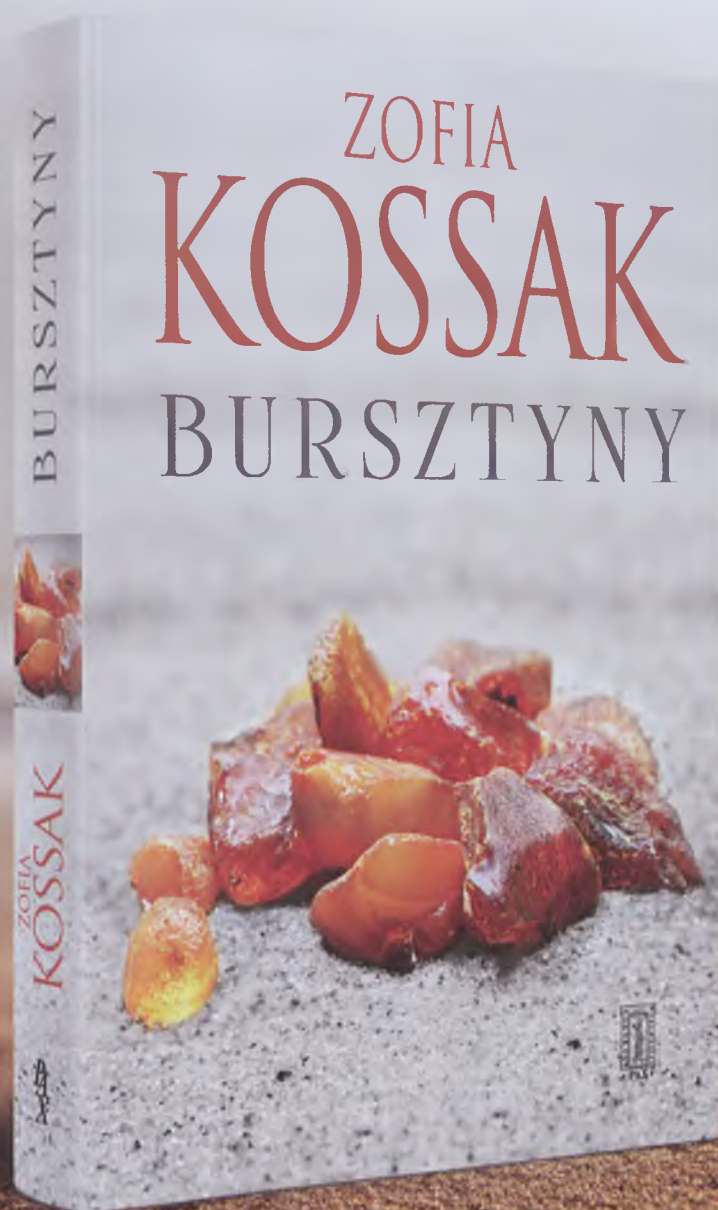
zbliżającego się Franciszka, którego uznał ze względu na łachmany, w jakie był odziany, i zaniedbany wygląd za świniopasa i odesłał go do chlewu. Tenże uczynił zgodnie z rozkazem papieskim, ale później powrócił na dwór papieski, prosząc o zatwierdzenie pierwszej reguły zakonnej. Członkowie Kurii nie chcieli przyjąć do wiadomości idei ewangelicznych św. Franciszka z Asyżu, uważając je za niemożliwe do zrealizowania. W obronę Biedaczyny z Asyżu zaangażował się kardynał Jan od św. Pawła biskup Sabiny.

Papież zachęcił Franciszka do modlitwy w intencji zatwierdzenia reguły i zakonu. Sam Innocenty III miał sen, w którym widział, jak stara bazylika laterańska chwieje się w posadach i lada chwila mogła runąć. Zobaczył, jak pewien człowiek podparł ją swoim ramieniem i wyprostował gmach, i usadził mocno w fundamentach – tym mężczyzną był św. Franciszek. Zatwierdzając Zakon Braci Mniejszych, powiedział: *Zaprawdę to jest ten, który swoim działaniem i nauką podtrzyma Kościół* (cyt. za: Tomasz z Celano, *Życiorys drugiego świętego Franciszka z Asyżu*).

Hagiograficzne opisy wskazują jednoznacznie na miłość wobec Kościoła, jaką okazywał św. Franciszek mimo wielu kryzysów, jakie przechodził i Kościół, i ówczesne chrześcijaństwo. Zgorszenie, symonia, szerzące się herezje, krucjaty i nieustanne konflikty polityczne w Europie, rządy władzy, bogactw materialnych, upadek ówczesnego modelu porządku społecznego w świecie, w którym wszystko odnoszono do Boga, niewątpliwie przyczyniły się do odrzucania autorytetu Nauki Wiary i instytucji kościelnych. Mimo wszystko ten średniowieczny Odnawiciel Kościoła rozumiał potrzebę jego istnienia i pełnione przez niego dzieła. Ten rys zauważył przyjaciel Franciszka i naoczny świadek jego życia bł. Tomasz z Celano: *Nie budował go od nowa, ale naprawiał stary, łątał dawny. Nie obalał fundamentów, ale na nich budował. W ten sposób, chociaż nieświadomie, dawał pierwszeństwo Chrystusowi* (*Życiorys pierwszy świętego Franciszka z Asyżu*). Niech te słowa i postawa św. Franciszka pomogą lepiej rozumieć, na czym polega prawdziwa miłość do Kościoła i sens obecnego pontyfikatu papieża Franciszka. ●



TYSIĄC LAT  
HISTORII POLSKI,  
ZAKŁĘTYCH W OPOWIADANIACH  
JAK W NAJSZLACHETNIEJSZYM  
BURSZTYNIE.



Zofia Kossak zaprasza nas do poznania tajemnic polskości, które nie tkwią w martwym punkcie przeszłości, ale pozostają żywe niczym złotożółty bursztyn: „Tysiące lat mogą przeminąć ponad jego kruchą bryłą, nie uszczuplając zamkniętej w nim żywotności. Wystarczy go dotknąć, rozgrzać w dłoni, a wonieje, promieniuje, sypie skry, przyciąga magnetycznie, żyje i działa”.

**SIĘGNIJ  
PO TAJEMNICĘ  
POLSKIEJ HISTORII!**

[www.iwpax.pl](http://www.iwpax.pl)



Dofinansowano ze środków  
Ministrstwa Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących  
z Funduszu Promocji Kultury

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.





MAREK MUTOR

Wrocław

## Rówieśnicy Niepodległej

W ciągu ostatnich kilku lat pracownicy wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” docierali do najstarszych Polaków, osób, które urodziły się ok. 1918 r., równolatków odzyskanej niepodległości. Z ich historii utkana jest zbiorowa opowieść o burzliwym polskim stuleciu, która właśnie się ukazała w książce pt. *Rówieśnicy Niepodległej. Sto lat historii Polski z perspektywy najstarszych Polaków*. Publikacja stanowi niezwykle ciekawy kolaż, sporządzony z fragmentów wypowiedzi dziewięćdziesięciu siedmiu osób – stulatków, którzy wzięli udział w tym przedsięwzięciu. Czytelnika prowadzi wielu narratorów naraz, ukazując historię z bardzo osobistej, codziennej perspektywy. Metoda, którą przyjęli redaktorzy *Rówieśników Niepodległej*, to ukazanie tych samych zdarzeń jednocześnie z perspektywy wielu osób. Jakże różna to forma od tradycyjnych książek historycznych, prowadzących nas rzetelnie i w sposób uporządkowany przez meandry wydarzeń, ale też powodując niejednokrotnie znużenie czytającego. Opowieść biograficzna ma to do siebie, że przedstawia świat barwny, odmalowany zapamiętanymi dźwiękami, obrazami, zapachami. Z tradycyjnej monografii poświęconej historii politycznej nie dowiemy się też o wielu szczegółach życia codziennego: fryzurach, posiłkach, modach, zabawach i co ważniejsze – warunkach życia, zaopatrzeniu, możliwościach kształcenia czy choćby czytania. W opowieściach świadków te codzienne sprawy często wychodzą na pierwsze miejsce.

Książka prezentuje opowieści o okresie dwudziestolecia międzywojennego, następnie o czasie wojny i okresie powojennym, który dla bohaterów był już czasem ich dorosłości. Ostatnia jej część poświęcona jest zrelacjonowaniu opinii dzisiejszych stulatków na temat ostatniego stulecia. Całość jest wydana bardzo atrakcyjnie, ubogacona licznymi fotografiami. Publikacja jest efektem wieloletniej pracy zespołu, w skład którego wchodziły Katarzyna Bock-Matuszyk, Ewa Sowińska, Ewa Maj, Marek Szajda, Aleksandra Paprot-Wielopolska i inni. Wrocławscy badacze nagrywali relacje biograficzne (z całego życia) stulatków w całej Polsce. W wielu przypadkach rozmowy te trwały przez kilka godzin lub nawet dni. Niejednokrotnie były przeprowadzone w ostatniej chwili. W 2017 r., gdy rozpoczął się projekt, osób metrykalnie odpowiadających jego założeniom było w całej Polsce ok. czterech tysięcy. Dziś już znacznej części z nich nie ma między nami. Dla realizacji wywiadu konieczna była też odpowiednia dyspozycja zdrowotna udzielającej go osoby oraz oczywiście zgoda. Nieoceniona okazała się pomoc wielu instytucji lokalnych z całej Polski, a także pełne uczucia zaangażowanie najbliższych krewnych naszych stulatków. Materiał zgromadzony w wyniku projektu, wspieranego w ramach rządowego programu „Niepodległa”, starczyłby na kilkanaście tomów. Pozostanie w archiwach dla potomnych, dla badaczy i edukatorów. ●



## Sztylet w locie

Ich wzrok się spotkał. Stojący w progu Wito z Łużyc na chwilę się zawahał, gdyż najwidoczniej nie spodziewał się spotkać na wieczery u biskupa Nankera swojego oponenta. Niemniej jednak szybko znalazł rozwiązanie: sprawnie zaryglował drzwi za sobą, by nikt ze służby nie mógł wejść, a następnie wy dobył miecz z pochwy i jednym susem znalazł się przy Paszkonie ze Świdniczy. Co ciekawe, na twarzy tego ostatniego nie pojawił się wyraz strachu przed śmiercią, a jedynie złość.

– Nanker został zlecony Jurowi z Celowca.

Te słowa Wita z Łużyc były skierowane do płatnego zabójcy, który najpóźniej w tym momencie musiał coś uczynić. Zwrócony został nań wzrok trzech par oczu. Te najmłodsze ciskały gromy wściekłej bezsilności; te najlepiej znane pod ciemnymi, obłymi brwiami patrzyły z oczekiwaniem; te najstarsze były największym zaskoczeniem, gdyż wpatrywały się weń bez strachu czy pretensji, ale z nieodgadnionym spokojem, który w jego wnętrzu nasilił niepokój gromadzący się od tygodni. Mimo to sięgnął po sztylet i rzucił go z dokładnością, jaką uzyskał w wyniku wielu lat ćwiczeń, nie tylko teoretycznych. Całe pomieszczenie wypełnił okrzyk bólu, szcęk metalu i odgłosy szamotaniny. Nie było to dla niego jednak ważne, po prostu usiadł i czekał.

Pamiętał ów wieczór nad Mozelą, gdy zadowolony z usług wincerz hojnie obdarował ich wyborem trunchem. On sam zatroszczył się wówczas o przednie mięsiwo, a Wito przyniósł chleb. Anna rozpałała ognisko tuż nad rzeką, gdzie przyrzadzili swoją ucztę. Było to jedno z tych niepowtarzalnych, szczęśliwych wspomnień z jego przeszłości. Był jeszcze młody, ale już odebrano mu miłość życia i wysłano z rodzinnej wioski, aby wypełniwszy

ADAM R. PROKOP

## Zamach na Nankera



zadanie, wrócił jako majątny mężczyzna. Spotkanie z Witem jawiło się niemalże jako przychylność rodzanic, stawiających na jego drodze starszego brata i niewiastę, którą mógł pokochać. Już wtedy nad Mozelą nie chciał stawić sobie niewygodnych pytań, czy Wito zapłacił gospodarzom za pieczywo, czy Anna rzeczywiście była jego siostrą, czy łaskawość wieszczek losu nie była kolejną igraszką. Długo starał się nie widzieć, nie słyszeć, nie mówić, nie wiedzieć. Przywoływał to uczucie znad tego ogniska nad rzeką, gdy nie czuł się samotny, ale otoczony

błogosławieństwem. Wito wystrugał onegdaj flet i grał, on sam wyśpiewywał swoje szczęście, a Anna tańczyła. Ta radość trwała niemalże do rana, gdy zabrakło drewna, a zmęczenie zamknęło ich powieki.

Teraz też czuł się zmęczony, ale oczy miał otwarte. Sytuacja się uspokoiła, choć do drzwi z niepokojem dobijała się służba. Paszkon, któremu rozmiarzone włosy i zaczerwienione z wysiłku policzki nadawały wygląd wiejskiego nicponia przebranego w mnisi habit, krzyknął, że wszystko jest w porządku, a biskup wezwie

podczaszego za chwilę. Nie opuszczając swego siedziska, za jakie służył mu barki obezwładnionego mężczyzny leżącego na podłodze, patrzył to na biskupa, to na płatnego zabójcę. Nanker odezwał się jako pierwszy, cały czas nie spuszczać wzroku z Jura, na którego to barkach spoczywało podjęcie następnych decyzji. Biskup nie chciał wiedzieć, kto zlecił zabójstwo, ani znać prawdziwego imienia przybysza z Celowca. Postawił jedną jedyną kwestię, dla której pytany nie znał wyjaśnienia.

– Dlaczego?

Wzruszenie ramion jako odpowiedź stało się zarazem ruchem wyrwywającym z odrętwienia: wstał, wyciągnął swój sztylet z nadgarstka Wita i kazał Paszkonowi opatrzeć ranę, czym ów ochoczo się zajął.

– On musi zniknąć, ale nie chcę mieć jego krwi na swoich rękach.

Ostatecznie we trzech zgodzili się, że wcale nie muszą zabijać Wita z Łużyc, gdyż pan na Świdniczy z ochotą zada mu kilka pytań.

Dla wszystkich stało się jasne, że trzeba było ustalić dalszy plan działania. Postanowili rozgłaszać, że bezskutecznie próbowano targnąć się na życie Nankera, ale łaskawość Najświętszej Pani i heroizm zwykłego mnicha pokrzyżowały nieczne zamiary niegodziwców. Jur z Celowca miał napisać list do swego mocodawcy z wieścią, że planowany zamach musi zostać przesunięty ze względu na wyostrzaną czujność nyskiego dworu, czemu winien był nieudany atak. To dawało nadzieję, że Karol Luksemburski odczeka nieco, nim przekaże zadanie zgładzenia Nankera komu innemu. Na tę chwilę musiał się zadowolić wypełnieniem drugiego zadania, jakie zlecił wynajętemu zabójcy, a związanego z pakunkiem do przekazania. Tymczasem Nanker odryglował drzwi, kazał umieścić więźnia w celi i napełnić puchary.

– Z nastaniem jutrzeńki Paszkon uda się z jeńcem do Świdniczy, Jur na Morawy, a my zostaniemy w Nysie, czekając na spełnienie się wyroków boskich.

Wszystcy wychyliłi swoje kielichy. Leciwy biskup dodał jeszcze słowa podziękowania za ocalenie życia, Paszkon również. Pragnęli ponadto się odwdziżyć, jeśli tylko Jur powie im, w jaki sposób mogą to uczynić. ●



# Niosą pomoc najmłodszy

W ostatnim czasie dużo miejsca media poświęcają sprawie dzieci rodzących się z wadami genetycznymi. Są takie miejsca, które w praktyczny sposób pomagają chorym dzieciom i przywracają im nadzieję na lepsze życie. Jednym z nich jest

**Zakład Opiekuńczo-Lecznicy dla Dzieci im. Jana Pawła II w Iwoszynie**







Budynek ZOL w Jaszkotlu

Aktywność fizyczna dzieci to ważny element terapii  
Na sąsiedniej stronie: Terapia światłem i kolorem

Personel obdarza ogromem miłości wszystkich podopiecznych

---

#### KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

---

„Niedziela”

W tej niewielkiej miejscowości, znajdującej się w gminie Kąty Wrocławskie, od ponad stu lat swój dom ma Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej. Swoje charyzmat realizują poprzez opiekę nad niepełnosprawnymi dziećmi i młodzieżą. Siostry i osoby zaangażowane w pomoc dzieciom w Jaszkotlu sprawują opiekę medyczną, pielęgnacyjną, a także rehabilitacyjną nad dziećmi o różnicowanym stopniu niepełnosprawności intelektualnej oraz ruchowej do ukończenia przez nie 18. roku życia.

#### Dla dobra dzieci

Większość dzieci znajdujących się w ośrodku jest kierowana przez sąd. Takie decyzje zapadają z różnych powodów. Zazwyczaj chodzi o dobro samych dzieci, które z różnych powodów nie mogą rozwijać się i żyć we własnym środowisku rodzinnym. – Dzieci przebywające w naszym domu kierowane są z wielu względów. Jednym z nich jest brak możliwości przebywania przez nie w pierwotnym środowisku rodzinnym. Bywają też sytuacje, że dzieci kierowane są do nas przez rodziców biologicznych, którzy w wielu przypadkach nie mają możliwości objęcia opieką swoich niepełnosprawnych dzieci – opowiada pracująca w ZOL-u Malwina Niebylska.

Przez lata ZOL w Jaszkotlu się zmienia. Wprowadzane są różne rozwiązania, mające na celu pomoc w rehabilitacji potrzebującym dzieciom. Od wielu lat Zakład buduje system kompleksowej rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych, na który składają się m.in.: kinezyterapia (NDT Bobath, metoda Vojty, PNF, Kinesiology Taping, integracja sensoryczna), masaż (klasyczny, Shantala), fizykoterapia (świetłolecznictwo, elektroterapia, magnetoterapia, laseroterapia, termoterapia, hydroterapia), terapia psychologiczno-pedagogiczna (z logopedią na czele i z alternatywną komunikacją), metoda SNOEZELEN, metoda Knillów, terapia zajęciowa.

Tak duża propozycja terapeutyczna dla dzieci przebywających w Jaszkotlu wynika z troski, by stworzyć jak najkorzystniejsze warunki do ich rozwoju i w miarę możliwości pomocy w dojściu do sprawności fizycznej. – Głównym celem budowania systemu kompleksowej rehabilitacji jest jak najlepsze usprawnianie dzieci po to, by z powodu niepełnosprawności nie trafiły na społeczny margines, lecz aby były życiowo i zawodowo aktywne – podkreśla Malwina Niebylska.

#### Kompleksowa rehabilitacja

Pobyt w ZOL-u w Jaszkotlu to szansa dla dzieci nie tylko w kontekście zdrowia fizycznego i psychicznego, lecz także w otrzymaniu warunków na lepsze życie. – Poprzez pracę z dziećmi i młodzieżą przebywającą w naszym ośrodku





Mimo swojej niepełnosprawności dzieci potrafią z radością przeżywać każdy dzień. Uwielbiają, gdy ktoś je odwiedza i mogą oprowadzić gości po oddziale, pokazując im swoje pokoje

chcemy uczynić wszystko, aby dzieci miały większą szansę na adopcję – zaznacza Malwina Niebylska. – Warto też podkreślić, iż nasze dzieci są niezwykle aktywne. Dzięki współpracy z Fundacją Fizjoterapia mogą spełniać swoje marzenia i uczestniczyć w zawodach sportowych. Razem z profesjonalnym sportowcem pokonują dystans triathlonu, płynąc w pontonie, jadąc w przyczepce, bądź siedząc w wózku. To dla nich ogromne przeżycie i uwielbiają w ten sposób spędzać czas.

Sukcesem w podejmowanych zadaniach jest zapewnienie odpowiednich warunków do pracy, dobór właściwej rehabilitacji do danej choroby, atmosfera, a także wykorzystanie najnowszych sprzętów rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Wiąże się to z nieustanną troską o pogłębianie kwalifikacji, ale także z nieustannymi inwestycjami budowlano-technicznymi. – Chcąc zapewnić odpowiednie warunki dla dzieci, wkładamy w naszą pracę wiele serca. W naszym ośrodku jest coraz więcej dzieci, które potrzebują naszej pomocy. To powoduje, że pojawiają się nowe potrzeby lokalowe czy też sprzętowe. Pragnąc zapewnić odpowiednio skierowaną opiekę oraz rehabilitację wszystkim dzieciom przebywającym w naszym ośrodku, dobraną adekwatnie do danej jednostki chorobowej, wciąż poszukujemy środków na rozwinięcie naszej działalności zarówno poprzez zakup sprzętów rehabilitacyjnych, terapeutycznych czy też edukacyjnych, jak i poprzez stworzenie miejsc, które będą właściwą drogą do osiągnięcia przez

naszych podopiecznych sprawności oraz samodzielności – mówi Malwina Niebylska.

Odwiedzając ośrodek w Jaskotlu, można spotkać dzieci i młodzież z różnym stopniem niepełnosprawności. Do ZOL-u trafiają dzieci z objawami dziecięcego porażenia mózgowego, postępującego zaniku mięśni, stanów po operacji przepuklin oponowo-rdzeniowych, niedowładu kończyn dolnych wrodzonych i nabytych, zespołu FAS, Zespołu Downa i innych. – Warto zaznaczyć, że nasze dzieci są niezwykle radosne i potrafią się cieszyć każdym dniem. Uwielbiają, gdy ktoś je odwiedza i mogą oprowadzić gości po oddziale, pokazując swoje pokoje. Dzieciaki uczą nas, jak z radością przeżywać każdy dzień, jak doceniać to, co się ma, i jak ważny jest drugi człowiek – mówi Malwina Niebylska.

### Domowa atmosfera

Oprócz codziennej pracy związanej z poprawą kondycji zdrowotnej dzieci, siostry Marianki wraz z personelem ZOL-u podejmują działania, aby uatrakcyjnić swoim podopiecznym pobyt w ośrodku. – Przede wszystkim pamiętamy, że nasza placówka to dom tych dzieci. I do tego domu zawsze staramy się przychodzić z ogromem miłości, by obdarzać nią wszystkich naszych podopiecznych. A należy pamiętać, że dziecko z niepełnosprawnością tak samo potrzebuje tej miłości i czułości. Nasze dzieci chcą się bawić, przytulać, wygłupiać. Chcą być traktowane jak





Codzienna praca nad poprawą kondycji zdrowotnej i nauka chodzenia

normalne dzieci i my staramy się o tę normalność walczyć każdego dnia. Dlatego też organizujemy naszym małym pociechom różne akcje, zabawy, aby mogły jak najwięcej doświadczać, przeżywać, odczuwać.

Chcemy jak najczęściej wywoływać uśmiech na ich twarzach. Ostatnim z takich wydarzeń był „Bal Wszystkich Świętych”. Niedawno została otwarta nowa bawialnia i to tam mogliśmy radośnie spędzić czas. Wspólnie udekorowaliśmy salę i zaprosiliśmy dzieci, aby ubrały się w stroje świętych. Byli m.in.: św. Stanisław Kostka, św. Franciszek, św. Faustyna, św. Jan Paweł II, św. Jadwiga – opowiada Malwina Niebylska. Wcześniej odbywały się takie wydarzenia, jak: Festiwal Kolorów, Dzień Dziecka, Rocznica urodzin św. Jana Pawła II, Bal Karnawałowy czy coroczna akcja „Mikołajkowa Paka dla Dzieciaka”. **W tym roku ta świąteczna akcja charytatywna odbędzie się po raz ósmy.**

– Jak co roku przygotowaliśmy listę z niezbędnymi artykułami, które można nam przekazać, kontaktując się z siostrą Sylwią, p. Magdą lub ze mną – mówi Malwina Niebylska. Organizatorzy akcji mają świadomość, że z powodu pandemii ostatni czas nie był dla nikogo łatwy. – Zdajemy sobie sprawę, że obecny czas jest dla wielu osób trudny. Dlatego za każdą okazaną nam pomoc jesteśmy bardzo wdzięczni. To dla nas niezwykle ważne. Pamiętamy o każdym z naszym darczyńców – zaznacza Malwina Niebylska.



Bal Karnawałowy w nowej bawialni



Nauka czytania podczas zabawy

Na zakończenie akcji, podobnie jak w latach ubiegłych, odbędzie się finał akcji. Będzie miał miejsce 20 grudnia. Ze względu na sytuację epidemiczną będzie on transmitowany online. – Na bieżąco będziemy informować o szczegółach wydarzenia, ale już teraz możemy zdradzić, że rozpoczęliśmy próby do nowego przedstawienia – podkreśla Malwina Niebylska. ●

## JAK POMÓC

Zazwyczaj takie ośrodki można wspierać, wpłacając **1% podatku**. W przypadku ZOL-u z Jasz kotła, wpisując nr **KRS: 0000242402**. Możliwa jest także dobrowolna wpłata na konto bankowe: 44 1240 1994 1111 0010 0866 7031.

Kwoty pieniężne można przekazywać na konto:  
Zakład Opiekuńczo-Lecznicy dla Dzieci w Jasz kotle  
55-080 Kąty Wrocławskie,  
Jasz kotle 21, tel./faks 0 71 390 68 83.  
Nr konta: **44 1240 1994 1111 0010 0866 703**

Więcej informacji na temat Zakładu Opiekuńczo-Lecznicy w Jasz kotle oraz akcji „Mikołajkowa Paka dla Dzieciaka” można uzyskać na stronie internetowej: [www.zol-jasz kotle.pl](http://www.zol-jasz kotle.pl) lub profilu FB.



SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Radość





Radość jako jeden z owoców Ducha Świętego jest niewątpliwie pragnieniem każdego człowieka. Cóż z tego, skoro **jest to owoc wyjątkowo rzadki**, a może wręcz niedostępny? Jesteś sam człowiekiem radosnym, rozsiewasz radość, znasz wielu prawdziwie szczęśliwych ludzi?

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

uż słyszę odpowiedź niejednego z Czytelników: a niby z czego mielibyśmy się cieszyć?! I tu mogłaby nastąpić długa lista zawierająca nasze lamente, skargi, zażalenia, zastrzeżenia, braki, frustracje, a nawet pretensje do Pana Boga!

### Nie ma w nas radości, gdyż nie umiemy dziękować

A czy udałoby się każdemu z Was sporządzić listę pozytywną, zawierającą zapis Waszych osiągnięć (we wszelkich dziedzinach życia), posiadanych możliwości (duchowych, intelektualnych, społecznych), pozytywnych relacji międzyludzkich, dóbr materialnych itp.? Czy zauważamy, że każdy z nas ma nie tylko problemy, ale także powody do dumy, satysfakcji oraz podstawy do nadziei na lepszy los?

Bo wygląda na to, że:

- ▶ Nie potrafimy ani Panu Bogu, ani bliźnim dziękować za to, co mamy i wciąż otrzymujemy, a wtedy rodzi się pretensjonalność, zazdrość i wtedy człowiek nikczemnieje.
- ▶ Ulegamy straszliwemu zatruciu i swoistemu osłepieniu, dostrzegając i komentując jedynie negatywy.
- ▶ Nie umiemy wykorzystać tego, co posiadamy, ani dla siebie, ani dla innych. Zżerająca nas wtedy zazdrość niszczy potencjał, który Pan Bóg nam dał i zadał.

Staje więc przed każdym człowiekiem (gdy już osiągnie jakiś poziom używalności własnego rozumu) zasadnicze pytanie: więcej **być** czy więcej **mieć**? Obserwacja ziemskiej rzeczywistości prowadzi do jasnego wniosku, że najbogatsi ludzie wcale nie są

najszczęśliwsi, gdyż żadne doczesne dobra nie zaspokoją ludzkiego ducha, który ukierunkowany jest na Nieskończoność – na Boga. Absolutnie przyznać trzeba rację św. Augustynowi, który zapisał: „Niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu”.

### Radości ziemskie człowieka nie zaspokoją

Zatem: dlaczego nie umiesz się cieszyć tymi bogactwami, które posiadasz jako: dziecko Boże, przyjaciel Jezusa, członek rodziny, Polak, pracownik, emeryt – a nawet jako człowiek doświadczony wszelkiego rodzaju cierpieniami? Upieranie się, by tkwić bezustannie w krainie smutku i pesymizmu, nie wróży nic dobrego ani nam samym, ani bliźnim.

Doczesne źródła radości konieczne trzeba i zauważać, i wykorzystywać – dla siebie i dla innych. Św. Tomasz z Akwinu wyliczył pięć dróg radości, które jednocześnie pomagają zwalczać smutek: sprawić sobie jakąś przyjemność; wyplakać się; rozmowa z przyjacielem; kontemplacja prawdy („Nie ma nic przyjemniejszego od kontemplowania prawdy”); kąpiel i sen.

A gdzie my szukamy radości? W kabeletach, w „wesołych świętach”? Kto oprócz małych dzieci umie się cieszyć świętami i kiedy te świąteczne dni będą naprawdę wesołe – co ta „wesołość” oznacza w praktyce? A co powiedzieć o tzw. weselach? Kto podczas takiej zabawy rzeczywiście weseli się i z jakiego powodu?

### Zabójcy radości

Poszukajmy odpowiedzi przynajmniej na pięciu płaszczyznach.

- ▶ Grzech. On nie da radości; może dać najwyżej chwilową „radochę”, swoiste rozedrganie nerwów czy ucieczkę od rzeczywistości, po której nieuchronnie przychodzi kac (moralny i ten „tradycyjny” także).
- ▶ Niewdzięczność wobec Boga i ludzi, owocująca pretensjonalnością

i postawami roszczeniowymi (wszystko mi się należy!). Ilustruje to wymownie śpiew piosenki: „Nie umiem dziękować Ci, Panie”. To naucz się, bo znikczemniejesz!

- ▶ Nie umiemy patrzeć pozytywnie na siebie samych, na świat i wszystko, co go wypełnia. Dopiero utrata (zdrowia, chleba, domu, przyjaciół) otwiera oczy i umysł na to, co dotąd było w zasięgu ręki.
- ▶ Nie wierzymy w apostołstwo uśmiechu. Kto nam zabrania uśmiechu, kogo nie stać na uśmiech, komu z nas nie jest potrzebny codzienny uśmiech bliźnich?
- ▶ Zapominamy o perspektywie ludzkiego życia. A naszym przeznaczeniem jest niebo, wieczność, dom Ojca! Jeśli ten wymiar naszej ziemskiej pielgrzymki odrzucimy, to wtedy rzeczywiście „wszystko jest bez sensu”.

### Obietnica Pana Jezusa

Bóg stworzył nas z miłości i chce naszego szczęścia. Posiadamy też wszelkie potrzebne „materiały budowlane” dla osiągnięcia prawdziwej radości. Ale z każdym darem Bożym łączy się obowiązek jego rozwijania i przekazywania innym: on jest dany i zadany! *Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie* (Rz 14, 7). *I trzeba pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20, 35). Jeśli nie przyjmujemy tego zalecenia – nie zaznamy radości!

*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesołił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczą, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać* (J 16, 20-22).

Adwent to czas radości z zapowiedzi przyjscia Zbawiciela  
Na zdjęciu: Dzieci idące na roraty



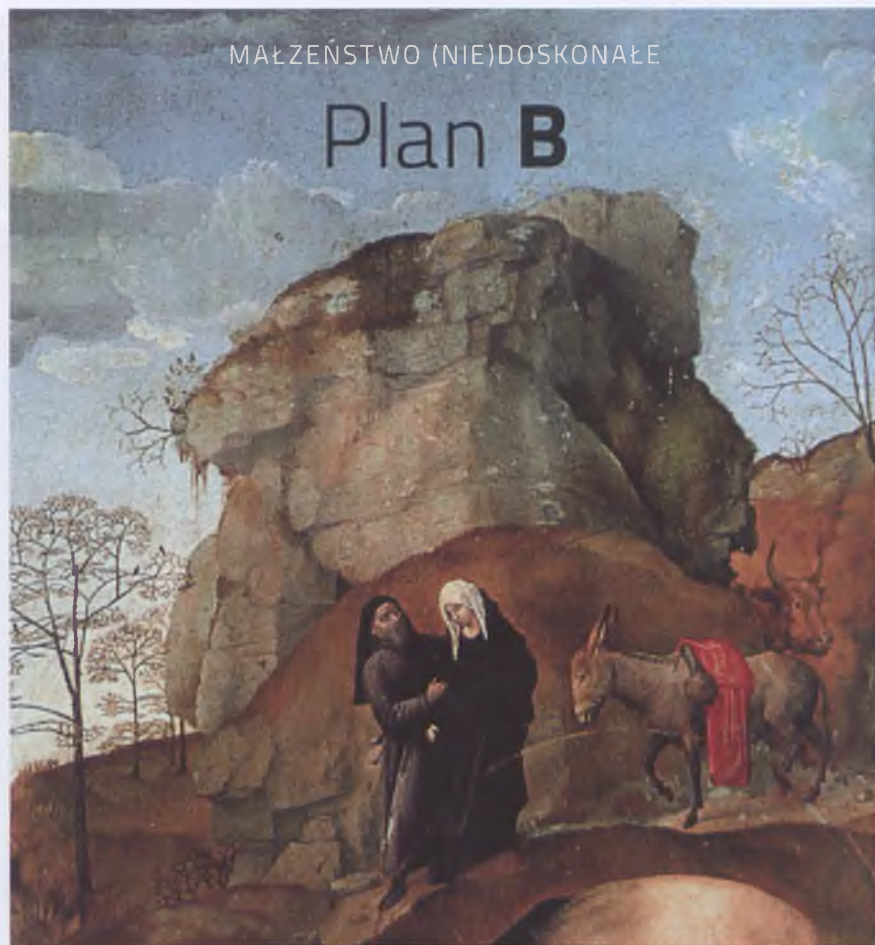
Chcąc jak najlepiej wykorzystać czas podarowany nam przez Pana Boga na ziemi, budujemy starannie nasze plany życiowe. Chcemy, aby wszystko potoczyło się jak najlepiej, przygotowujemy się, staramy się przewidzieć ewentualne przeszkody i zapobiec im z awansu.

**Bywa jednak, że nasze plany „biorą w łeb” i świat nam się wali na głowę.**

Płowa sukcesu osiągnięta, pozostały dwa etapy egzaminów i stałem się słuchaczem tej podyplomowej szkoły, która od wielu miesięcy zagościła na dobre w moich planach życiowych. Trzeci etap polegał na napisaniu syntezy z wysłuchanego wykładu z dziedziny ekonomii, potem już tylko rozmowa kwalifikacyjna i miesięczny proces rekrutacji zwieńczony zostanie sukcesem. Dzieje się jednak inaczej – nie pokonuję trzeciego etapu. Gorzki jest powrót ze stolicy kraju do miejsca pracy, do domu, gdzie wszyscy kibicują, życząc powodzenia, i oznajmienie: „nie zdałem”. Mój plan się nie powiódł.

Maria i Luigi Beltrame-Quattrocchi są już po trzykroć szczęśliwymi rodzicami i oczekują kolejnego potomka. Badania i diagnoza lekarska rujnują jednak radość oczekiwania czwartych narodzin. Wyrok brzmi: łożysko przodujące, co na początku XX wieku oznaczało śmierć matki i dziecka. Jedyny sposób na ocalenie przynajmniej matki, to przerwanie poczętego życia ludzkiego. Takie rozwiązanie pozwoli również ocalić trójkę małych dzieci od półsieroctwa.

Józef, przyjąwszy z wdzięcznością i pokorą wieść o rozwijającym się życiu dzieciątka pod sercem swej żony – Marii, zapewne już szykował dom, kołyskę i wszystko co możliwe na narodziny maleństwa. Cesarz ogłosił spis ludności, co oznaczało obowiązek stawienia się w miejscu urodzenia. Pokonanie



*Maryja i Józef w drodze do Betlejem*, Hugo van der Goes, fragment tryptyku, olej na desce, 1475. Galeria Uffizi, Florencja

około 150 kilometrów pieszo, mając po drodze tereny pustynne, z „mającą urodzić” małżonką zrujnowało plany spokojnego oczekiwania na rozwiązanie. Na dokładkę „nie było dla nich miejsca” w żadnym oddziale położniczym, pozostała stajnia i żłób.

Ciąg dalszy tej trzeciej historii dobrze znamy. Sekwencja zaś wydarzeń, jaka nastąpiła po dramatycznej diagnozie, którą usłyszeli Maria i Luigi, to ich całkowite zawierzenie się Bogu i Jego woli i planom, odrzucając rekomendacje lekarskie o ratowaniu życia matki kosztem życia dziecka. W rezultacie tego ufego zawierzenia rodzi się Enrichetta i szczęśliwie, w dobrej formie dożywa w roku 2012 swych 98 urodzin. Ciąg dalszy tej pierwszej historii to mój powrót do pracy w szkole na kolejny rok, po którym w końcu dostaję się do KSAP-u, a w trakcie tego właśnie roku dane jest mi poznać niezwykłą osobę, z którą obecnie przeżywamy dwudziesty drugi rok małżeństwa.

Niejednokrotnie tak bardzo koncentrujemy się na naszych planach, zabiegając o ich pomyślną realizację, że niknie nam z pola widzenia plan B, czyli Boży plan. Kurczowo trzymamy się naszych zamiarów, a wszelkie konieczne zmiany kolei zdarzeń przyjmujemy jako niepowodzenie, porażkę... Tymczasem Pan Bóg ma dla nas swój plan. Przyjęcie Jego planu bywa na początku trudne do zaakceptowania, ale całkowite zaufanie Jego Opatrzności wprowadza nas w realizację naszego rzeczywistego powołania, na naszą prawdziwą drogę. W swej nieskończonej dobroci Pan Bóg uświęca również nasze plany obrane w wolności naszej woli otrzymanej od Niego. Tak się dzieje, gdy stajemy przed ołtarzem i wypowiadamy słowa przyrzeczeń ślubnych, udzielając sobie sakramentu małżeństwa... i spływa na nas Jego Łaska, i konsekruje nasz związek, uświęca nasz plan.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Hildegardowe propozycje na Wigilię

## Barszcz czerwony

### SKŁADNIKI:

#### Zakwas:

- ▶ 2–3 buraki
- ▶ 1 kromka chleba orkiszowego
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ ok. 400 ml wody przegotowanej

#### Barszcz czerwony:

- ▶ 3 ząbki czosnku

- ▶ kiszone buraki
- ▶ 1 cebula (przekrojona i podpieczona jak do rosółu)
- ▶ 1 marchewka
- ▶ 1 pietruszka
- ▶ mały kawałek selera
- ▶ 1 łyżka „Hildegardowej przyprawy z galgantem”

- ▶ „Przyprawa do potraw – mieszanka”
- ▶ 2–3 liście laurowe
- ▶ 1/3 łyżeczki galgantu
- ▶ 1/3 łyżeczki bertramu
- ▶ sól, pieprz
- ▶ kilka ziaren jałowca
- ▶ kilka ziaren ziela angielskiego
- ▶ ok. 3 l wody

**WYKONANIE:** Buraki umyć i obrać. Pokroić w plastry i przełożyć do dużego słoja, zalewając przegotowaną wodą o temp. pokojowej. Dodać pokrojony czosnek, położyć na wierzchu kromkę orkiszowego chleba. Słoik odstawić w ciemne, ciepłe miejsce na minimum 4–5 dni.

Do garnka z wodą wrzucić wszystkie składniki (najpierw warzywa, potem przyprawy) i gotować na wolnym ogniu ok. 15–20 minut. Następnie dodać kiszone buraki bez zalewy i gotować jeszcze 15–20 minut. Dodać zalewę z buraków, doprawić do smaku.



## Kutia orkiszowa

### SKŁADNIKI:

- ▶ 1 szklanka całych ziaren orkiszu
- ▶ 1 l wody
- ▶ 1 szklanka maku
- ▶ 4 łyżki miodu
- ▶ 4 łyżki oleju kokosowego lub masła

- ▶ po 1–2 łyżki suszonych owoców i orzechów: owoców morwy, żurawiny, migdałów siekanych lub w płatkach, rodzynek, orzechów włoskich, daktyli, fig (do wyboru)

- ▶ galgant
- ▶ bertram
- ▶ woda
- ▶ cukier trzcinowy (opcjonalnie)
- ▶ wanilia naturalna (opcjonalnie)

**WYKONANIE:** Ziarna orkiszu wsypać do miski, zalać wodą, kilkakrotnie opłukać, zlewając łupinki. Opłukane ziarno zalać wrzącą wodą (ok. ½ l), doprowadzić do wrzenia, gotować 20–30 minut. Odstawić przykryty garnek z zawartością na ok. 30 minut, aby ziarno zmiękło. Mak zalać wrzącą wodą (ok. ½ l) i doprowadzić do wrzenia. Odstawić na ok. 30 minut, po czym zmielić. Rodzynki zalać niewielką ilością wrzącej wody, odstawić na 15–20 minut. Następnie odcedzić. W garnku podgrzać do roztopienia olej kokosowy lub masło. Cały czas mieszając, dodać miód i mak, następnie migdały, rodzynki, pokrojone w paseczki daktyle, figi, pozostałe owoce. Przyprawić do smaku bertralem i galgantem. Do powstałej masy dodać ziarno i dokładnie

wymieszać. Zdjąć z ognia. W zależności od upodobań można dodać cukier trzcinowy, naturalną wanilię lub więcej tłuszczu czy miodu. Podawać w miseczkach, dekorując wierzch suszonymi owocami.

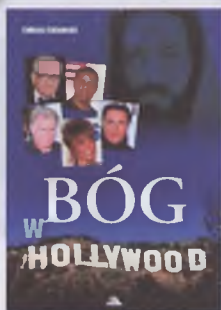
Aby tradycyjna wigilijna kutia była zgodna z wymogami kuchni wg Hildegardy, wystarczy w rodzinnym przepisie po prababci zamienić ziarna pszenicy na ziarna orkiszu. Ta drobna zmiana, być może nawet dla domowników niezauważalna, korzystnie wpłynie na ich samopoczucie i humor.





## Warto...

przeczytać



### Bóg w Hollywood

obejrzeć



### Pamiętnik

Najgłębszym pragnieniem człowieka jest pragnienie Boga. W czasie adwentu, oczekując na Jego przyjście, uświadamiamy sobie to w sposób szczególny. Od tego pragnienia nie ucieka także kino, które z pozoru jest muzą próżną i megalomańską, ale jako wytwór myśli, estetyki i emocji człowieka stawia też pytania metafizyczne i antropologiczne. Łukasz Adamski, dziennikarz i recenzent filmowy, w książce **Bóg w Hollywood** (Wyd. AA, Kraków 2014) przedstawia nam fabrykę snów jako miejsce przesiąknięte zamysłem i refleksją chrześcijańską. Znajduje dla nas na tym targowisku próżności cienie Boga. Choć Stany Zjednoczone są purytańskim państwem cywilizacji zachodniej, to Hollywood kojarzy nam się z umiłowaniem luksusu i zbytku. Autor jednak konsekwentnie i skrupulatnie wypunktowuje pragnienie i obecność Boga wśród tego przepychu i pompy. Jednak nie jest to książka o kinie religijnym. Nie znajdzie się tu *Ben Hura* czy *Jezusa z Nazaretu*. Za to można poczytać o reżyserze ćpunie, który szuka Boga w slumsach, o prawie do własnego brzucha w wersji Hollywood i o tym, jak fabryka snów odmienia egzorcyzm przez wszystkie przypadki. Można zapoznać się z *credo* D. Washingtona czy S.L. Jacksona. Przeczytać o zmaganiach z wiarą A. Hitchcocka, A. Warhola i M. Scorsese. Książka napisana zgrabnie. Porusza tematykę nigdy wcześniej na naszym rynku wydawniczym nietkniętą. Jest to autorskie spojrzenie Adamskiego. Możemy mu przytaknąć bądź polemizować, a pole do dyskusji jest szerokie. W globalnej wiosce, jaką jest nasza planeta, kino jest sztuką najbardziej ekspansywną. Jeśli o jakimś filmie mówi się, że nikt go nie oglądał, to znaczy, że oglądało go pół miliona odbiorców – pisze G. Górny w słowie wstępnym. Kino to magia, rozrywka, kultura masowa i ośrodek opiniotwórczy, który kształtuje mentalność i narzuca trendy myślowe. To „areopag, gdzie toczy się bój o duszę”. Polecam kino. I tę książkę! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

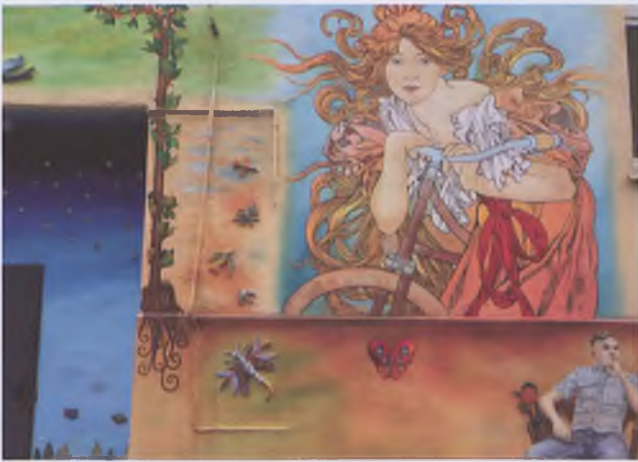
Wspomnienia, które w nas żyją, to nie tylko historia naszego życia. Czasami jest to ukryta tożsamość, którą odkrywamy, słuchając tego, co jest w nas. Wybrany na grudzień film nie jest ani o świętach, ani o Mikołaju. Jest to historia miłości. Myślę, że obecny czas i to, co dzieje się wokół nas, pozwala dostrzec, że miłość jest uczuciem najbardziej potrzebnym. Po tym, co przeżyliśmy w roku 2020, niewątpliwie święta Bożego Narodzenia będą całkowicie inne. Pewnie wielu z nas zrezygnuje z dużych rodzinnych uroczystości, czy to z obawy o zdrowie, czy też ze względu na chorobę, z którą zmagają się członkowie naszych rodzin. Film **Pamiętnik**, który dziś polecam, to kino rodzinne. Jest to opowieść, która od samego początku trzyma w napięciu, natomiast postaci, którym kibicujemy na tym seansie, mierzą się z przeciwnościami, jakie stawia im los. Może się okazać, że okres Bożego Narodzenia, jako czas, w którym spotykamy się z ogromem miłości ze strony innych, w tym roku rozpoczął się wcześniej. Potwierdza to każdy gest pomocy dla tych, co cierpią, i tych, którzy przeżywają izolację, czy też tych, którzy są starsi i w obecnej sytuacji potrzebują takiej opieki, jakiej im do tej pory nigdy nie było trzeba. To wszystko tworzy naszą historię całkowicie inną niż dotychczas. Daje nam ogrom szans na to, abyśmy byli jak Boża dziecina, która przychodzi, aby być z nami. Pan, który przychodzi, uczy nas miłości wobec siebie nawzajem. Gdy jednak spojrzymy na naszą historię, może się okazać, że tak jak w tym filmie – jest to historia miłości, która przeżywała różne zwroty akcji, ale zawsze była ukierunkowana na tych, którzy w naszym sercu zajmują szczególne miejsce. Walka do samego końca i bycie blisko tych, których kochamy, to największy dar, jaki możemy dać i otrzymać. Nawet w takim momencie, gdy nie zawsze można się spotkać i przeżyć wspólnie jakąś chwilę. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI





Ul. Roosevelta 5a. Cały mural ma tutaj 250 m długości i zajmuje powierzchnię 1200 metrów kwadratowych



Podwórko przy ul. Roosevelta 8. Prace inspirowane dziełami Alfonsa Muchy (z lewej) i Fridy Kahlo

MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŃKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO

...  
zwiedzić

## Sztuka od podwórka, czyli malownicza ul. Roosevelta

W czasach, gdy możliwość odwiedzania galerii sztuki, muzeów czy ośrodków kultury bywa mocno ograniczona, tutaj sztuka dostępna jest zawsze. Otwarta 24 godziny na dobę, a w każdej porze dnia zachwyca inaczej i w odmienny sposób. Zapraszamy na spacer do Wrocławia, jakiego być może jeszcze nie znacie. Wejdźmy na **ulicę Roosevelta** znajdującą się w dzielnicy Nadodrze. Z pozoru ulica jak każda inna, ale wystarczy wejść w jedno z jej dwóch tajemniczych podwórek...

Jako pierwsze, bo w 2015 roku, „powstało” podwórko przy ul. Roosevelta 5a. Cały mural ma tutaj 250 m długości i zajmuje powierzchnię 1200 metrów kwadratowych. Ze ścian budynków patrzą na nas wielobarwne zwierzęta, uśmiechają się portrety tutejszych mieszkańców, jako żywe rozkwitają rośliny. Ten projekt nosi nazwę „Podwórko – nasze atelier” i wejście do niego znajdziecie tuż przy tutejszej szkole.

Dwa lata po ukończeniu prac nad pierwszym murałem również mieszkańcy z przeciwnej strony ulicy chcieli mieć swoją sztukę. I tak rozpoczął się drugi projekt i „powstało”

drugie podwórko, tym razem pod nazwą „Odkrywanie sztuki”, znajdujące się przy ul. Roosevelta 8. Oficjalnie prace malarskie zakończyły się tu pod koniec października 2017 roku. Tym razem łączna powierzchnia malowidła wynosi 1600 metrów kwadratowych. W podwórku mieszczącym się pod numerem 8 znajdziemy motywy nawiązujące do największych twórców malarstwa. Zobaczymy słynne prace van Gogha, Muncha, Kahlo, Muchy czy Chagalla. Po prostu pocujemy się jak w prawdziwej galerii sław.

Na Roosevelta to sztuka wychodzi do odbiorcy. Otacza go swoim pięknem i... prostotą, ukazując, że prawdziwe dzieła często znajdują się tam, gdzie wcale byśmy ich nie szukali... Podczas chłodnych i szarych dni, kiedy bardziej niż zwykle potrzeba nam kolorów, podwórka na Roosevelta wydają się stanowić idealne miejsce na dodanie światu barw i kolorów. Tak więc chodź... pomaluj swój świat!

KATARZYNA KRZEMIŃSKA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**



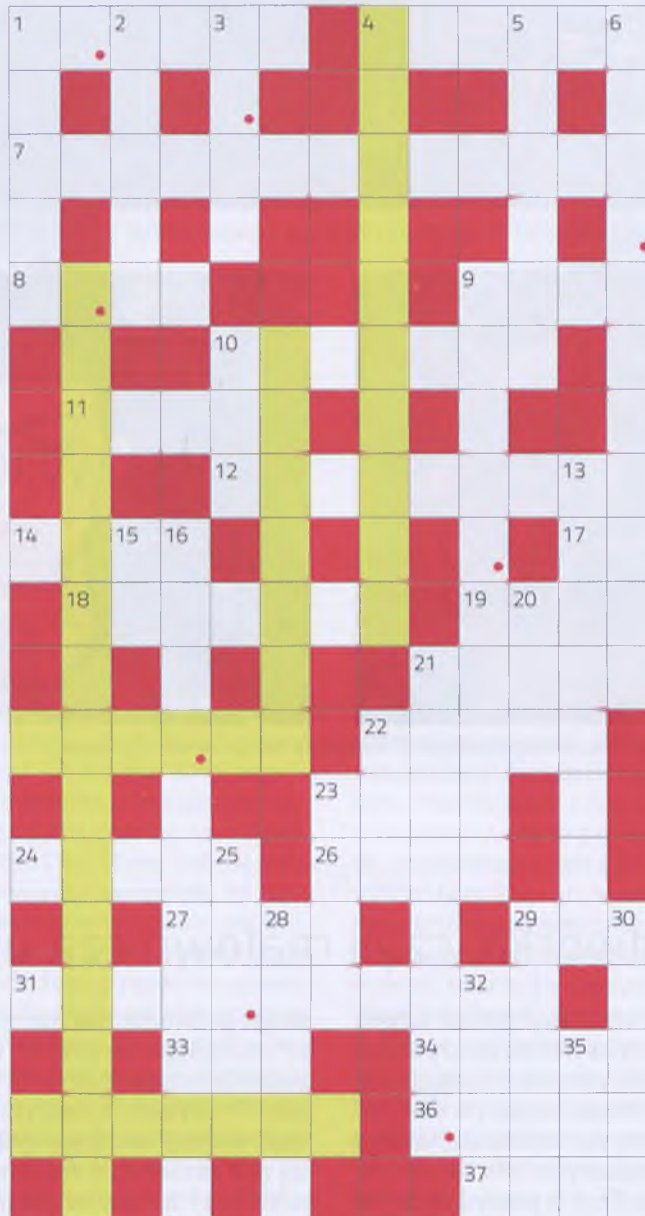
# Krzyżówka

## nr 12/2020

**6 grudnia nie tylko dzieci czekają na św. Mikołaja.** Za co go tak kochamy? Co takiego w sobie ma, czym niechby podzielił się z nami – odgadniemy to, szukając odpowiedzi w następujących wersetach Pisma Świętego: **• Ps 31, 20 • 1 Krn 29, 9 • Rz 12, 8 • Rdz 18, 3 • Syr 19, 30.** Odnalezione słowa charakteryzujące postać naszego grudniowego Dobrodzieja należy wpisać w pola wyróżnione kolorem (oraz stosować je w życiu!). Miejsce wpisywania do odgadnięcia. W odgadywaniu innych hasel pomogą także sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

### POZIOMO:

**1)** ten czas właśnie przeżywamy, gdy „Rorate coeli” śpiewamy, **4)** w nim Dzieciątko narodzone będzie na sianku złożone, **7)** tytuł rektora uczelni wyższej, **8)** to miasto chlubi się św. Franciszkiem, **9)** pryska z ogniska, **10)** na jej czubku Anioł Święty, pod nią świąteczne prezenty, **11)** święty ma na nim imię Pana (Ap 22, 4), **12)** lewity scheda nienaruszana (Pwt 18, 8), **14)** króla Dawida pradziadek (Mt 1, 5-6), **17)** egipskie miasto na niewolę skazane (Ez 30, 17), **18)** Pana o lud swój troska zazdrosna (Iz 26, 11), **19)** „Wszystkiego najlepszego” – tak brzmiała jej piosnka, **21)** „bydło przyzwoita, i to jeszcze źle pokryta, pałacem była”, **22)** koło tramwaju toczy się po niej, **23)** tylko chwalebny uznania godzien (Flp 4, 8), **24)** olśniewające światło Ewangelii chwały Pana (2 Kor 4, 4), **26)** barszcz lub rybna na Wigilię będzie podawana, **27)** u nas



w grudniu się zaczyna (Pnp 4, 11), **29)** jego żoną była Fatima, **31)** lśniące cacka choinkowe, **33)** zaprzeczenie w krótkiej mowie (Mt 5, 37), **34)** szkolenia naukowe, językowe, zawodowe, **36)** w ogrodzie oblubienicy między krzewami wonnymi (Pnp 4, 14), **37)** wysunięte ściany boczne w starogreckiej świątyni.

### PIONOWO:

**1)** i Błękitna, i Krajowa do walki z wrogiem była gotowa, **2)** nad jeziorem mazurskim erem kamedulski, **3)** miasto cudu wskrzeszenia młodzieńca, syna wdowy (Łk 7, 11n), **5)** baryłka na oliwę, pojemnik dosyć spory (Łk 16, 6), **6)** izolacja, by komuś nie „sprzedać” wirusa, **9)** przy ujściu Obry do Warty

tego miasta szukaj, **10)** pobierają je celnicy na granicy, **13)** rodzaj drobnej czcionki drukarskiej, **15)** płynie od Ałtaju przez Nowosybirsk aż po Morze Karskie, **16)** „prosimy o przybycie” – na ozdobnym blankiecie (Est 5, 12), **20)** tytułowy bohater Eurypidesa tragedii, syn Apollina i Kreuzu, **21)** na niej wisi wisienka albo czeresienka, **22)** „Wielki ...” oszust – pokerzysta filmowy, **23)** jezioro i państwo w Afryce Środkowej, **25)** małe, milusińskie kotki, **28)** u boku wojownika obosieczny, ostry (Mdr 18, 15), **29)** brat Mojżesza, lewita (Wj 4, 14), **30)** kosaćce, w maju w ogrodach zaczynają rozkwitać, **32)** kryształowe trofeum w narciarskim Pucharze Świata, **35)** trzeci syn Adama i Ewy, przeżył długie lata (Rdz 5, 3.8).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca grudnia z dopiskiem **krzyżówka nr 12/2020** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Ewy Skarżyńskiej pt. *Biblijna Księga Psalmów dla dzieci* – Wydawnictwa PAX.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 10/2020: POKÓJ I DOBRO.

Nagrody wylosowali: **Dorota Kaczmarek** – Wrocław, **Maria Mikulska** – Kostomłoty, **Dorota Rybska** – Wrocław, **Andrzej Trznadel** – Oborniki Śląskie, **Karolina Żyto** – Żmigród.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.



## Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



### Ryba duszona

#### Składniki:

- ▶ 4 porcje filetu z dorsza (lub innej ryby)
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1 łyżeczka słodkiej mielonej papryki
- ▶ 1 łyżka soku z cytryny
- ▶ sól, pieprz
- ▶ 4 plasterki cytryny
- ▶ gałązka kopru
- ▶ olej

#### Wykonanie:

Czosnek przecisnąć przez prasę, zmieszać z papryką i sokiem z cytryny. Wymieszaną marynatą natrzeć rybę, oprószyć z obu stron solą i pieprzem. Włożyć do natłuszczonego naczynia żaroodpornego lub rondla i pozostawić na 1 godz. Następnie na każdym kawałku położyć po dwa plasterki cytryny i gałązki kopru. Piec w piekarniku w temp. 200°C 30 min. Tak przyrządzona ryba jest smaczna i może zagościć na wigilijnym stole, choć w zwyczaju króluje karp.



### Ciasto makowe z brzoskwiniami

#### Składniki ciasta:

- ▶ 5 jajek
- ▶ 20 dag mąki
- ▶ 15 dag suchego maku
- ▶ 3/4 szklanki cukru
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia

#### Wykonanie:

Białka ubić z cukrem na sztywno, dodać żółtka, zmiksować. Mąkę wymieszać z makiem i proszkiem do pieczenia, połączyć z ubitymi jajkami. Ciasto wyłożyć do posmarowanej i wysypanej bułką tartą tortownicy. Piec 40 min. w temp. 180°C. Po wystudzeniu przekroić w połowie wysokości, dolny placek skropić syropem z brzoskwiń, nałożyć masę i przykryć drugim plackiem, połać lukrem.

#### Składniki masy:

- ▶ 25 dag masła
- ▶ 15 dag cappuccino
- ▶ 1 puszka brzoskwiń

#### Wykonanie:

Masło utrzeć na krem, dodać cappuccino, dalej ucierać, brzoskwinie pokroić w drobną kostkę, wymieszać z utartym kremem.

#### Składniki polewy:

- ▶ 12 dag margaryny (najlepiej „Kasia”)
- ▶ szklanka cukru pudru
- ▶ 2 łyżki wody
- ▶ 2 łyżki kakao

#### Wykonanie:

Podgrzać margarynę z wodą, dodać cukier i kakao, dobrze rozmieszać (nie zagotować!), oblać ciasto.





dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Król Dawid a budowa świątyni

To mówi Pan: **Czy ty zbudujesz Mi dom** na mieszkanie?

(2 Księga Samuela 7, 5b)

**K**ról Izraela Dawid, wybrany przez samego Boga i namaszczony w Jego imieniu przez proroka Samuela, sprawował władzę nad krajem przez czterdzieści lat (od ok. 1010 r. przed Chrystusem). Jego serce było oddane Bogu, mimo że zdarzały mu się grzechy i słabości. Bóg błogosławił mu w walkach z wrogami i rządzeniu dwunastoma pokoleniami izraelskimi. Wskutek tego Izrael stał się potężnym i rozległym państwem.

Nie brakowało też Dawidowi bogactwa. Wybudował zatem pałac dla siebie, pełen przepychu i piękna.

Kiedy w nim zamieszkał, zwrócił uwagę na to, że on sam ma pałac cedrowy, a Bóg i Arka Przymierza tylko namiot. Zapragnął wznieść dla Boga świątynię. Tym pomysłem podzielił się z prorokiem Natanem. Plan wydawał się im obu dobry. Dlatego Natan pochwalił go i zachęcił króla do działania.

**T**ymczasem Bóg miał inne plany. Ujawnił je nocą prorokowi: *Czy choćby do jednego z sędziów izraelskich, którym nakazałem paść mój lud, Izraela, przemówiłem*

*kiedykolwiek słowami: Dlaczego nie zbudowaliście mi domu cedrowego? (2 Sm 7, 7b). Pan przypomniał też Dawidowi, ile Mu zawdzięcza, i obiecał stworzyć dynastię królewską z rodu Dawidowego.*

Jednak sam Dawid był człowiekiem walk i wojen. Pan przewidział więc, że dopiero syn Dawida wybuduje wspaniałą świątynię w Jerozolimie: *On zbuduje dom imieniu memu, a Ja utwierdzę tron jego królestwa na wieki (2 Sm 7, 13).*

**T**akie „stanowisko” Boga, przekazane przez Natana, było zapewne trudne dla króla Dawida do przyjęcia.

Przecież jego plan wydawał się bardzo dobry i słuszny – chciał odpowiednio uczcić Boga. Król zaczął zatem rozmawiać z Nim – w trakcie tej rozmowy uświadamiał sobie i wypowiadał wielkie Boże dzieła wobec narodu wybranego. Oddawał Bogu cześć i chwałę, a uznając to, coraz pełniej zgadzał się z planem Bożym, rezygnując z własnego. *Teraz więc Panie, Boże, niech trwa na wieki słowo, które wyrzekłeś o służbie swoim i jego domu, i czyń, jak powiedziałeś, ażeby na wieki wielbione było imię Twe (2 Sm 7, 25-26a).*

Rzeczywiście, słynną świątynię w Jerozolimie wybudował król Salomon, który objął tron po swym ojcu w 970 r. przed Chrystusem. Dawid przygotował wcześniej wszystkie potrzebne materiały do tej budowy.

**I**my dzisiaj możemy pytać o to, dlaczego Bóg nie pozwolił królowi Dawidowi na tak wspaniałe przedsięwzięcie.

Możemy także niejednokrotnie pytać w swoim życiu, czemu wiele z naszych dobrych, nawet pobożnych zamiarów nie może zostać zrealizowanych. Nie zawsze uzyskamy na to odpowiedź.

Jednak zawsze, kiedy coś planujesz, masz jakieś głębokie pragnienie, możesz zapytać Boga o Jego zdanie na ten temat. Mamy przecież „do dyspozycji” Ducha Świętego, który poucza nas, co jest wolą Bożą, a co nie. Nie zdołamy zrealizować wszystkich dobrych zamiarów, jakie przyjdą nam na myśl. Dlatego tak ważne jest pytanie Boga: *Co chcesz, Panie, żebym zrobił?*

Boże plany bywają różne od naszych – On widzi wszystko, my tylko odrobinę, i to niejasno. Chce nam jednak o tym mówić. Pragnie mówić wprost do ciebie, i to na różne sposoby: przez wydarzenia, przez ludzi, których spotykamy, przez Jego Słowa zapisane w Biblii. Od ciebie zależy, czy nauczysz się Go słuchać. Zacznij tę naukę już dziś.

EWA CZERWIŃSKA





# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I DZIURAWA DROGA

– Ojej! Ależ dziury na tej drodze!  
– wrzasnął Fryderyk, podskakując aż pod sufit na tylnym siedzeniu.

– A czego oczekujesz. Toż to Nowy Jork. Tu wszystko musi być wielkie. Wielkie miasto, wielkie domy, wielkie ulice, wielkie korki no i wielkie dziury – rzucił ksiądz Piotr, ani na chwilę nie spuszczać wzroku z jadącego przed nimi samochodu.

– Ale trochę mógłbyś zwolnić – nie dawał za wygraną Fryderyk.

– To by od razu zaczęli za mną trąbić, że blokuję drogę – próbował usprawiedliwiać się ksiądz. – Tu wszyscy jadą jak szaleni.

– Bez przesady. Znow tak wolno nie jedziemy. Freddy ma rację. Jak urwiesz ośkę, to będzie koniec podróży – wtrącił Gienek. Siedział na przednim siedzeniu zapięty bezpiecznie pasami i obserwował drogę.

– Przepraszam – poddał się ksiądz Piotr – już zwalniam. Ale ostrzegam: Kościuszko Bridge jest w remoncie i będzie znowu trzęsło. I to nie będzie moja wina.

Przez chwilę jechali w milczeniu. Właśnie wjeżdżali na wiadukt, z którego roztaczała się jedna z najpiękniejszych panoram miasta. Fryderyk z Gienkiem jak zawsze z zachwytem obserwowali mieniącą się kolorowymi światłami linię wieżowców na Manhattanie.

– Ile razy tędy przejeżdżamy, tyle razy mi się podoba. Zobaczcie! Empire State Building dziś podświetlony na zielono-czerwono! Znaczy się, że Boże Narodzenie blisko i wieżowiec na choinkę przerobili – zażartował Fryderyk. – A widzieliście tę choinkę przed Rockefeller Center? W tym roku taka sobie, co nie? Ciekawe, czy w tym roku też będą tłumy w sklepach. Bo przecież w końcu pandemia trwa.

– Pewnie najpopularniejsze będą maski ze świętym Mikołajem i spray z dezynfektantem w kształcie choinki. Co za czasy – rzucił Gienek. – Żebyśmy się do Bożego Narodzenia tak przygotowali duchowo, jak się przygotowujemy prezentowo, to byłoby dopiero mistrzostwo świata.



ILUSTRACJA MWMM

– To prawda. Biegamy, jeździmy, kupujemy, sprawdzamy, gotujemy... a potem patrzysz na kalendarz, adwentu coraz mniej, postanowienia adwentowe zamieniamy na noworoczne, te znow odkładamy na wielkopostne i nic z tego naszego naprawiania życia nie wychodzi... – powiedział ni to do siebie, ni to do pluszaków ksiądz Piotr.

– Taki to już jest ten zwariowany świat. Każdy za czymś goni. Ci za pieniędzmi, ci za sławą, ci za władzą, a Pan Jezus to się robi jakby zupełnie niepotrzebny w tym wszystkim. A to, co mówił, to już nikogo nie obchodzi i jest przeszkadzającym dodatkiem – westchnął smutno Fryderyk.

– Nie ma co teraz biadolić, tylko trzeba się nawracać – przerwał mu Gienek. – Jak jeden Szop się nawróci, to już będzie świat lepszy! Wystarczy, że jeden Gienek przestanie biadolić i narzekać, a zaczną słuhać Słowa Bożego, to już będzie o jednego słuchającego Słowa Bożego więcej. A jak jeden ksiądz się nawróci i zajmie się tym, co ksiądz powinien robić, a przestanie zajmować się tym, czym nie powinien, to już w ogóle będzie czad, co nie?

– Ojej, aleś pojechał. Że niby czym to ja mam się zajmować, a się nie zajmuję, co? Mądry się znalazł! – oburzył się ksiądz.

– Uderz w stół, a nożyczki się odezwą – mruknął Gienek. – A to ja mam być twoim sumieniem, czy co? Sam dobrze wiesz, na co najwięcej czasu tracisz! Jak na przykład....

– Dobrze, już dobrze – przerwał mu ksiądz. – Wiem, wiem! Przepraszam, muszę się nawracać. To wszystko prawda. Najwyższy czas wybrać się do spowiedzi.

– Bardzo dobrze. Akurat ksiądz Bob prosił o pomoc w spowiedaniu w jego parafii na Brooklynie. To się będziesz mógł wybrać. Nigdy nie jest za późno. Dziś akurat w Ewangelii o tym było – przypomniał sobie Gienek – że przyszedł Jan i mówił: prostujcie ścieżki dla Pana, wyrównajcie drogi, zasypcie dziury i te wszystkie pagórki wyrównajcie.

– No to postanowione. Nawracamy się – wykrzyknął ksiądz Piotr.

– Jakby tak jeszcze o tym zasypywaniu dolin usłyszeli drogowcy, to już byłoby idealnie – podsumował Freddy.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



# NASZ WROCŁAW

Nasz Wrocław to miejski program, dzięki któremu mieszkańcy mogą korzystać z atrakcyjnych zniżek w obszarze m.in. kultury, sztuki, sportu, rozrywki czy edukacji.

**Zniżki** **do 60%**

u 58 partnerów programu

**Darmowe wejścia** do  
5 wrocławskich instytucji



Więcej na:

[www.wroclaw.pl/nasz-wroclaw](http://www.wroclaw.pl/nasz-wroclaw)



Wyścigi konne. Wrocław

HYDROPOLIS

